

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA • STRAŻ



Na straży swej stać będę... Przychodzi poranek, a także i noc - Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12

Zmartwychwstanie umarłych

„Dla zmartwychwstania umarłych ja dziś sądzony bywam od was”
- Dzieje Ap. 24:21.

Żadna inna doktryna nie jest tak uwypuklona w Nowym Testamencie jak ta dotycząca zmartwychwstania, może poza zagadnieniami wtórego przyścia naszego Pana i Jego królewskiej chwały oraz Jego pierwszej obecności i ofiary za grzechy. A jednak powszechna teologia tak dalece odeszła od tej głoszonej przez naszego Pana i Jego apostołów, że zmartwychwstanie umarłych jest dzisiaj rzadko kiedy głoszone i naprawdę byłoby niezwykle na rękę dla wielu pastorów wszystkich denominacji, gdyby cała doktryna o zmartwychwstaniu mogła zostać wymazana z Biblii. Oszczędziłoby im to tak wielu kłopotliwych pytań, które mogą jedynie ignorować lub których mogą unikać, zamiast na nie odpowiadać. Jakimż dowodem jest to, że Biblia nie jest tym, co głoszą niewierzący – dziełem niegodziwych duchownych. Gdyby tak było, sprawiliby, żeby bardziej im ona odpowiadała – by potwierdzała ich teorię.

Fałszywe poglądy

Jeśli czytelnik usłyszał choć jedno kazanie na temat zmartwychwstania zza tak zwanej „konserwatywnej” kazalnicy, to dostąpił *znacznego zaszczytu*, chociaż to mało prawdopodobne. Ale i tak to, co usłyszał, było taką mieszaniną, takim zamieszaniem, że jego zrozumienie stało się bardziej zaciemnione niż przed wysłuchaniem tego typu kazania. Te wyróżnione osoby usłyszały zapewne wykład podobny do tego, który został opublikowany w prasie jakieś dwa lata temu, a wygłoszony przez wielce uczonego i uzdolnionego prezbitariańskiego doktora teologii dla widowni w Brooklynie.

Rzeczony doktor teologii wyjaśniał, że zmartwychwstanie polegać będzie na ponownym zgromadzeniu oraz ożywieniu wszystkich kości, ścięgien, mięsa oraz skóry itd., które kiedykolwiek składały się na ludzkie ciała, bez względu na to, jak się rozpadły: przez ogień, rozkład

Dokończenie na str. 76

Spis treści

Zmartwychwstanie umarłych..76
Od konfliktu do wspólnoty...75
Księga Ijoba82
Kara wieczna84
Kto jest synem Bożym91
Tych, którzy mnie czczą, i ja uczczę98

Księga Ijoba

O Księdze Ijoba mówi się, że jest najwspanialszym dziełem literackim w języku hebrajskim. Jest ona utworem poetyckim, a wszyscy uczeni przyznają, że jeszcze żadne tłumaczenie nie oddało jej pełni. Marcin Luter po dokonaniu korekty swojej ostatniej wersji tłumaczenia tej księgi na język niemiecki stwierdził: „Ijob cierpi bardziej z powodu mojego przekładu niż z powodu drwin swoich przyjaciół i wołałby swoją kupę popiołu od mojego tłumaczenia jego lamentu”. Samuel Cox powiedział, że „niemal wszyscy uznają Księgę Ijoba za poezję religijną niemającą sobie równej w literaturze świata”. Thomas Carlisle stwierdził, że „nazywa ją jednym z największych dzieł, jakie kiedykolwiek wyszły spod pióra pisarza. (...) Ani w samej Biblii, ani poza nią nie napisano niczego o równie wielkiej wartości literackiej”.

Ktokolwiek został użyty przez Boga za pisarza, jego imię nie jest podane. Księga zaczyna się od spisanego prozą opisu strat i cierpień Ijoba oraz jego cierplivej wytrwałości, a potem następują poetycko przedstawione rozmowy pomiędzy Ijobem i jego trzema przyjaciółmi, następnie argumentacja Elihu, mowa Wszechmogącego i wyznanie Ijoba. Zakończenie relacjonujące powrót Ijoba do łaski, jego błogosławieństwa i śmierć są zapisane prozą.

Dokończenie na str. 82



Czasopismo STRAŻ...

...zamieszcza zasadniczo teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C.T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C.T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Wznowione zostało w roku 2008 z zamysłem kontynuowania dzieła czasopisma THE WATCH TOWER.

W tym numerze...

...publikujemy zestaw artykułów na temat podstawowych nauk biblijnych o zmartwychwstaniu umarłych, wiecznej karze oraz synostwie Bożym dla wybranych, które można by nazwać w pewnym sensie „programowymi” dla systemu teologicznego prezentowanego we wczesnym okresie działalności czasopisma The WATCH TOWER. Na uwagę zasługuje także krótki komentarz do Księgi Ijoba, proponujący stosunkowo nowoczesną odpowiedź na pytanie o historyczność lub alegoryczność przedstawianych w niej postaci. Odnotowujemy także znamieny fakt wspólnych obchodów 500. rocznicy wittenberskiej Reformacji, które dla luteran i katolików w 2017 r. stanowią okazję do poszukiwania dróg dialogu spajającego zagrożone obecnie i znajdujące się w defensywie chrześcijaństwo. Z kolei w lekcji z przeprowadzonej przez Ezechiasza reformy świątyni każdy może odkryć dla siebie zachętę do kontynuowania reformacji we własnym życiu i otoczeniu.

Zachęcamy do przeczytania.

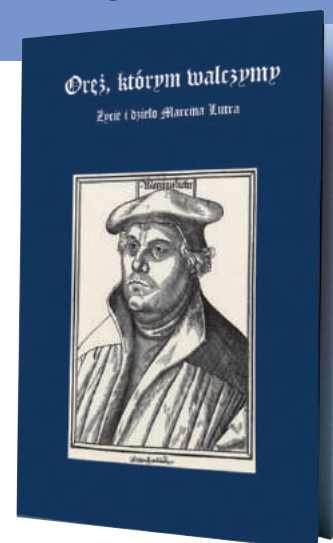
Polecamy książkę

Oreż, którym walczymy ŻYCIE I DZIEŁO MARCINA LUTRA

BENIAMIN POGODA

Dość często można usłyszeć opinię, że stuk młotka trzydziestoczworoletniego mnicha, przybijającego do drzwi wittenberskiego kościoła zamkowego swoich 95 tez, odbił się głośnym echem nie tylko tam, nie tylko w Niemczech i nie tylko w Europie – został usłyszany w całym cywilizowanym świecie, wywierając niemały wpływ na kształt chrześcijaństwa, jakie dziś znamy.

W związku z przypadającą w roku 2017 pięćsetną rocznicą reformacji luterńskiej ukazała się książka poświęcona biografii Marcina Lutra. Przedstawia ona nie tylko samą postać reformatora wraz z jego licznymi religijnymi dylematami i zmaganiem, ale także przebogate tło historyczne czasów, w jakich przyszło mu żyć i działać. Opatrzono ją znamienym dla uważnego czytelnika Nowego Testamentu tytułem.



Wydawnictwo „Na Straży”, Kraków 2017. 128 stron, oprawa twarda z ilustracjami

Z PRZEDMOWY WYDAWCY: „Chociaż nie podzielamy wszystkich poglądów Lutra, jesteśmy jednak świadomi jego roli jako Bożego posłańca niosącego światło prawdy. Dlatego książka ta, pokazując jego życie i dzieło, niech będzie dla nas przykładem tego, jak Wszechmocny Bóg działa przez swoich sług i jak Jego słowa zawarte w Piśmie Świętym wpływają na człowieka i zmieniają jego życie. Dostrzegł to również Marcin Luter i dlatego – aby Księgę tę mogli czytać jego rodacy – podjął trud przetłumaczenia całej Biblii na język niemiecki. Było to ważne zadanie, gdyż pozwalało tym, którzy nie znali łaciny, samodzielnie czytać Biblię i poznawać prawdy, które ona niesie. Hasło ‘sola scriptura’ – ‘jedynie Biblia’, głoszone przez Lutra, mówiło, że Pismo Święte, a nie tradycja, nauki ojców Kościoła, soborów czy papieża, jest jedynym nieomylnym autorytetem w sprawach wiary. To narzędzie zostawione przez Lutra sprawiło, że przed studiującymi Słowo Boże odkrywały się coraz to nowe prawdy. (...)”

Reformacja zmieniła świat nie tylko na polu teologicznym, dokonała ona również olbrzymich zmian społecznych, gospodarczych i kulturowych. To właśnie Reformacji zawdzięczamy postęp cywilizacji oraz to, że mamy wolność religijną i możemy dzisiaj swobodnie głosić prawdę (...).”

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu.

Wydawnictwo „STRAŻ”,
Skr. poczt. 13,
78-210 Białyogard 2
e-mail: redakcja@straz.at,
internet: straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczyniać się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

WIDOKI Z WIEŻY

Od konfliktu do wspólnoty

Luterańsko-katolickie obchody 500. rocznicy reformacji

Publikujemy poniżej fragment dokumentu z 2013 r. o wspólnym luterańsko-katolickim upamiętnianiu 500. rocznicy reformacji. Pełny tekst znaleźć można na stronie LUTER2017.pl. Czy sposób łączenia tego, co przed pięcioma wiekami podzieliła reformacja, zgodny jest z duchem ewangelii, pozostawiamy ocenie Czytelników.

Przedmowa

Zmaganie się z Bogiem było treścią całego życia Marcina Lutra i określało je. Pytanie „Jak mogę poznać łaskawego Boga?” trapiło go nieustannie. Luter łaskawego Boga odnalazł w ewangelii Jezusa Chrystusa. „Prawdziwa teologia i poznanie Boże są w ukrzyżowanym Chrystusie”.

Gdy w 2017 roku rzymskokatolicy i ewangelicy chrześcijanie będą spoglądać na wydarzenia sprzed pięciuset lat, uczynią to w najwłaściwszy sposób, stawiając Ewangelię Jezusa Chrystusa w samym centrum swoich refleksji. Powinniśmy radować się z Ewangelii i przekazywać ją współczesnym, aby cały świat uwierzył, że Bóg staje się dla nas darem i powołuje nas do wspólnoty ze sobą i swoim Kościołem. Jest to powód naszej radości we wspólnej wierze.

Z tą radością wiąże się też zróżnicowane, samokrytyczne spojrzenie na nas samych, na naszą historię i teraźniejszość. My chrześcijanie nie zawsze byliśmy wierni Ewangelii – zbyt często dopasowywaliśmy się do sposobów myślenia i zachowań otaczającego nas świata. Często stawaliśmy na drodze Dobrej Nowinie i łasce Boga.

Zarówno jako pojedynczy chrześcijanie, jak i wspólnota wierzących, wciąż na nowo potrzebujemy nawrócenia i reformy, zachęty i prowadzenia Ducha Świętego. „Gdy Pan i Mistrz nasz Jezus Chrystus powiada: »Pokutujcie«, to chce, aby całe życie wiernych było nieustanną pokutą”. Tak brzmi pierwsza z 95 tez Lutra z 1517 roku, która dała początek ruchowi reformacyjnemu.

Nawet jeśli teza ta nie jest dzisiaj tak oczywista, to chcielibyśmy jako ewangelicy i rzymskokatolicy chrześcijanie potraktować ją poważnie, kierując krytyczne spojrzenie

wpierw na siebie samych, a nie na innych. Drogowskazem jest dla nas nauka o usprawiedliwieniu, która wyraża przesłanie Ewangelii i dlatego „całą naukę i praktykę Kościoła chce skupiać nieustannie wokół Chrystusa”.

Prawdziwa jedność Kościoła może być tylko jednością w prawdzie Ewangelii Jezusa Chrystusa. Fakt, że walka o tę prawdę w XVI wieku doprowadziła do utraty jedności zachodniego chrześcijaństwa, należy do ciemnych stron historii Kościoła. W 2017 roku będziemy musieli otwarcie wyznać, że staliśmy się winnymi przed Chrystusem, szkodząc jedności Kościoła. Ten rok upamiętnienia stawia nas przed dwoma wyzwaniem: oczyszczeniem i uzdrowieniem pamięci oraz przywróceniem chrześcijańskiej jedności w zgodzie z prawdą Ewangelii Jezusa Chrystusa (Efezj. 4:4-6). (...)

Już rocznica 450-lecia ogłoszenia Wyznania Augsburskiego w 1980 roku umożliwiła luteranom i katolikom pogłębienie wspólnego zrozumienia podstawowych prawd wiary poprzez wskazanie na Jezusa Chrystusa jako żywe centrum naszej wiary chrześcijańskiej. Z okazji 500. rocznicy urodzin Marcina Lutra w 1983 roku międzynarodowy dialog luterańsko-rzymskokatolicki zgodnie podkreślił najistotniejsze postulaty Lutra. W raporcie komisja nazwała go „świadkiem Jezusa Chrystusa” i oświadczyła, że „ani ewangelickie, ani katolickie chrześcijaństwo nie może przejść obojętnie obok postaci i orędzia tego człowieka”.

Zbliżający się rok 2017 stawia przed katolikami i luteranami wyzwanie, aby ukazać w dialogu tematy i konsekwencje Wittenberskiej Reformacji, które ogniskowały się w osobie i myśli Marcina Lutra, a także rozwinąć perspektywy upamiętnienia i docenienia Reformacji dzisiaj. Również współcze-

nie reformacyjny program Lutra stanowi dla katolików i luteranów duchowe oraz teologiczne wyzwanie.

Upamiętnienie Reformacji w epoce ekumenii oraz globalizacji

Każde upamiętnienie ma swój kontekst. Dzisiejszy kontekst to trzy główne wyzwania, które oznaczają zarówno szanse, jak i obowiązki dla ekumenicznych partnerów: (1) Jest to pierwsze upamiętnienie Reformacji, które odbywa się w epoce ekumenizmu i dlatego daje możliwość pogłębienia wspólnoty między katolikami a luteranami. (2) Jest to pierwsze upamiętnienie Reformacji w epoce globalizacji, stąd też musi uwzględniać doświadczenia i perspektywy chrześcijan z Południa i Północy, ze Wschodu i Zachodu. (3) Jest to pierwsze upamiętnienie Reformacji, które musi wypracować ścieżki ewangelizacji w czasie naznaczonym rosnącą liczbą nowych ruchów religijnych i jednocześnie postępującą w wielu miejscach sekularyzacją. Z tego powodu wspólne upamiętnienie jest okazją do dawania solidarnego świadectwa wiary – i tym samym obowiązkiem wszystkich chrześcijan.

Charakter upamiętnienia w przeszłości

31 października 1517 roku stał się dość wcześnie symbolem ewangelickiej Reformacji XVI wieku. Do dziś 31 października każdego roku w wielu kościołach luterańskich wspominane są wydarzenia zwane „Reformacją”. Okrągłe rocznice upamiętnienia Reformacji obchodzono kosztownie i z rozmachem, ale podczas uroczystości szczególnie słyszalne były przeciwstawne poglądy różnych grup wyznaniowych względem święta. Dla luteranów rocznice te stawały się kolejnymi okazjami do opowiedzenia o początkach ewangelickiego kształtu Kościoła i usprawiedliwienia jego partykularności. Łączyło się to naturalnie z reformacyjną krytyką Kościoła rzymskokatolickiego. Z drugiej strony katolicy posługiwali się dniami upamiętnienia Reformacji, by zarzucić luteranom niczym nieusprawiedliwione oderwanie od prawdziwego Kościoła oraz odrzucenie Ewangelii Chrystusowej.

Dokończenie na str. 99

Zmartwychwstanie umarłych

„A usłyszawszy o zmartwychwstaniu jedni się naśmiewali” – Dzieje Ap. 17:32. Prorok Dawid „powiedział o zmartwychwstaniu Chrystusowym, iż nie została dusza jego w piekle” – Dzieje Ap. 2:31. Chrystus został wypróbowany, czyli „pokazał się Synem Bożym możnie, (...) przez zmartwychwstanie” – Rzym. 1:4. „A ponieważ się o Chrystusie każe, iż z martwych wzbudzony jest, jakoż mówią niektórzy między wami, iż zmartwychwstania nie masz?” – 1 Kor. 15:12. „Bo jeśli zmartwychwstania nie masz, tedyć i Chrystus nie jest wzbudzony” – 1 Kor. 15:13. „A jeśli Chrystus nie jest wzbudzony, tedyć daremne kazanie nasze, daremna też wiara wasza. I bylibyśmy też znaleźieni fałszywymi świadkami (...) i jeszczeście w grzechach waszych; Zatem i ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie” – 1 Kor. 15:14-18. „Lecz teraz Chrystus z martwych wzbudzony jest i stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli” – 1 Kor. 15:20. „Bo ponieważ przez człowieka [Adama] śmierć, przez człowieka [Chrystusa] też powstanie umarłych” – 1 Kor. 15:21. „Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który (...) odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych” – 1 Piotra 1:3. Apostołowie „uczyli lud, a opowiadali w Jezusie powstanie od umarłych” – Dzieje Ap. 4:2. W Atenach Paweł „im Jezusa i zmartwychwstanie opowiadał” – Dzieje Ap. 17:18. Apostoł Paweł powiedział: „Owszem i wszystko poczytam sobie za szkodę, (...) żebym go [Chrystusa] poznał i moc zmartwychwstania jego (...) owabym jakimkolwiek sposobem doszedł do [tego głównego] powstania z [głównych] martwych” – Filip. 3:8-11. „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym [głównym] zmartwychwstaniu” – Obj. 20:6. „Będzie, którego i oni czekają, zmartwychwstanie i sprawiedliwych [usprawiedliwionych wierzących], i niesprawiedliwych [obecnie nieusprawiedliwionych]” – Dzieje Ap. 24:15. Niektórzy „prawdy celu uchybili, gdy powiadają, iż się już stało zmartwychwstanie i podwracają wiarę niektórych” – 2 Tym. 2:18.

Dokończenie ze str. 73

czy w inny sposób, i bez względu na to, czy jakieś części uległy zniszczeniu przez wypadek, zostały zjedzone przez ryby czy drapieżne zwierzęta, czy też zgniły i stały się nawozem dla rozmaitych owoców, warzyw, traw itd. i w ten sposób wiele razy ulegały przemianie.

Wyjaśniał, że „dzień ostateczny” oznacza ostatnie dwadzieścia cztery godziny przed spaleniem świata, oraz twierdził, że druga część tych dwudziestu czterech godzin zostanie poświęcona na dzieło sądzenia świata, podczas gdy pierwszą część wypełni dzieło zmartwychwstania. Opisywał niebo czarne od rąk, ramion, stóp, palców, kości, skór i ścięgien miliardów ludzi, którzy żyli i umarli, szukających pozostałych części swego ciała, mówił, że następnie dusze wyjdą z nieba i piekła i zostaną uwięzione w tych zmartwychwstałych ciałach.

Cóż za niebiblijny i bezsensowny pogląd! Jakże jednak ten człowiek mógłby myśleć lub głosić inaczej, skoro szczerze wierzy w „zmartwychwstanie ciała”, frazę, którą powtarzają niemalże wszystkie „konserwatywne” wyzna-

nia wiary „chrześcijaństwa”? A jak *ciało* mogłoby zmartwychwstać w jakiś inny sposób niż przez ponowne zebranie różnych części i członków, które kiedyś stanowiły jego całość? Oczywiście, że w żaden inny sposób. Jeśli mimo wszystko Biblia mówi o „zmartwychwstaniu ciała”, to zarówno my, jak i inni zamilkniemy, słysząc bezsensowny i absurdalny pogląd wyrażony powyżej przez brooklyńskiego doktora teologii.

Biblijna doktryna rozsądna

Jednak Biblia nie zawiera takiego stwierdzenia, a podobne wnioski są tyleż bezpodstawne, co nierozsądne. Powód, który doprowadził do stwierdzenia, że zmartwychwstanie będzie dotyczyło wyłącznie *ciała*, jest dość oczywisty. Stopniowo do Kościoła zakradła się nauka, że to, co pięciu zmysłom zdaje się *śmiercią*, w rzeczywistości nią nie jest: *nikt nie jest umarły* – ani święci, ani grzesznicy – lecz wszyscy są bardziej żywi niż kiedykolwiek wcześniej, chociaż wydają się umarli. Mając takie zrozumienie, wielu traci z oczu biblijną naukę o „zmartwychwstaniu umarłych”

[istot, osób, dusz] i dlatego dostosowali ją, by pasowała do ich zmienionych poglądów, chociaż wciąż jest to „zbyt kłopotliwa doktryna, by się nią *zajmować*”. Ponieważ ogłosili podczas przemówienia na pogrzebie, że nieboszczyk jest „teraz wolny” i „nie jest już ograniczony ani obciążony ciałem”, w zakłopotanie wprawia ich odczytanie z Biblii w czasie usługi pogrzebowej słów o „*nadziei* zmartwychwstania”, skoro mają *nadzieję*, że ich przyjaciele nie są umarli, i chcieliby mieć nadzieję, że nigdy więcej nie będą mieli nic do czynienia z tym, co określają „*więzieniem z gliny*” – ciałem. W zakłopotanie wprawia ich także odczytanie słów apostoła (specjalnie przewidzianych i dopasowanych do takiej okazji) o wtórym przyjsciu Chrystusa oraz błogosławieństwie, które wówczas nastąpi, czyli o zmartwychwstaniu tych, „którzy zasnęli w Jezusie” (1 Tes. 4:14-18), a wyrażenie „*pocieszajcie jedni drugich tymi słowy*” jedynie zwiększa tę konsternację, ponieważ z powodu niebiblijnych poglądów, które podtrzymują, żadne inne słowa nie mogłyby być mniej pocieszające.

Chociaż jednak, jak się przekonaliśmy, teoria „zmartwychwstaniu *ciała*” – przywrócenia i reorganizacji pierwotnych atomów materii – jest bezsensowna, jak również nie ma biblijnego potwierdzenia, niech nikt nie myśli w ten sam sposób o doktrynie zmartwychwstania duszy, czyli istoty, o czym naucza Biblia i co jest rozsądną nauką.

Anastasis – zmartwychwstanie

W Biblii słowo *zmartwychwstanie* znajduje się wyłącznie w Nowym Testamencie. Jest tłumaczeniem greckiego słowa *anastasis*, a jego znaczenie podane w Konkordancji prof. Younga (powszechnego autorytetu) to *wstanie* lub *powstanie*. Leksykon Liddella & Scotta podobnie definiuje to słowo – *uczynienie wstania lub powstania; przebudzenie, przywrócenie*^{*}.

^{*} W pewnym wyjątkowym fragmencie jest jeszcze użyte słowo *egersis* (Mat. 27:53). Choć istnieją poważne wątpliwości co do oryginalności tego i poprzedniego wersetu, to jednak jego występowanie w niedawno odkrytym najstarszym rękopisie greckim sprawia, że nie wolno nam go pominąć, nawet jeśli uzgodnienie go z innymi miejscami Pisma Świętego nastręcza wiele trudności. Na przykład, jeśli chodzi w nim o to, że trzęsienie ziemi, które wystąpiło w trakcie śmierci Jezusa, otwarło wspomniane groby, to wydaje

Inne greckie słowa są używane w odniesieniu do tymczasowego wzbudzenia z martwych tych, co później ponownie pomarli, jak było w przypadku Łazarza, córki Jaira i innych, ale ani greckie słowo *anastasis*, ani jego odpowiednik *zmartwychwstanie*, nie jest używane w tych przypadkach. Nie podważamy faktu, że słowo *zmartwychwstanie* jest często używane w tym ograniczonym znaczeniu, ale zwracamy uwagę na precyzyjne użycie greckiego słowa. I obstajemy przy tym, że wyłącznie przez nadanie odpowiedniej wagi jego znaczeniu można w pełni ocenić ważność dzieła naszego Pana jako Odkupiciela człowieka. Powiedzieć, że *okup* raz dany za wszystkich przez naszego Pana i zapewniony przez *zmartwychwstanie* (*anastasis*) dla wszystkich, a następnie zdefiniować to słowo jako odnoszące się jedynie do *przebudzenia*, do iskry życia, którą obecnie posiadamy, byłoby okradaniem Pana z chwały Jego wielkiego dzieła przez okradanie słowa *anastasis* z jego pełnego znaczenia. Twierdzimy, że słowo to zawiera ideę pełnego *zmartwychwstania* *wszystkiego*, co zostało utracone – ludzkiej doskonałości – a nie jedynie ponownego ożywienia. *Wszystko* zostało utracone, a nasz Pan umarł, by to odzyskać i obietnica *zmartwychwstania* jest dlatego obietnicą *przywrócenia* *wszystkiego*, co zostało utracone i odkupione. Zostało to zapewnione dla wszystkich i musi być dane czy zaoferowane wszystkim – bez względu na to, czy oni to wówczas przyjmą, czy odrzucą.

By pojąć pełną moc *anastasis* – „przywrócenia”, „powstania” – musimy pamiętać, z jakiej wysokości człowiek upadł w śmierć. *Zmartwychwstanie* (*anastasis*) zapewnione dla ludzkości przez jej Odkupiciela jest pełnym i zupełnym *powstaniem* (czyli *przywróceniem*) do *wszystkiego*, co zostało *utracone* dla wszystkich przez nieposłuszeństwo jednego człowieka (Adama).

„Bo ponieważ przez człowieka [Adama] śmierć [z całą degeneracją, którą słowo to kryje – umysłową, moralną i fizyczną, kończącą się całkowitym rozkładem – całkowitą stratą], przez człowieka [człowieka Jezusa Chrystusa] też [zostało zapewnione] *powstanie* umarłych [*anastasis* – zupełne przywrócenie do *wszystkiego*, co zostało utracone, pełne *powstanie* do wspaniałych wysokości doskonałości – do obrazu i podobieństwa Boga na początku posiadanego]”.

Wiek Tysiąclecia ma być dniem *zmartwychwstania* dla ludzkości, ale od każdej jednostki zależeć będzie, czy zechce ona, czy też nie, osiągnąć tę chwalebłą doskonałość zapewnioną dla wszystkich w Chrystusie. Na początek może wydawać się dziwnym stwierdzenie, że umarli będą zobligowani współpracować w kwestii własnego *zmartwychwstania* (do doskonałości), ponieważ w przeciwnym wypadku nigdy jej nie otrzymają, ale tak przedstawia to Pismo Święte. Umarli nie będą musieli pomagać czy współpracować w swoim *przebudzaniu* z grobów, ponieważ „nie masz żadnej pracy ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie” (Kazn. 9:10; por. Psalm 6:6) i dlatego nie będą mogli ani wyrazić zgody, ani sprzeciwić się swemu przebudzeniu.

**Albowiem w śmierci
nie ma pamiątki o tobie,
a w grobie któż cię
wyznawać będzie?**

**Izali przed umarłymi cuda
czynić będziesz?**

**Izali umarli powstaną,
aby cię wysławiali?**

**Izali opowiadane będzie
w grobie miłosierdzie
twoje? a prawda twoja
w zginieniu?**

Psalm 6:6, 88:11-12

Dzieło to zostanie dokonane dla świata przez uwielbionego Odkupiciela, który oświadcza: „Wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego; i pójdą [to znaczy, że wszyscy zostaną obudzeni, ale będą dwie klasy, które zostaną obudzone do różnych warunków, jak nasz Pan dalej wyjaśnia] ci, którzy dobrze czynili [czyli ci, którzy są ofiarowani, którzy są dobrzy i przyjemni Bogu przez Chrystusa], na powstanie żywota [czyli ta klasa wyjdzie ze śmierci z doskonałością żywota, całkowicie *zmartwychwstałego*, czyli *powstałego* życia, nad którym śmierć nie będzie miała więcej żadnej władzy ani kontroli]; ale ci, którzy źle czynili [z pewnością obejmuje to całą upadłą rasę poza garstką tych, o których była mowa przed chwilą, ofiarowanych, świętych], na powstanie [czyli do możliwości pełnego powstania, jeśli poddadzą się dyscyplinie oraz chłostom owego tysiącletniego sądu – panowania Chrystusa] sądu [czyli próby]” [Jan 5:28-29].

W harmonii z tym, prawdziwe i pełne znaczenie *anastasis* – zupełne i całkowite *powstanie* z *umarłych* – miał na myśli nasz Pan, gdy rozmawiał z saduceuszami, którzy pytali o kobietę mającą wielu mężów: „Przetoż przy *zmartwychwstaniu* [*anastasis*], któregoż z nich ona będzie żoną?” (Łuk. 20:33). Nasz Pan unikał bezpośredniej odpowiedzi, być może dlatego, że wymagałoby to długiego wykładu na temat przyszłości, na co ich pełen zastrzeżeń duch był całkowicie niegotowy, a może dlatego, że właściwy czas na udzielanie informacji dotyczących Bożych metod i sposobów postępowania podczas Wiek Tysiąclecia jeszcze nie nadszedł, by można te kwestie wyjaśniać. W efekcie odpowiedzią naszego Pana było: Błędzicie, ponieważ nie rozumiecie Pism na temat tego, jak wówczas będzie, ani nie doceniacie mocy Boga, za pomocą której jest On w stanie ułożyć wszystkie sprawy zgodnie ze swym

się osobliwe, że zmarli mieliby pozostać w tym stanie przez trzy dni, zanim wyszli ze swych grobów po *zmartwychwstaniu* Jezusa (które określone jest błędnym lub co najmniej niecodziennym słowem). A nie mogli oni zostać *udoskonaleni* przez *anastasis*, jako że napisane jest, iż to Chrystus miał być pierwszym, który w ten sposób powstał z martwych. Dalej, kim mieliby być owi „święci”? Nie mogli oni być świętymi nowej epoki ewangelicznej, ponieważ się jeszcze nie rozpoczęła, a uczniowie jeszcze nie otrzymali „mocy,

aby się stali synami Bożymi” (Jan 1:12), co nastąpiło dopiero w czasie Pięćdziesiątnicy, czyli pięćdziesiąt dni później. Jeśli zaś byłiby to święci Wiek Żydowski czy też jakiejś poprzedniej epoki, to ich powstanie musiałoby być podobne do tego, którego dostąpił Łazarz – musieliby ponownie umrzeć, ponieważ w późniejszym okresie apostoł Paweł, wymieniwszy najznamienniejszych świętych minionych czasów oświadcza: „A ci wszyscy świadectwo otrzymawszy przez wiarę, nie dostąpili obietnicy [z których najważniejszą

jest *zmartwychwstanie* do życia wiecznego], przeto, że Bóg o nas [Kościele Wiek Ewangelii] coś lepszego przejrzał, aby oni bez nas *nie stali się doskonałymi*” (Hebr. 11:39-40). Wynika z tego, że owi święci minionych epok (według Boskiego planu tutaj wspomnianego) nie mogli dostąpić pełnego *zmartwychwstania* aż do zakończenia Wiek Ewangelii – aż do Wiek Tysiąclecia, jako że cały Wiek Ewangelii jest przeznaczony na wybór i udoskonalenie Kościoła, który jest Chrystusową „obłubienicą”, „ciałem” i „świętynią”.

własnym mądrym planem. Następnie, zmieniając temat z bardzo hipotetycznego przypadku zasugerowanego przez saduceuszy, nasz Pan skorzystał z okazji, by wspomnieć o pierwszym, czyli głównym zmartwychwstaniu – zmartwychwstaniu błogosławionych i świętych (Obj. 20:6). Wiedza na temat *tego* zmartwychwstania miała być pokarmem na czas słuszny dla tych, którzy stali wokoło, podczas gdy nie było tak z bezpośrednią odpowiedzią na zadane pytanie, więc nasz Pan powiedział: „Synowie tego wieku żenią się i za mąż wydają. Ale ci, którzy godni są, aby dostąpili onego wieku, i *powstaną od umarłych [anastasis]*, ani się żenić, ani za mąż dawać będą. Albowiem umierać więcej nie będą mogli; bo będą równi Aniołom, będąc synami Bożymi, gdyż są synami [TEGO – KJV] zmartwychwstania”. Podkreślenie słów „zmartwychwstanie” i „umarłych” – w wyrażeniu „*od umarłych*” – nie pozostawia miejsca na wątpliwość, że Pan mówił o pierwszym zmartwychwstaniu.

Można odnieść wrażenie, że w tej wypowiedzi nasz Pan pomija masy ludzkości i ich szansę na przywrócenie do ludzkiej doskonałości przez zmartwychwstanie na sąd, zmartwychwstanie zależne od ich współpracy podczas tysiącletniego panowania Chrystusa, kiedy to pod Jego rządami, rządami Głowy, święci (tzn. ci, którzy zostaną uznani za godnych w czasie tego pierwszego, czyli głównego zmartwychwstania, by dostąpić duchowych warunków) będą sądzić świat (1 Kor. 6:2).

Zmartwychwstanie duszy

Nie ma nic w słowie *zmartwychwstanie* ani w słowie *anastasis*, co ograniczałoby lub w jakiś inny sposób determinowało naturę, czyli organizm tego, kto doświadczy zmartwychwstania. Gdyby przewidziane było zmartwychwstanie ciała, sugerowałoby to, że dokładnie to samo *ciało* zostanie wzbudzone, a ponieważ wszyscy ludzie są istotami cielesnymi, oznaczałoby to, że te same ciała, obecnie posiadane, z tymi samymi atomami materii, zostaną „wzbudzone”; musimy bowiem mieć na pamięci dokładne znaczenie słowa *anastasis*, tj. *przywrócenie*, czyli *podniesienie* (Liddell & Scott).

Jeśliby zatem ciało ludzkie, które umiera, było tym, czego dotyczyło obiecanie zmartwychwstanie, nie można byłoby oczekiwać niczego innego niż tego samego ciała, z tymi samymi atomami,

defektami i innymi cechami szczególnymi, a w rezultacie zmartwychwstanie byłoby jedynie odnowieniem obecnych, niekorzystnych, upadłych warunków.

Ale to nie zmartwychwstanie ciał ludzkich Bóg obiecał, lecz zmartwychwstanie samych ludzi – *istot*, czyli *dusz*. To Adam jako całość zgrzeszył – Adam dusza żyjąca (istota), a nie jedynie jego ciało. To Adam jako całość, jako dusza żyjąca (istota), został skazany na śmierć i dusze jego potomstwa, będące jeszcze w jego łędźwiach, nienarodzone (Hebr. 7:9-10; 2 Mojż. 1:5; 1 Kor. 15:22), miały udział z nim w tej karze – „*Dusza, która grzeszy, ta umrze*” [Ezech. 18:20].

W harmonii z tym rozsądne wydaje się stwierdzenie, że gdy Chrystus

**Tak też jest
ze zmartwychwstaniem.
Co się sieje jako
skażone, bywa wzbudzone
nieskażone; (...) Sieje
się ciało cielesne, bywa
wzbudzone ciało duchowe.

1 Kor. 15:42,44**

odkupił człowieka z tej kary śmierci, Jego dusza musiała zapłacić karę przeznaczoną dla człowieka. I tak wyraźnie mamy powiedziane o naszym Odkupicielu: Jego udręczenie było z „*pracy duszy*” [Izaj. 53:11]. Powiedział o sobie: „*Smętna jest dusza moja aż do śmierci*” [Mat. 26:38]. „*Ponieważ wylał na śmierć duszę swoją*”, „*położywszy ofiarę za grzech duszę swą*” [Izaj. 53:12,10] – równoważną cenę za *duszę* Adama i wszystkich w nim. W ten sposób Bóg odkupił nasze DUSZE *od zniszczenia* (Psalm 49:16).

I to właśnie te dusze, potępione w duszy Adama i odkupione przez ofiarę duszy Chrystusa, mają dostąpić zmartwychwstania. Pismo Święte, mówiąc o tym, nie zawsze używa słowa *dusza*, ale właśnie to daje do zrozumienia, jak na przykład w słowach: „*Albowiem jako w Adamie wszyscy [wszystkie dusze – istoty] umierają, tak i w Chrystusie wszyscy [wszystkie dusze, istoty] ożywieni będą*” [1 Kor. 15:22], a także: „*będzie (...) zmartwychwstanie i sprawiedliwych [dusz, istot], i niesprawiedliwych [dusz, istot]*” [Dzieje Ap. 24:15]. Gdziekolwiek wspomniany jest charakter, jak tutaj za pomocą słów „*sprawiedliwy*” i „*niesprawiedliwy*”, oczywiście jest, że jest mowa nie o *ciągach*, lecz o *istotach*; bo chociaż możemy powie-

dzieć o ciele, że jest szczupłe czy grube, piękne czy nieatrakcyjne, *charakter* nie może opisywać jedynie ciała – ciało nie może być ani sprawiedliwe, ani niesprawiedliwe. Zatem gdzie mowa o charakterze, zawsze należy rozumieć *duszę*, czyli *istotę*. (Czym jest „*dusza*”, będzie omówione obszernie innym razem.)

W jakich ciałach powstaną?

Chociaż dusza, czyli istota, jest czymś więcej niż jedynie ciałem, to jednak nie ma istoty, istnienia, duszy – bez ciała. Są jednak różne rodzaje ciał: „*Jest ciało cielesne [zmysłowe, zwierzęce], jest też ciało duchowne*” – mówi apostoł, odpowiadając na to pytanie (1 Kor. 15:44). A rodzaj *ciała* determinuje *naturę* istoty, czyli duszy.

Istoty posiadające ciała duchowe są istotami duchowymi, czyli niebieskimi – jak Bóg i aniołowie. Dalsze rozróżnienie pomiędzy tymi duchowymi istotami polega na tym, że te, które posiadają życie wrodzone (nieśmiertelność – Bóg Ojciec i nasz Pan Jezus Chrystus), mają „*boską naturę*”, daleko wyższą niż natura aniołów itd. (Efezj. 1:21). Jest to stopień ciała duchowego obiecany zwycięskiej „*oblubienicy*”, czyli „*ciału Chrystusowemu*”, „*królewskiemu kapłaństwu*” (2 Piotra 1:4 [1 Piotra 2:9]).

Istoty posiadające najwyższe rangą cielesne ciała ziemskie nazywane są ludźmi – duszami lub istotami cielesnymi. Jest to najwyższa ze wszystkich ziemskich, cielesnych istot, czyli *dusz*, pierwotnie uczyniona na obraz i podobieństwo Boga oraz, jak ich przedstawiciel Adam, mająca być królem ziemi (Psalm 8:5-6).

Ponieważ ludzka rodzina jest oczywiście cielesną, ziemską rasą, a nie niebiańską, czyli duchową, i ponieważ natchniony apostoł zapewnia nas o tym fakcie, mówiąc: „*Wszakże nie jest pierwsze duchowne, ale cielesne*”, „*pierwszy człowiek z ziemi ziemski*” (1 Kor. 15:46-47), musimy dojść do wniosku, że jeżeli nie pojawi się coś, co wywoła zmianę, to obietnica *zmartwychwstania (anastasis, powstania, przywrócenia)* wypowiedziana do Adama i jego rodziny musi oznaczać przywrócenie jego *istoty* (duszy) do pierwotnego stanu, jaki posiadał przed swym grzechem i upadkiem – gdy był uczyniony na *ziemskie* podobieństwo swego Stworzyciela i gdy był prawy (1 Mojż. 1:27; Kazn. 7:29).

Ponieważ słowo *anastasis* oznacza jedynie *powstanie*, czyli przywrócenie

po upadku do pionu, czy też przeniesienie z niedoskonałego do doskonałego stanu, i skoro odnosi się do duszy, czyli istoty człowieka, jest oczywiste, że jeśli nie będzie jakiejś *zmiany* natury od upadku rasy w Adamie, *powstanie* oznacza nic innego jak powstanie do standardu doskonałości i Bożego podobieństwa pokazanego i utraconego w Adamie. Odnośnie wielkich rzesz ludzkiej rodziny prawdą jest, że są z ziemi, ziemscy, mają ludzką naturę jak ojciec Adam, poza tym, że odpadli dalej od Bożego podobieństwa, na które zostali w nim stworzeni. Ale nie dotyczy to, jak zobaczymy, wszystkich.

Apostołowie Paweł i Piotr wyraźnie wyjaśniają nam, że podczas obecnego Wiek Ewangelii Bóg wybiera „lud własny” [Tyt. 2:14], „malutkie stadko” współdziedziców z Chrystusem, ich Odkupicielem i Panem, w tysiącletnim Królestwie, które ma błogosławić wszystkie narody ziemi. Nie mniej wyraźnie zapewniają, że ci, którzy będą ową klasą „Oblubienicy”, zostaną *przemienieni* w czasie swego zmartwychwstania do *nowej, boskiej* natury, aby następnie mogli być ze swym Panem, być do Niego podobni i ujrzyć Go takim, jakim jest (zob. 2 Piotra 1:4; 1 Jana 3:2; por. też słowa naszego Pana: Jan 17:24).

Ci sami autorytatywni nauczyciele zapewniają nas, że aby zapewnić sobie *przemianę* w czasie zmartwychwstania (konieczną dla wszystkich, którzy będą członkami tego Królestwa), pewna *przemiana* musi u nich nastąpić przed śmiercią. Owa *przemiana* jest w Piśmie Świętym nazywana *spłodzeniem* z ducha, a *przemiana* w momencie zmartwychwstania jest nazywana *narodzeniem* z ducha. Ci, którzy są *spłodzeni* i *zrodzeni* z ducha, będą istotami duchowymi, a nie ludzkimi. Tak jak ten, kto jest *spłodzony* i *zrodzony* z ciała, jest *cielesny*, tak ten, kto jest *spłodzony* i *zrodzony* z ducha, jest *duchowy*. Nikodem, który był Żydem, uważał, że gdy nadejdzie właściwy czas, ich naród stanie się Królestwem Bożym – cielesnym królestwem pod władzą cielesnego Mesjasza. Ale nasz Pan skorygował błąd Nikodema i zapewnił go, że wszyscy, którzy staną się członkami tego Królestwa, czyli ci, którzy kiedykolwiek je zobaczą, muszą być *spłodzeni* i ponownie *narodzeni* – po raz drugi – z ducha Bożego (zob. Jan 3:5-7).

Apostołowie wyjaśniają, że to *spłodzenie* do nowej natury dotyczy *tylko wierzących*, którzy już są usprawiedliwieni przez wiarę w Odkupiciela, i że

choć usprawiedliwienie wierzących jest dane każdemu jako wolny dar przez Chrystusa, to *spłodzenie* do bycia *nowymi* stworzeniami o „boskiej naturze” otrzymujemy bezpośrednio od Ojca jako wynik naszego pełnego ofiarowania się dla Niego. Prawda, słowo o Bożej łasce – dotyczące „powołania onego Bożego” [Filip. 3:14] – jest *spładzającym* i *ożywiającym* wpływem, który rozpoczyna nowe, ofiarowane życie we wszystkich, którzy są przez nie właściwie *wyćwiczeni*. Apostoł mówi: „Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził [KJV *spłodził*] nas” (1 Piotra 1:3).

Wiek Ewangelii jest poświęcony wyłącznie temu dziełu *spładzania*, *ożywiania* i *przygotowywania* prawdziwego Kościoła, „malutkiego stadka”, na *zrodzenie* do boskiej natury, a przez to do dziedzictwa w obiecany Królestwie, którego ciało i krew (dusze czy istoty posiadające ludzką naturę) odziedziczyć nie mogą, a nawet nie mogą go zobaczyć (Jan 3:3,5). Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, który jest *Głową* Kościoła, będącego Jego *Ciałem* (Efezj. 1:22-23). Zmartwychwstanie to jest nie tylko *głównym*, czyli *pierwszym* zmartwychwstaniem w tym sensie, że jest najwspanialszym i najcudowniejszym *powstaniem*, znacznie przewyższającym ludzką czy anielską naturę – prowadzącym na sam szczyt chwały i mocy, do boskiej natury, ale będzie także *pierwsze w kolejności*. I od jego dokonania zależą, i na nie oczekują wszystkie inne elementy wielkiego Boskiego planu zbawienia ludzkości.

Pierwsze (główne) zmartwychwstanie rozpoczęło się ponad osiemnaście wieków temu, gdy zmartwychwstała Głowa Kościoła, pierworodny z umarłych. Od tamtej pory jeden po drugim, „malutkie stadko” wierzących, po tym jak dostępują usprawiedliwienia pod Nowym Przymierzem zapieczętowanym przez ofiarę Odkupiciela, ofiarowują się Panu i stają się współdziedzicami z Chrystusem w Przymierzu Abrahimowym (Gal. 3:29), zostają *spłodzeni* i *ożywieni* do tego dzieła przez bardzo wielkie i kosztowne obietnice Boże i zapieczętowani przez świętego ducha obietnicy, który bezustannie, przez Boskie Słowo i opatrność, świadczy, że są „przyjęci w onym Umilowanym” [Efezj. 1:6 wg KJV] oraz że jeśli z Nim cierpią, z Nim też panować będą, i jeśli z Nim umrą, z Nim też żyć będą (Rzym. 6:8,

8:17). „Najmilsi! teraz działkami Bożymi jesteśmy [*spłodzonymi* do boskiej natury, otrzymaliśmy świadectwo za pomocą ducha przysposobienia synowskiego, który pozwala nam uznawać Boga za swego Ojca], ale się jeszcze nie objawiło, czym będziemy [jakie będą cechy naszych nowych ciał, które otrzymamy, gdy zostaniemy *zrodzeni* z umarłych jako uczestnicy zmartwychwstania Chrystusowego]; lecz wiemy, iż gdy się on [Chrystus] objawi, podobni mu będziemy; *albowiem* ujrzymy go tak, [nie jakim był, ale] *jako jest*” [1 Jana 3:2], a nikt nie może widzieć istot duchowych takimi, jakimi są, oprócz tych, którzy także są istotami duchowymi – tak jak nikt poza *spłodzonymi* z ducha nie może zrozumieć rzeczy duchowych (1 Kor. 2:14).

Dwa rzędy zmartwychwstałych: na niebiańskie i na ziemskie podobieństwo

Apostoł wygłasza obszerny wykład na ten temat (1 Kor. 15:12-28,35-55). Po pierwsze udowadnia, że wiara w zmartwychwstanie jest częścią chrześcijańskiej doktryny, bez której cała konstrukcja jest niedorzeczna. Po drugie, udowodniwszy tę doktrynę, pokazuje, że zmartwychwstanie naszego Pana jest Bożą gwarancją zmartwychwstania całego naszego rodzaju, ponieważ po to umarł Chrystus. Następnie przechodzi do udowodnienia tego faktu oraz jego zasadności (werset 21) w oparciu o to, że jak przez Adama śmierć przyszła na wszystkich, tak przez człowieka Jezusa Chrystusa błogosławieństwo zmartwychwstania dotyczy wszystkich. Zauważcie jednak, że chociaż *pełne* zmartwychwstanie *do* doskonałości *dotyczy* wszystkich według Bożego planu, nie oznacza, że wszyscy je otrzymają. Jest ono jedynie dla tych, którzy na Boskich warunkach Nowego Przymierza zwycięsko przejdą sąd, czyli próbę, by udowodnić, że są tego godni. *Stosuje* się ono do wszystkich w tym sensie, że wszyscy będą mogli skorzystać z tej oferty *w Chrystusie*. Następnie apostoł wykazuje, że „jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą [tj. *w pełni* uciekną śmierci]. Ale każdy w swoim rzędzie” (wersety 22,23).

Następnie wyraźnie, w kilku słowach, wykazuje to, co my próbujemy tutaj rozwinąć, a mianowicie, że jedynie ci, którzy wchodzą w Chrystusa przez „*wiarę w jego krew*”, otrzymają dosko-

nałe życie, które On zapewnił i wszystkim umożliwił jego zdobycie. Wykazuje też, że spośród tych, którzy są w Chrystusie jako domownicy wiary, wyłoni się więcej niż jedna klasa, czyli rząd – każdy w Chrystusie zostanie ożywiony, czyli w pełni „powstanie” ze śmierci, w swoim rządzie. Będą dwa takie „rzędy”. Klasa „pierwiastków”, „członków Jego ciała”, będzie pierwsza w kolejności i pierwsza w randze. Ponieważ przyłączyli się do Chrystusa, składając ofiarę z siebie podczas tego wieku, zostaną uznani za godnych otrzymania części w Jego zmartwychwstaniu – *głównym* zmartwychwstaniu (Filip. 3:8-11; Rzym. 6:5; Obj. 20:6).

„A potem [czyli następni w kolejności, pozostali z tych, którzy mają być ożywieni w Chrystusie] ci, co są Chrystusowi *w* [drugie] przyjscie [podczas Jego tysiącletniego panowania] Jego. A potem będzie koniec [zakończenie wielkiego zbawienia, które On rozpoczął przez ofiarowanie samego siebie raz za wszystkich], gdy odda [tysiącletnie] królestwo Bogu i Ojcu, gdy [Chrystus] zniszczy [stosując miłość i siłę] wszelkie przełożenie i wszelką zwierzchność, i moc [sprzeciwiające się sprawiedliwości, prawdzie i miłości, przeciwne Bogu i Jego doskonałemu prawu]. Bo on musi królować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego. [Jego Królestwo Tysiąclecia zostanie ustanowione w celu uwolnienia tych, którzy będą pragnęli harmonii z Bogiem, kiedy w pełni poznają Jego prawdziwy charakter i plan, oraz w celu zniszczenia wszystkich, którzy mając podobną wiedzę, są świadomymi przeciwnikami Boga i sprawiedliwości. Nie będzie ono mogło się zakończyć, zanim wszystkie te cele nie zostaną w pełni osiągnięte. Wrogowie, którzy mają być powaleni na ziemię, to nie tylko złe moce, moralne i fizyczne, ale także *osoby*, które świadomie sprzymierzają się ze złymi rzeczami. Wrogowie zatem to zarówno fizyczni ludzie, jak i niematerialne zjawiska.] A ostatni nieprzyjaciół, który będzie zniszczony, jest [TA KJV] śmierć. Bo *wszystkie* rzeczy poddał [Ojciec] pod nogi jego [Chrystusowe]” [1 Kor. 15:24-27].

Tym, do których apostoł Paweł się zwracał, łatwo było uwierzyć, że gdy rozpocznie się Królestwo Tysiąclecia, grzech i grzesznicy zostaną poniżeni, ale najtrudniejszym punktem dla nich, który apostoł stara się teraz uwypuklić, było to, że *ta* śmierć [KJV], która panowała i zwyciężała rodzaj ludzki z

powodu grzechu Adama, stała się teraz *wrogiem*, przeciwnikiem Bożego planu, i dlatego z pewnością zostanie zniszczona w czasie panowania Mesjasza. Śmierć nie zawsze była wrogiem, czyli przeciwnikiem Bożego planu. Niedługo była Jego sługą, wykonującym na upadłym człowieku karę ogłoszoną przez Boga. Ale *teraz*, odkąd Chrystus zapłacił cenę okupową za Adama i za wszystkich w nim potępionych, śmierć Adamowa nie jest dłużej uznawana za Bożego sługę wykonującego sprawiedliwość, lecz za wroga, którego ma w pełni prawo i moc zniszczyć Odkupiciel ludzi – w ten sposób uwalniając spod *jej* jarzma wszystkich, za których umarł – „każdego” [1 Kor. 15:23], wszystkich, którzy pomarli w Adamie (Rzym. 8:31-39). Zniszczenie *tej* śmierci, spod której odkupił nas Chrystus, *wrogię* śmierci, nie ma nic wspólnego z *wtórą* śmiercią, której pod panowaniem Chrystusa będą poddani wszyscy, którzy po uwolnieniu od śmierci Adamowej i otrzymaniu nowej próby do żywota, zostaną uznani za rozmyślnych grzeszników. Wtóra śmierć będzie *przyjacielem* raczej niż *wrogiem* wszystkich, którzy miłują sprawiedliwość, ponieważ przez nią „*obrzydli*” – i tylko tacy – zostaną zniszczeni, i to zupełnie.

Wersety 27 i 28 pokazują, że tylko sam Bóg jest wyższy od naszego Pana Je-

**Albowiem jako w Adamie
wszyscy umierają,
tak i w Chrystusie
wszyscy ożywieni będą.
Ale każdy w swoim rządzie.**

1 Kor. 15:22-23

zusa i że po pokonaniu grzechu i śmierci Chrystus, jak wszystko inne, będzie poddany Ojcu, który zostanie uznany jako wspaniały JAM JEST, w którym też zamieszka wszelki majestat i moc.

Udowodniwszy zatem fakt ogólnego zmartwychwstania i wykazawszy, że są dwa rządy – rząd Chrystusowy obejmujący każdego członka Ciała Chrystusowego, który ma być *jak On* i z *Nim* oraz stać się uczestnikiem Jego chwały i boskiej natury, a także pokazawszy drugą klasę, która otrzyma życie w Chrystusie podczas tysiącletniego panowania, apostoł przechodzi do szczególnych cech tych dwóch klas (wersety 35-54), przypuszczalnie w odpowiedzi na pytanie: „Jak powstaną umarli i w jakich ciałach wyjdą?”.

Na początku traktuje obie klasy razem, mówiąc, że z człowiekiem, śmiercią i zmartwychwstaniem jest jak z zasadzeniem ziarna i ponownym pojawieniem się rośliny. Jeśli siejesz jęczmień, spodziewasz się jęczmienia, a jeśli siejesz pszenicę, spodziewasz się, że pojawi się pszenica. Dlatego w jakimkolwiek rodzaju, czyli naturze, jest człowiek w chwili śmierci, tę samą będzie miał naturę, doskonałą, w czasie zmartwychwstania – zmartwychwstanie będzie powstaniem tego samego *rodzaju*, który umiera.

Wszyscy ludzie mają ludzką naturę z rodziny Adamowej, są z ziemi – ziemscy. Dlatego, poza tymi spłodzonymi przez słowo Boskiej obietnicy do nowej duchowej natury (którzy z powodu tej przemiany należą do „porządku Melchisedekowego” i są „nowymi stworzeniami w Chrystusie”, „członkami Jego ciała”), cały rodzaj Adamowy umiera w naturze Adamowej, ludzkiej naturze, i jeśli powstanie do doskonałości, otrzyma doskonałość ludzką. Ale ci, którzy zostali spłodzeni przez ducha do duchowej natury, będą – jako zmartwychwstali – doskonałymi istotami duchowymi. Nasieniu Adamowemu Bóg darował wielkie i wspaniałe ciało ludzkie, czyli cielesne, którego majestatu można się tylko domyślać, jeśli potrafimy sobie wyobrazić połączone w jednej osobie wszystkie wspaniałe cechy i talenty, które ujawniają się niekiedy w poetach, filozofach, muzykach, oratorach, matematykach i geniuszach fizyki. Te ludzkie cechy, utracone przez cały rodzaj w większym bądź mniejszym stopniu, będą należały do tych z *nasienia* Adamowego, którzy w pełni zmartwychwstaną od strat, jakie sprowadził na nich upadek Adama. Ale dla nowego nasienia, które jest Chrystusowe (Głowy i członków), Bóg obiecał jeszcze chwalebniejsze ciało duchowe, którego wspaniałość możemy teraz pojąć w niewielkim stopniu (1 Jana 3:2; 1 Kor. 2:9-10).

W wersetach 39-41 apostoł opisuje pierwsze, czyli główne zmartwychwstanie, którym szczególnie zainteresowany jest Kościół, i wykazuje, że są różne poziomy istoty ziemskich (ryby, ptactwo, zwierzęta i człowiek), wśród których człowiek jest panem, stoi na samej górze, więc także w królestwie duchowym są rozmaite poziomy, czyli szczeble istot – istoty anielskie oraz natura boska, która jest ponad wszystkimi. Wyciąga więc wniosek, że tak jak możemy sobie wyobrazić harmonię i do-

skonałość połączoną z różnorodnością na ziemi, z doskonałymi końmi, psami, bydłem i ludźmi, tak możemy sobie wyobrazić podobną różnorodność w doskonałości pomiędzy istotami duchowymi. Możemy ocenić, czym będzie ludzka doskonałość, wyobrażając sobie wszystkie wspaniałe umiejętności ludzkości wykorzystywane w pełni przez wszystkich. Ale mimo że mamy mniejszą wiedzę o sferze duchowej, wiemy, że duchy, moce i chwały różnią się od ludzkich mocy i chwał. Różne chwały i różnorodność świata duchowego jest dobrze zilustrowana przez słońce, księżyc i gwiazdy.

Opis pierwszego zmartwychwstania

W wersecie 42. apostoł dochodzi do głównej myśli, mówiąc: „Takci będzie i powstanie umarłych”.

Ci, którzy nie dostrzegają *dwóch* klas, czyli rządów, w zmartwychwstaniu i którzy twierdzą, że wszyscy otrzymają przy zmartwychwstaniu ciała duchowe, obstają przy tym, że powyższe słowa stosują się do wszystkich, którzy kiedykolwiek dostąpią zmartwychwstania, i że opis, który po tym następuje, w takim razie odnosi się do wszystkich. Ale jeśli uważny badacz weźmie *Diaglott* lub jakiś inny grecki Nowy Testament, zobaczy, że obydwa słowa – „powstanie” i „umarłych” – są zaakcentowane w wersecie 42, jak gdyby apostoł chciał powiedzieć, że tak będzie z tym szczególnym, czyli pierwszym, zmartwychwstaniem specjalnej klasy umarłych. Ignorowanie tego szczegółu, jakiego dostarcza nam język grecki, oznacza zaślepianie siebie na szczególną moc Boskiego Słowa. Ktoś zapyta: Czy apostoł nie używał akcentów zawsze, gdy mówił o zmartwychwstaniu? Odpowiadamy: Nie, i odsyłamy badacza do innych przypadków użycia tego samego wyrażenia bez akcentu w tym samym wersecie (zob. wersety 12, 13, 21). Należy zauważyć, że w każdym z tych wersetów słowa „zmartwychwstanie” i „umarli” nie odnoszą się do szczególnej klasy i szczególnego porządku zmartwychwstania, jak w wersecie 42. Co więcej, zauważmy, że gdziekolwiek Pan lub apostołowie mówią o zmartwychwstaniu zwycięzców, słowo „zmartwychwstanie” jest w każdym przypadku zaakcentowane, a tam, gdzie słowo to użyte jest w sposób ogólny, pojawia się bez wyróżnienia.

W następujących wersetach *anastasis* pojawia się bez greckiego *ro-*

dzajnika i dlatego nie jest wyróżnione – nie wskazuje na jakąś szczególną cechę: Mat. 22:23; Mar. 12:18; Łuk. 2:34, 20:27; Jan 5:29 (tutaj, zamiast uwypuklić słowo *anastasis* przez dodanie rodzajnika, zwrócona jest uwaga, że zmartwychwstanie to jest szczególnie poprzez nazwanie go zmartwychwstaniem do życia, ponieważ ci, którzy będą mieli w nim udział, od razu osiągną doskonałość żywota; kontrast pokazany jest ponownie w stwierdzeniu, że pozostali powstaną na sąd, czyli będą mogli osiągnąć doskonałości jedynie przez sądenie, karanie itd.); Dzieje Ap. 17:32, 23:6,8, 24:15-21 (jak już zostało zauważone, apostoł pokazuje tutaj, że jego wiara w zmartwychwstanie, czyli dochodzenie do doskonałości, dotyczy nie tylko tych, którzy *teraz* są usprawiedliwieni, ale wychodzi poza tę małą klasę i obejmuje nadzieję osiągnięcia *doskonałości* przez wielu, którzy *obecnie* są w niewiedzy, grzeszni, nieusprawiedliwieni); Dzieje Ap. 26:23; Rzym. 1:4; 1 Kor. 15:12,13,21; Hebr. 6:2, 11:35; 1 Piotra 1:3, 3:21.

W następujących fragmentach *anastasis* występuje z greckim *rodzajnikiem*, co jest akcentem wskazującym, że z pewnością chodzi tutaj o pierwsze, czyli szczególne zmartwychwstanie: Mat. 22:28,30,21; Mar. 12:23; Łuk. 14:14 (tekstu tego nie należy rozumieć, jakoby Szymon miał być nagrodzony za swój dobry uczynek tym szczególnym zmartwychwstaniem, ale że zostanie *jakąś* nagrodą po tym, jak *to* szczególne zmartwychwstanie Chrystusa zaprowadzi nowe Królestwo – gdy Szymon wraz z całym światem otrzyma pełną szansę na życie wieczne w czasie zmartwychwstania na sąd); Łuk. 20:33,35,36; Jan 11:24-25; Dzieje Ap. 1:22, 2:31, 4:2,33, 17:18; Rzym. 6:5; 1 Kor. 15:42; Filip. 3:10-11; 2 Tym. 2:18; Obj. 20:5-6.

Zauważcie dobrze, iż nie twierdzimy, że *anastasis* bez rodzajnika nigdy nie odnosi się do zmartwychwstania Pana, ale że akcent ten, jeśli zostaje użyty ze słowem *anastasis*, zawsze wskazuje, że dane stwierdzenie odnosi się do głównego, czyli duchowego zmartwychwstania. Apostołowie wielokrotnie mówili o zmartwychwstaniu naszego Pana bez podkreślania faktu, że było ono *nadrzędne*, tak jak my to często czynimy. Rzeczywiście, często i zupełnie słusznie używali słowa *egeiro*, mówiąc o zmartwychwstaniu naszego Pana (jak w Dziejach Ap. 5:30); ale słowo to oznacza po prostu *prze-*

budzić, powstać, wzbudzić (Liddell & Scott). Określenie to jest używane, gdy mówi się o tymczasowych *przebudzeniach* w cudach naszego Pana, jak na przykład, gdy mowa jest o przebudzeniu Łazarza (Jan 12:1,9,17), córki Jaira (Mar. 5:41) oraz syna wdowy z Nain (Łuk. 7:14). Słowo to jest także używane bez nawiązywania do umarłych, na przykład gdy nasz Pan spał podczas burzy na jeziorze: „*obudzili [egeiro] go*”, a On „*wstawszy [egeiro]*, zgromił wiatry i morze” (Mat. 8:25-26). „Czas, iż już przysła godzina, abyśmy się ze snu *ocucili [egeiro]*” – wzywa apostoł (Rzym. 13:11). Mówi także: „*Ocuć się, który śpisz*”, zwracając się do nierozważnych (Efezj. 5:14). To samo odnosi się do słowa *anistemi*, często tłumaczonego jako *powstać, powstał* itd., ale nigdy nie jest ono tłumaczone na „zmartwychwstać”.

Nie tak jest jednak ze słowem *anastasis* (zmartwychwstanie) – nigdy nie jest używane poza odniesieniem do *powstania* umarłych – dusz. I utrzymujemy, że jego użycie w każdym przypadku zgadza się z myślą *pełnego powstania* do doskonałości (nigdy nie odnosi się jedynie do reanimacji, czyli przebudzenia), poza *jednym* przypadkiem z 43 powyżej odnotowanych. Tym przypadkiem jest Hebr. 11:35, gdzie *anastasis* pojawia się dwa razy i jest tłumaczone jako *wskrzeszenie* oraz *zmartwychwstanie*. Pierwsze z tych słów jest ogólnie odnoszone do wzbudzenia dwojga dzieci przez Eliasza i Elizeusza, ale wierzymy, że gdyby o tym była mowa, to duch święty tak pokierowałby apostołem, że użyłby słowa *egeiro*, tak jak w przypadku córki Jaira i innych wzbudzonych przez naszego Pana. Wolimy dlatego uważać, że słowo *anastasis* tutaj użyte jest tym samym co w pozostałych 42 przypadkach – pełnym podniesieniem do doskonałości – i dlatego musimy założyć, że apostoł ma tutaj na myśli pewne kobiety, które mimo że nie brały udziału w bitwach, uczestniczyły w stratach i w *wierze* – ich wiara w Boskie obietnice umożliwiała im spojrzenie w przyszłość i zaufanie Bogu odnośnie zmartwychwstania ich umarłych, by smuciły się nie jak ci, którzy nie mają tej nadziei. Pogląd ten znajduje także potwierdzenie w wersecie 39 i 40: „A ci wszyscy świadectwo otrzymawszy przez *wiarę*, nie dostąpili obietnicy. Przeto, że Bóg o nas [Obłubienicy, Ciele Chrystusowym] coś lepszego przejrzał, aby *oni* bez nas nie stali się doskonałymi”.

Na koniec, drodzy czytelnicy, pamiętajmy, że nagroda: „Dobrze!” [Mat. 25:21,23] i główne zmartwychwstanie nie są dla tych, którzy mają tylko jasne zrozumienie i silną wiarę, ale dla tych, którzy przez swą wiedzę i wiarę staną się prawdziwymi *zwycięzcami* w uczynku i prawdzie. Ale im wyraźniej dostrzeżemy, że pełne, zupełne zmartwychwstanie istoty jest darmo zapewnione dla każdego z rasy Adamowej w ofierze naszego wspaniałego Odkupiciela, tym lepiej będziemy mogli docenić tę ofiarę i tym bardziej powinniśmy miłować i poważać zarówno Dawcę, jak i dar. A im wyraźniej dostrzeżemy, że uzyskanie duchowego *poziomu* doskonałego istnienia, do którego zostali powołani wierzący podczas obecnego Wieku Ewangelii, jest zależne od trzech rzeczy: (1) *spłodzenia* z ducha za pomocą uświęcającej mocy słowa Jego łaski, (2) *ożywienia* do działalności w Bożej służbie i samoofiarowania przez pełniejsze ocenienie i za pomocą tych samych uświęcających wpływów tego samego ducha prawdy oraz (3) *zrodzenia przy zmartwychwstaniu* do doskonałości nowej natury, do której zostaliśmy spłodzeni i ożywieni – tym więcej łaski nam to udzieli w rozważaniu, jakimi powinniśmy być jako

odwzorowania naszego Odkupiciela, jeśli chcemy nasze powołanie i wybranie uczynić pewnym. I im wyraźniej dostrzeżemy, że ta *próba*, czyli sąd, w obecnym życiu jest kluczowa do posiadania części w tym głównym zmartwychwstaniu, tym rozsądniejszym wyda się, że wszyscy ze świata, którzy podczas przyszłego wieku otrzymają sposobność żywota wiecznego w doskonałych warunkach, muszą przejść próbę, czyli sąd, i że dlatego okres panowania Chrystusa jest tysiącletnim dniem sądu i w nim będzie następowało zmartwychwstanie na sąd – chętni i posłuszni dostąpią doskonałości i żywota na jego końcu, a nieposłuszni, odrzucający to chwalebne zarządzenie, zostaną wówczas wygładzeni z ludu (Dzieje Ap. 3:23).

My, którzy zostaliśmy spłodzeni z ducha, wraz z wielkim apostołem policzmy wszystkie inne nagrody za szkodę i gnój, abyśmy mogli zyskać Chrystusa – zyskać członkostwo w tym chwalebnym Ciele – być znalezieni w Nim, abyśmy jakimkolwiek sposobem (przez udział w Jego cierpieniach) mogli zyskać dział w *Jego* zmartwychwstaniu – *tym* zmartwychwstaniu (Filip. 3:8).

Zion's Watch Tower, 1 kwietnia 1893, R-1508

pomocy trzystu wielbłądów prowadzi zakrojony na szeroką skalę i bardzo dochodowy handel. Nagle spada na niego nieszczęście i zostaje pozbawiony swoich dzieci, bogactwa, wpływów i zdrowia. Na próżno szuka wyjaśnienia, dlaczego Bóg dozwolił na to, by spotkało go takie zło, a mimo to wciąż ufa Bogu, mówiąc: „Choćby mię i zabił, przecie w nim będę ufał”, podczas gdy jego żona upiera się przy tym, że Bóg nie docenia tego, iż starał się czynić sprawiedliwość i miłosierdzie przez całe swoje życie i woła: „Złorzecz Bogu i umrzyj!”.

Jego trzech przyjaciele przybywają z wizytą i patrzą na jego nieszczęścia w dużej mierze z tego samego punktu widzenia. Długo argumentując, mówią mu, że musiał być wielkim grzesznikiem i hipokrytą. Jednak Ijob, świadomy szczerości swego serca względem Boga, broni się i choć deklarując swoją niewinność, posuwa się do zbyt wielkich skrajności, ucisza swoich krytyków. Wydaje się uświadamiać sobie potrzebę kogoś, kto reprezentowałby jego sprawę przed Panem i woła, że na ile tylko potrafił, był sprawiedliwy; że nie może spierać się z Bogiem w swojej sprawie, bowiem tak bardzo nie dorównuje Mu w wiedzy i mocy; że ludzie w świadomy sposób niegodziwie postępujący nie przechodzą takich utrapień, podczas gdy on, który starał się podążać ścieżkami sprawiedliwości, jest tak utrapiony, że życie nie ma już dla niego żadnej radości i żałuje tego, że kiedykolwiek się narodził (rozdziały 9, 10 i 16). Czując, że sam nie jest w stanie przedstawić swojej sprawy przed wielkim Bogiem, pragnie „rozejmcy [tj. pośrednika] między” Bogiem a sobą (Ijoba 9:33, 16:21).

Mistrzowska odpowiedź Ijoba na błędne argumenty jego przyjaciół (które wielu niewłaściwie cytuje jako natchnione) oraz wyrażana przez niego ufność w Bogu oraz pewność ostatecznego wybawienia są klarownie przedstawione w rozdziale 13:1-16. A następnie z proroczą mądrością przedstawia on w rozdziale 14 przepiękny opis sposobu postępowania Boga z rodzajem ludzkim.

Pytanie, które kłopotowało Ijoba i wprowadzało zamieszenie w jego rozumowanie, jest tym samym pytaniem, które od stuleci wprawia w zakłopotanie innych z ludu Bożego: Dlaczego Bóg dozwala na to, by zło (klęski, nieszczęścia itd.) spotykało jego wiernych sług oraz dlaczego dozwala na to, by niegodziwym się dobrze powodziło? Jednak aż do Wieku Ewangelii nie było możli-

Księga Ijoba

Rozważania Starego Testamentu

LEKCJE MIĘDZYNARODOWEJ SZKOŁY NIEDZIELNEJ

Dokończenie ze str. 73

Niektórzy zakładają, że Księga Ijoba jest jedynie przypowieścią, a zatem sam Ijob jest jedynie postacią fikcyjną. Nawet gdyby tak było, *nauka* tej księgi nie byłaby inna. Jednakże nie widzimy powodu, by wątpić w to, że taka osoba naprawdę żyła i przeszła przez doświadczenia zrelacjonowane w księdze. W Ezech. 14:14 i Jak. 5:11 Ijob jest wymieniony wraz z innymi świętymi mężami, co nie miałoby miejsca, gdyby relacja ta była jedynie przypowieścią. Ponadto podane są szczegółowe dane dotyczące Ijoba, jego rodziny i przyjaciół (zwłaszcza genealogia Elihu), co nie jest typowe dla przypowieści.

Fakt, że Ijob przeżył sto czterdzieści lat po swoich nieszczęściach, czyli

prawdopodobnie łącznie ponad dwieście lat, wraz z faktem, że ani on sam, ani jego przyjaciele w ogóle nie wspominają o Izraelu, Mojżeszu lub Zakonie, ani o Abrahamie i jego przymierzu zawartym z Bogiem, wydaje się sugerować ponad wszelką wątpliwość, że Ijob żył w Wieku Patriarchów, być może nawet mniej więcej w tym samym czasie co Abraham. Najwyraźniej jego dom znajdował się w Arabii, a prawdopodobnie niedaleko od Palestyny.

Ijob jest przedstawiony jako człowiek wielce uczony i wpływowy; jako osoba bardzo pobożna, znająca Boga, czcząca Go i ceniąca sprawiedliwość; jest człowiekiem wielkiej szczodrości, który zważa na wdowy i sieroty oraz bardzo bogatym księciem-kupcem, który poprzez swoich licznych sług i przy

we, by ktokolwiek poznał zamysł Boga w tym temacie, bowiem, jak wyjaśnia Paweł (1 Kor. 2:10-14), jest to jedna z „głębokości”, która może być objawiona wyłącznie przez ducha Bożego i to tylko tym, którzy są z niego spłodzeni. A duch święty został *po to* dany jako przewodnik i nauczyciel dopiero wtedy, kiedy Chrystus odkupił nas i wstąpił na wysokości, aby tam przedstawić cenę naszego powrotu do Boskiej łaski, pokoju i społeczności z Bogiem.

Chociaż wielu wciąż pozostaje w ciemności co do tej kwestii, obecnie jest ona otwarta i jasna dla wszystkich szczerych, którym „dane jest znać tajemnice królestwa niebios” i rozumieć „głębokości Boże” (Mat. 13:11; 1 Kor. 2:10). Tacy rozumieją, że panowanie zła, grzechu i śmierci pod władzą Szatana, księcia tego świata, jest dozwolone z dwóch powodów: po pierwsze po to, by wszyscy ludzie mogli uzyskać pełne doświadczenie nadzwyczajnej grzeszności grzechu i goryczy jego naturalnych owoców; a po drugie, po to, by lud Boży mógł zostać w pełni wypróbowany i przetestowany pod kątem wierności Bogu zarówno w mroku utrapień i prób, jak i w świetle zdrowia i pomyślności. Dlatego też, chociaż Bóg nie spowodował bezpośrednio złego stanu rzeczy, który otacza nas w naturze oraz pośród ludzi, ale pozwolił, by zstąpił on na ludzi jako naturalny wynik czy też owoc nieposłuszeństwa i grzechu, to wykorzystuje On nawet gniew człowieka, grzechy ludzi oraz wrogość Szatana do tego, by zrealizować wspaniałe zamiały, których oni nie rozumieją, a o których Jego dzieci wiedzą jedynie dzięki wierze w Jego objawione Słowo. Dla przykładu: Szatan, ówczesni nikczemni żydowscy kapłani i faryzeusze oraz tamtejsi bezduszni rzymscy żołnierze zupełnie nie zdawali sobie sprawy z tego, że kusząc, szydząc, obrażając i krzyżując Baranka Bożego, pomagają w realizacji Boskiego planu! Tak samo jest z wieloma z utrapień ludu Bożego, zwłaszcza z doświadczeniami członków „malutkiego stadka”, „oblubienicy Chrystusowej” – zostały one zamierzone po to, by przygotować i wypolerować ich do większej użyteczności i zaszczytów na przyszłych etapach rozwoju wielkiego planu Boga. Dlatego też, bez względu na to, czy ich prześladowcy działają umyślnie czy nieświadomie, takie próby wiary i cierpliwości sprawują im wieczną wagę nader zacnej chwały, *przygotowując* powołanych do bycia dziedzicami chwały poprzez rozwinięcie (w tych,

którzy zostają odpowiednio wyćwiczeni przez takie doświadczenia) cierpliwości, doświadczenia, braterskiego zrozumienia i miłości, czyli podobieństwa do Boga. Tacy i tylko tacy mogą cieszyć się w ucisku i rozumieć, że w Boskiej opatrności wszystkie rzeczy (złe, jak również dobre, niekorzystne, jak i korzystne) zostaną obrócone dla ich najwyższej korzyści.

Jednakże powracając do naszych rozważań nad Ijobem, zwróćmy po trochu uwagę na jego proroczą mądrość w rozdziale 14. Pierwsze cztery wersety obrazowo przedstawiają to, z czego zdają sobie sprawę wszyscy doświadczeni ludzie – w obecnych warunkach życie człowieka jest pełne prób i smutku od kołyski po grób. A Ijob pokazuje, że rozumie, iż jako syn upadłych rodziców nie może być *doskonały*, wolny od grzechu, „czysty” w pełnym znaczeniu tego słowa.

Niektórzy zakładają, że Księga Ijoba jest jedynie przypowieścią, a zatem sam Ijob jest jedynie postacią fikcyjną. Nawet gdyby tak było, nauka tej księgi nie byłaby inna.

W wersetach 5 i 6 mówi on Panu, iż uznaje fakt, że władza i moc do ograniczenia dni człowieka znajduje się w Jego rękach, lecz natarczywie pyta (nie dostrzegając posługi ucisku): Dlaczego nie pozwalasz mi oraz wszystkim ludziom przeżyć naszego krótkiego życia w pokoju – nawet my nie nękalibyśmy najemnika, który i tak ma ciężką, uciążliwą pracę.

Wersety 7-10 stanowią drobiazgowo rozważania mówiące, że stan człowieka w śmierci, jeśli chodzi o jakiegokolwiek jego władze, jest całkowicie bezna dziejny. Drzewo może umrzeć, a mimo to jego korzeń może zachować życie i w korzystnych warunkach może wyrosnąć na nowe drzewo. Jednak kiedy umiera człowiek, nie pozostaje żaden korzeń, żadna iskra życia – oddaje on ducha życia, a sam gdzie jest?

Wyznawszy, że nie ma podstaw do tego, by człowiek mógł mieć nadzieję sam z siebie, Ijob zaczyna wyrażać jedyną realną nadzieję naszej rasy – zmartwychwstanie (zob. wersety 12 i 13). Człowiek kładzie się w śmierci i traci wszelką władzę, by się obudzić – nie może też zostać wzbudzony ze snu śmierci przez nikogo, dopóki nie nadejdzie słuszny u Boga czas – pora-

nek tysiącletniego dnia – kiedy obecne symboliczne „niebiosy” przeminą, a panowanie nad światem obejmą „nowe niebiosy”, czyli nowa duchowa rządząca władza – Królestwo Chrystusa. Ijob w pełni zgadza się w tym z naukami naszego Pana i apostołów.

Im więcej myśli o tym błogosławionym czasie, kiedy zło nie będzie już sprawowało panowania, lecz Król będzie panował w sprawiedliwości, a książęta będą wykonywali sąd, tym bardziej pragnie umrzeć i odpocząć, tak że aż woła (werset 13): „Obyś mię w grobie [szołu] ukrył i utaił [schował], ażby się uciszył gniew twój, a iżbyś mi zamierzył kres, kędy chcesz wspomnieć na mię!”. Ijob miał wiarę w zmartwychwstanie, w przeciwnym razie nigdy nie wypowiedziałby niniejszej modlitwy zawierającej prośbę o *śmierć* – o ukrycie w grobie. Jednakże wołał on *śmierć* i pragnął „zasnąć” (werset 12) aż do „poranku” wyłącznie z jednego powodu – po to, by już więcej nie doświadczać grzechu i gniewu Boga – zła.

Pomimo tego, że krótki okres przy końcu Wieku Ewangelii jest szczególnie określony „dnem gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego”, ponieważ będzie on „czasem uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być”, cały okres od upadku Adama jest nazywany czasem gniewu Bożego, co jest słusznym określeniem, bowiem w całym tym długim okresie „gniew Boży przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości *objawia się*” na wiele sposobów. Chociaż miłość jest kontrolującą zasadą w Boskim rządzie, może ona działać wyłącznie w zgodzie ze sprawiedliwością i mądrością, a dozwolenie na to, by człowiek odczuł rzeczywisty ciężar potępienia na śmierć, nałożonego z powodu świadomego wykroczenia, było zarówno sprawiedliwe, jak i mądre po to, by wtedy gdy w słusznym czasie miłość zapewni okup i zmartwychwstanie, winowajca tym chętniej skorzystał z zaoferowanych mu sposobności restytucji i życia wiecznego. Dlatego też *śmierć* i wszelkie przejawy zła, którym dozwolono obecnie zstąpić na rasę winowajców (w których „nowe stworzenia w Chrystusie” również otrzymują udział dla swojego rozwoju w łasce), są przejawami gniewu Boga, który jeszcze bardziej zostanie okazany w czasie wielkiego ucisku, po którym nastąpi pełne i wyraźne zmanifestowanie Boskiej miłości oraz łaski w Chrystusie i w uwielbionym Kościele podczas Wieku Tysiąclecia (Rzym. 1:18).

Ijob pragnął zostać ukryty w grobie aż do zakończenia panowania grzechu i śmierci – aż do słusznego czasu, gdy światło dobroci Boga świecące na obliczu naszego Pana Jezusa Chrystusa będzie błogosławić wszystkie narody – aż Chrystus jako Słońce Sprawiedliwości zajaśnieje nad ludzkością z uleczeniem w swoich promieniach. To takiego rezultatu pragnął Ijob, o taki się modlił i takiego oczekiwał.

W wersetach 14 i 15 Ijob stawia konkretne pytanie, jak gdyby chciał określić i ustalić swoją wiarę, lecz natychmiast sam odpowiada twierdząco: „Zawołasz, a ja Tobie odpowiem [i obudzę się ze snu śmierci Adamowej. Por. Jan 5:28-29], a spraw rąk twoich požadasz” – bowiem Jego lud jest Jego dziełem, stworzonym w Chrystusie Jezusie (Efezj. 2:10).

Kiedy Ijob obalił argumenty swoich trzech przyjaciół, Elihu (którego imię oznacza *Sam Bóg*) przemówił z innego punktu widzenia, karcąc trzech przyjaciół Ijoba oraz jego samego. Elihu pokazuje Ijobowi, że rozumował po części w oparciu o błędne założenie – że nie wolno mu spodziewać się, iż w pełni zrozumie wszystkie drogi Tego, który jest tak bardzo ponad nim, lecz że musi ufać Boskiej sprawiedliwości i mądrości. A w wersetach: Ijoba 33:23-24 (BT) pokazuje tę jedną rzecz potrzebną do tego, by człowiek mógł wyjść spod mocy śmierci i powrócić do Boskiej łaski, mówiąc: „Gdy ma on swego anioła, obrońcę jednego z tysiąca [kogoś rzadkiego], co mu wyjaśni powinność [jego własną sprawiedliwość za człowieka], zlituje się [wtedy Bóg] nad nim [człowiekiem] i prosi: Uwolnij od zejścia do grobu, za niego okup znalazłem”.

Dokładnie tak wygląda sprawa z człowiekiem. Mądrości i sprawiedliwości Boga nie można kwestionować – wyrok śmierci sprawiedliwie ciąży nad wszystkimi ludźmi przez ojca Adama (Rzym. 5:12), ale Bóg zapewnił nam „obrońcę” – orędownika Chrystusa Jezusa, naszego Pana, a On zgodnie z planem Ojca stał się człowiekiem, a następnie dał samego siebie jako cenę okupu za *wszystkich* poprzez zapłacenie kary śmierci, która ciążyła nad Adamem. A gdy tylko „oblubienica”, inaczej nazywana też „Jego ciałem” i „świątynią”, zostanie skompletowana, ten wielki Pośrednik wystąpi, by zadeklarować swoją sprawiedliwość jako mającą zastosowanie względem każdego, kto po doprowadzeniu do pełnej znajomości tego, co Bóg zapewnił, przyjmie ją.

Potem nastąpi restytucja zobrażowana w wersetach 25 i 26. Ci, za którymi stoi Pośrednik, zostaną fizycznie przywróceni do wiecznej młodości, w której śmierć i podupadanie na zdrowiu nie będą miały miejsca; zostaną przyjęci do społeczności z Bogiem w radości i pokoju, a On przywróci im pierwotną doskonałość utraconą przez grzech w Edenie. Jednak wymagane będzie uznanie Boskiej sprawiedliwości oraz tego, że człowiek nie zasłużył sobie na restytucję, na co wskazują wersety 27 i 28 (NB): „Śpiewa przed ludźmi, mówiąc: Zgrzeszyłem i złamałem prawo, lecz mi za to nie odpłacono, odkupił moją duszę od zejścia do grobu, a moje życie mogło oglądać [zostać wyprowadzone na] światło”.

Na zakończenie Bóg zwraca się do Ijoba, karcąc go za zuchwałość, jaką okazał, próbując przy swojej skromnej wiedzy Go osądzać. Ijob przyznaje się do tego i znajduje pokój w ufności w Bogu. Wszakże trzech przyjaciele Ijoba zostają ostro skarceni przez Boga, lecz kiedy ofiara zostaje za nich złożona przez Ijoba, zostają przywróceni do Bożej łaski, podczas gdy pomyślność Ijoba powraca natychmiast – jego przyjaciele i wpływy, taka sama liczba dzieci jak przedtem, a jego bogactwo zostaje dokładnie podwojone, bowiem ma dwa

razy więcej owiec, wołów, oślic i wielbłądów.

Takie zakończenie historii Ijoba ogólną *restytucją* jest niezrozumiałe dla tych, którzy nigdy nie dostrzegli tego, że plan Boga w Chrystusie przewiduje czas restytucji wszystkich rzeczy utraconych w Adamie dla wszystkich z jego rasy, którzy przyjmą je na warunkach Nowego Przymierza (Dzieje Ap. 3:19-21). Jednak ci, którzy rozumieją plan Boga, bez problemu dostrzegają również i to, że doświadczenia Ijoba były nie tylko rzeczywiste, lecz również *obrazowe*. Wydaje się, że wyobraża on rodzaj ludzki. Człowiek był na początku uczyniony na Boskie podobieństwo i znajdował się w Jego łasce, a wszystkie rzeczy były mu poddane (Psalm 8:5-9). Z powodu grzechu Adama Szatan* uzyskał wpływ na sprawy człowieka, którego wynikiem są degeneracja, choroby i śmierć, lecz w rzeczywistości Bóg nigdy nie porzucił swoich stworzeń i nawet obecnie czeka, by okazać łaskę wszystkim w naszym Panu Jezusie Chrystusie i poprzez Niego.

Zion's Watch Tower, 15 marca 1893, R-1505

* Zapis rozmowy Szatana z Bogiem odnośnie Ijoba powinien być rozumiany jako alegoryczny, podobny do stylu „Wędrówki Pielgrzyma” [J. Bunyana].

Kara wieczna

Skoro trwałość kary została w ten sposób [zob. R-2606 Podobieństwo o owcach i kozłach] ustalona, pozostaje już tylko jeden punkt do dyskusji, a mianowicie natura tej kary. Weźcie swoje konkordancje i wyszukajcie, co powiedział ten wielki Sędzia odnośnie kary dla rozmyślnych grzeszników, którzy pogardzą i odrzucą wszystkie Jego błogosławione zarządzenia dla nich przez Chrystusa. Co znajdujemy? Czy Bóg mówi tam: wszyscy grzesznicy będą torturowani na wieczność? Nie, nie znajdujemy ani jednego tekstu, aby życie w jakimkolwiek stanie było obiecanie tej klasie.

Bóg zapewnia, że ostatecznie wszechświat będzie czysty, wolny od plagi grzechu i grzeszników, ponieważ „wszystkich niepobożnych wytraci” (Psalm 145:20).

Podczas gdy nie znajdujemy ani jednego wersetu w Biblii mówiącego, że klasa ta będzie *żyła* w torturach lub

w jakimkolwiek innym stanie, znajdujemy liczne wersety uczące czegoś przeciwnego. Spomiędzy nich podamy jedynie kilka jako przykłady: „Albowiem zapłata za grzech jest *śmierć*” (Rzym. 6:23); „Dusza, która grzeszy, *ta umrze*” (Ezech. 18:4,20); „Ale niezbożni poginą” (Psalm 37:20); „Po małej chwili alii nie masz niezbożnika” (Psalm 37:10). W ten sposób Bóg wyraźnie zakomunikował nam naturę kary wiecznej dla niepobożnych – będzie nią śmierć, zniszczenie.

Fałszywe zrozumienie odnośnie Bożego zamierzenia względem osób niedających się naprawić, nauczane od czasów wielkiego „odstępstwa”, które skumulowało się w papieństwie i zaszczepiło w naszych umysłach od dzieciństwa, jest odpowiedzialne za ogólnie podzielany pogląd, że *karą* wieczną dla rozmyślnych grzeszników jest życie w torturach. Pogląd ten panuje mimo wielu wyraźnych stwierdzeń Boże-

go Słowa, że ich karą ma być *śmierć*. Apostoł Paweł stwierdza tu bardzo dobitnie, jaka będzie kara. Mówiąc o tym samym tysiącletnim dniu i o tej samej klasie, która pomimo wszystkich przychylnych sposobności oraz pełni poznania nie dojdzie wówczas do harmonii z Chrystusem – i przez to „Boga nie znają” w prawdziwym znaczeniu i „nie są posłuszni” – stwierdza: „*pomstę odniosą*”. O, ale *jak* zostaną ukarani? Skazani na „*wieczne zatracenie* [zniszczenie, z którego nie będzie powrotu, pokuty czy zmartwychwstania – Hebr. 10:26-29] od obliczności Pańskiej i od chwały mocy jego” (2 Tes. 1:8-9). Zniszczenie to jest przedstawione w przypowieści jako wieczny „*ogień*” przygotowany dla diabła i jego aniołów – „*jezioro ogniste*”, którym jest wtóra śmierć (Obj. 20:14), do którego posłana zostanie klasa „*kozłów*” z tej przypowieści (Mat. 25:41).

W ten sposób znaczenie oraz zasadność stwierdzenia dotyczącego kary wiecznej można od razu dostrzec, gdy spojrzysz na nie z właściwego punktu widzenia. Ogień z tej przypowieści, za pomocą którego kara (zniszczenie) ma się dokonać, nie będzie literalnym ogniem, ponieważ jest on takim samym symbolem jak „owce” i „kozły”. Ogień tutaj, jak wszędzie indziej, oznacza zniszczenie, a w żadnym sensie nie zachowanie.

Moglibyśmy tutaj zostawić ten temat i uważać, że w pełni wykazaliśmy, iż karą wieczną klasy „kozłów” będzie zniszczenie, ale zwracamy uwagę na jeszcze jeden punkt, który rozstrzyga, co jest prawdą w tym temacie. Odnosimy się do greckiego słowa *kolasin* tłumaczonego jako „kara” [KJV, BG „męki”, BW „kaźń” – przyp. tłum.] w wersecie 46. Słowo to w żadnym nawet najmniejszym sensie nie zawiera w sobie pojęcia mąk. Jego podstawowym znaczeniem jest *odcinać*, przycinać, obrzucać, jak w przypadku przycinania drzew. W drugim znaczeniu oznacza *ograniczać*. Niepobożni zostaną na zawsze ograniczeni, odcięci od życia przez wtórą śmierć. Przykłady użycia *kolasin* można z łatwością znaleźć w greckich klasycznych tekstach. Greckie słowo na „męki” to *basanos*, zupełnie niezwiązane z *kolasin*.

Kolasin, słowo użyte w Mat. 25:46, pojawia się w jeszcze jednym miejscu w Biblii, mianowicie w 1 Jana 4:18, gdzie zostało w powszechnym przekładzie niewłaściwie przetłumaczone jako „udręczenie”, podczas gdy powin-

no brzmieć: „Bojaźń ma ograniczenie”. Ci, którzy posiadają egzemplarz analitycznej konkordancji Younga, zobaczą w niej na str. 995, że definicją słowa *kolasis* jest „przycinanie, ograniczanie, powstrzymanie”. A autor Diaglott, przetłumaczywszy *kolasin* w Mat. 25:46 jako „odcięcie”, dodaje następujący przypis dolny:

„Przekład powszechny i wiele innych współczesnych oddają *kolasin* *aionion* jako ‘kara wieczna’, przekazując myśl, jak powszechnie się interpretuje, o *basanos*, męce. *Kolasin* w swych różnych formach pojawia się jedynie w trzech innych miejscach w Nowym Testamencie: Dzieje Ap. 4:21, 2 Piotra 2:9 oraz 1 Jana 4:18. Pochodzi od *koladzo*, co oznacza: 1. *odciąć*, jak w przypadku obrzucania gałęzi drzew, przycinania; 2. *ograniczyć*, *poskromić*. Grecy piszą: ‘Woźnica poskramia [*koladzei*] swe ogniste wierzchowce’; 3. *Chłostać*, *karac*. Odcięcie jednostki od życia, społeczności czy nawet ograniczenie jest uważane za karę, stąd pojawiło się to trzecie, czyli metaforyczne, użycie słowa. Zostało [w Diaglott] użyte podstawowe znaczenie, ponieważ zgadza się z drugim członem zdania i w ten sposób zachowuje moc i piękno antytezy. Sprawiedliwy pójdzie do *życia*, niepobożny na *odcięcie* od życia, *śmierć* (2 Tes. 1:9)”.

Rozważcie teraz dokładnie ten tekst i zauważcie tę antytezę, kontrast, pokazany pomiędzy nagrodą dla „owiec” a odpłatą dla „kozłów”, którą daje właściwe zrozumienie słowa *kolasin* – jedna klasa wchodzi do *żywota* wiecznego, podczas gdy druga jest na zawsze *odcięta* od życia – na zawsze *ograniczona* przez śmierć. I dokładnie zgadza się to z tym, co wszędzie indziej deklaruje Pismo Święte odnośnie zapłaty, czyli kary, za rozmyślny grzech.

Rozważcie przez chwilę słowa z wersetu 41: „Idźcie ode mnie, przeklećci! [raz już odkupieni przez Chrystusa z przekleństwa Adamowego na śmierć, ale teraz potępieni, czyli przekleci, jako zasługujący na wtórą śmierć, przez Tego, który odkupił ich z pierwszego przekleństwa] w ogień wieczny [symbol *wiecznego zniszczenia*], który zgotowany jest diabłu i aniołom jego [sługom]”.

Pamiętajcie, że jest to ostateczny wyrok na końcu ostatecznej próby – na końcu Tysiąclecia, i że nikt wówczas nie będzie *sługą* Szatana w sposób nieświadomy czy wymuszony, jak ma to miejsce z wieloma teraz, ponieważ wielki Wybawiciel, Chrystus, usunie zewnętrzne pokusy i zapewni

pomoc w celu samoudoskonalania się, co umożliwi wszystkim, którzy zechcą, zwyciężyć wrodzone słabości i osiągnąć doskonałość. Te „kozły”, które kochają zło i służą Szatanowi, są posłańcami („aniołami”) Szatana. Dla nich i dla Szatana, dla nikogo więcej, Bóg zgotował wtórą śmierć – wieczne zniszczenie. Ogień wyjdzie od Boga z niebios i *strawi ich*. Trawiący i pochłaniający charakter ognia jest zrozumiały dla wszystkich, o ile tylko oczy ich nie są zaślepione fałszywą nauką i uprzedzeniem. Nikt nigdy nie widział *zachowującego ognia*, a ponieważ ogień nigdy nie zachowuje, lecz zawsze *trawi*, Bóg używa go jako symbolu całkowitego zniszczenia (Obj. 20:9).

**Jezioro ogniste,
gorejące siarką
– tać jest wtóra
śmierć – Obj. 19:20,
20:10,14,15, 21:8**

„Jezioro ogniste, gorejące siarką” jest kilkakrotnie wspomniane w Księdze Objawienia, która, jak wszyscy chrześcijanie przyznają, jest księgą symboli. Jednak ogólnie myślą i mówią o tym konkretnym symbolu jako o literalnym stwierdzeniu dającym silną podstawę nauce o mękach, pomimo tego, że symbol ten jest wyraźnie zdefiniowany jako oznaczający wtórą śmierć: „A śmierć i piekło wrzucone są w *jezioro ogniste*. *Tać jest wtóra śmierć*” (Obj. 20:14). Czasem określane jest mianem „*jeziora ognistego, gorejącego siarką*” (Obj. 19:20), a siarka dodana jest, by podkreślić symbol zniszczenia, wtórą śmierć – gorejącą siarką jest jednym z najbardziej śmiercionośnych znanych pierwiastków. Jest niszczycielska dla wszystkich form życia.

Symbolizm tego jeziora ognia jest dalej pokazany w fakcie, że symboliczna „bestia” i symboliczny „fałszywy prorok”, śmierć i piekło [*hades*], tak samo jak diabeł i jego naśladowcy, są w nim zniszczeni (Obj. 19:20, 20:10,14,15, 21:8).

To zniszczenie, czyli śmierć, nazywane jest wtórą śmiercią dla odróżnienia od pierwszej śmierci, czyli Adamowej, a nie po to, by oznaczało, że wszystko, co w nią wpada, umiera po raz drugi. Na przykład wrzucone mają być do niej śmierć (pierwsza śmierć Adamowa) i *hades*, grób – wykonanie tego dzieła będzie wymagało całego Wieku Tysiąclecia, a w żadnym sensie rzeczy te nie zostaną nigdy wcześniej

zniszczone. Tak samo nigdy wcześniej nie zostaną zniszczeni: „diabeł”, „bestia” i „fałszywy prorok”.

Z pierwszej śmierci, Adamowej, zapewnione zostało zmartwychwstanie. Dlatego wszyscy, którzy są w grobach, wyjdą. Objawiciel oświadcza proroczno: „I wydało morze umarłych, którzy w nim byli, także śmierć i piekło [*hades*, grób] wydały umarłych, którzy w nich byli; (...) i widziałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed oblicznością Bożą, a księgi otworzone są” (Obj. 20:13-12). Mając w zamyśle Boży plan odkupienia rodzaju ludzkiego z śmierci Adamowej, zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie nazywana jest ona „*snem*”. W historii Izraela o dobrych i niegodziwych często jest powtarzane, że „zasnęli z ojcami swymi”. Apostoł użył tego samego symbolicznego wyrażenia, jak również nasz Pan. Ale żaden tego typu symbol nie jest używany w odniesieniu do wtórej śmierci. Wręcz przeciwnie, do zobrazowania jej użyte są najsilniejsze symbole dotyczące zupełnego i całkowitego *zniszczenia*, czyli „ogień i siarka”, ponieważ będzie to zniszczenie, z którego nie będzie powrotu.

Cóż za błogosławiona myśl! Śmierć Adamowa (która domaga się całego rodzaju ludzkiego za grzech ich przodka) zostanie na zawsze połknięta [Izaj. 25:8] i zakończy się we wtórej śmierci, do której ma być wrzucona przez wielkiego Odkupiciela, który kupił cały świat, ofiarowując samego siebie. Dlatego Bóg mówi nam przez proroka: „Z ręki grobu [*szeolu*] wybawię ich, od śmierci wykupię ich. (...) O grobie [*szeolu*]! będę skażeniem twoim” (Oz. 13:14). Śmierć pierwsza, czyli Adamowa, nie będzie już miała prawa, czyli mocy, nad ludźmi, jakie miała przez ostatnie sześć tysięcy lat, nikt więcej nie będzie umierał z powodu grzechu Adamowego (Rzym. 5:12; Jer. 31:29-30; Ezech. 18:2). Odtąd Nowe Przymierze, zapieczętowane drogocenną krwią, będzie w mocy i jedynie *rozmyślnie* przestępstwa będą uznawane za grzech i karane zapłatą za grzech – śmiercią, wtórą śmiercią. W ten sposób śmierć Adamowa zostanie wrzucona we wtórą śmierć, czyli połknięta przez nią.

Również *hadesu* i *szeolu* – ciemnego, tajemniczego stanu, grobu, który w obecnym czasie mówi nam o *nadziei* przyszłego życia przez Bożą moc zmartwychwstania w Chrystusie – już więcej nie będzie, ponieważ wtóra śmierć pochłonie nieodpowiednich do życia –

nie takich, dla których jest jeszcze cień nadziei, a jedynie tych, którzy przez nieomylnego Sędziego zostaną w pełni, bezstronnie i indywidualnie uznani za godnych *zniszczenia*. A Szatan, ten kłamliwy kusiciel, który zwiódł i doprowadził do upadku cały rodzaj i który z nieustępliwą energią i przebiegłością bez ustanku usiłuje pokrzyżować Boży zamysł zbawienia nas przez Chrystusa – a z nim wszyscy, którzy mają jego ducha, „jego aniołowie” – zostanie *zniszczony* i nigdy więcej nie powstanie z śmierci, by ponownie gnębić świat. Mamy tutaj powiedziane, że będzie wrzucony do „jeziora ognistego”, wtórej śmierci, a apostoł Paweł w Hebr. 2:14, odnosząc się do tej samej rzeczy, nazywa ją zniszczeniem: „Aby przez śmierć *zniszczył* tego, który miał władzę śmierci, to jest diabła”. „Bestia i fałszywy prorok”, wielkie fałszywe systemy, które przez długi czas ciemniły i zwodziły nominalne chrześcijaństwo, nigdy z niego nie ujdą. Systemy te mają być wrzucone „żywo” (tzn. gdy wciąż są zorganizowane i działają) do jeziora ognia gorejącego siarką (Obj. 19:20).

**Połknie śmierć
w zwycięstwie!**

Izaj. 25:8

Wielki czas ucisku, sąd Pana, który całkowicie zniszczy te systemy, bez wątpienia przyniesie wielki społeczny, finansowy i religijny ucisk oraz ból wszystkim tym, którzy identyfikują się z tymi zwiedzionymi i zwodzącymi systemami, zanim zostaną one całkowicie zniszczone. Systemy te będą usunięte, zniszczone na początku Wieku Tysiąclecia, podczas gdy zniszczenie Szatana nie jest zaplanowane przed jego końcem, gdy wszystkie „kozły” zostaną oddzielone od „owiec” i zginą wraz z Szatanem we wtórej śmierci jako „aniołowie jego”, posłańcy, czyli słudzy. Żaden z tych okropnych charakterów pomiędzy ludźmi, które, znając prawdę, będą jednak miłować niesprawiedliwość, nikt spośród „bojaźliwych i niewiernych”, nikt, kto nie zaufa Bogu po wszystkich tych przejawach Jego łaski udzielonych podczas tysiącletniego panowania Chrystusa, ani obmierzli czy mężobójcy, ani wszeźdźcy, czarownicy czy bałwochwalcy lub kłamcy, nikt z nich nie uniknie wtórej śmierci ani nie skazi ponownie ziemi [Obj. 21:8]. Wszyscy tacy, po

pełnej i obfitej sposobności naprawy, zostaną uznani za niegodnych życia i na zawsze będą odcięci we wtórej śmierci, symbolizowanej przez jezioro ognia i siarki.

Kilka proroczych obrazów literackich dotyczących Wieku Tysiąclecia oraz jego dzieła, zapisanych w rozdziałach 20 i 21 Księgi Objawienia, wyraźnie wskazuje na cel i skutek owego wieku próby, pozostając w harmonii z pozostałymi wersetami Pisma Świętego już zacytowanymi.

Wersety z Księgi Objawienia 20:2,4,11 oraz 21:1,2,10,11 pokazują początek tego wieku sądu oraz ograniczanie zaślepiających błędów i wprowadzających w błąd systemów. „Bestia” i „fałszywy prorok” są tu głównymi symbolami i przedstawiają organizacje bądź systemy błędu, które razem stanowią „Babilon”. Ten sąd przeciwko „tronom” obecnego czasu oraz przeciwko *systemom* „bestii i fałszywego proroka” następuje natychmiast po zaprowadzeniu tysiącletniego panowania sądu. Trony obecnego zwierzchnictwa ziemi zostaną „zrzucone”, a władza przekazana wielkiemu Prorokowi, Królowi i Sędziemu, „co do niej ma prawo” (por. Dan. 7:14,22; Ezech. 21:27). Następnie te systemy błędu zostaną szybko uznane za godne *zniszczenia*, „jeziora ognia”, „wtórej śmierci” (Obj. 19:20).

Tym sposobem *wtóre* zniszczenie (czyli śmierć) rozpocznie się dość wcześniej w tym nowym sądzie. Jako pierwsze zostaną nim objęte fałszywe systemy symbolizowane przez bestię, fałszywego proroka itd., ale nie dotknie ono ludzkości jako jednostek, zanim nie otrzymają oni swojej pierwszej pełnej próby, z pełną sposobnością, by wybrać życie i żyć wiecznie. Księga Objawienia 20:12,13 i 21:3-7 wskazuje na błogosławioną, sprzyjającą próbę, w której wszyscy, zarówno umarli, jak i żywi (poza Kościołem, którego członkowie wraz z Jezusem Chrystusem będą królami, kapłanami, współdziedzicami i sędziami) zostaną doprowadzeni do pełnego poznania prawdy, uwolnieni od smutku i cierpienia, oswobodzeni od wszelkiego zaślepiającego błędu i uprzedzenia oraz wypróbowani „według *uczynków* ich” [Obj. 20:12].

Wspaniałym wynikiem tej próby będzie czysty wszechświat. Jak wyraża to Objawiciel: „A *wszelkie stworzenie*, które jest na niebie i na ziemi, (...) słyshałem mówiące: Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i siła na wieki wieków” [Obj.

5:13]. Lecz rezultat ten zostanie osiągnięty w harmonii ze wszystkimi Bożymi zasadami postępowania zarówno w przeszłości, jak i obecnie, które zawsze uznawały wolną wolę człowieka, by wybierać pomiędzy dobrem a złem, życiem a śmiercią.

Nie ulega wątpliwości, że na koniec Wiek Tysiąclecia Bóg ponownie na „małą chwilę” dozwoli złu tryumfować, aby w ten sposób sprawdzić swe stworzenia (które do tego czasu zostaną dokładnie zapoznane z dobrem i złem, a także ich konsekwencjami oraz będą miały pełną demonstrację Jego sprawiedliwości i miłości), aby ci, którzy ostatecznie będą woleli i wybiorą zło, zostali odcięci – zniszczeni. W ten sposób Bóg na całą wieczność usunie wszystkich, którzy nie miłują sprawiedliwości i nienawidzą niegodziwości.

Odnosnie tej próby czytamy, że Szatan będzie usiłował zwieść całą ludzkość, której liczba będzie wtedy jak piasek morski, ale nie oznacza to, że wielu będzie takich, którzy podążą za złym szatańskim przykładem oraz wybiorą zło i nieposłuszeństwo, mając już ich wcześniejsze doświadczenie i nie będąc powstrzymani przez obecne słabości i zaślepiające wpływy. Jednak, ponieważ Bóg nie podaje nam ani liczby, ani proporcji tych, którzy zostaną uznani za godnych życia ani tych, którzy zostaną osądzeni jako godni śmierci (wtórej), nie będziemy obstawać przy domysłach. Jednej rzeczy możemy być pewni – Bóg nie kocha się w śmierci grzesznika, ale chce, by wszyscy nawrócili się do Niego i żyli oraz by nikt spośród tych, którzy są godni życia, których dalsze życie byłoby błogosławieństwem dla nich samych i innych w harmonii ze sprawiedliwością, nie został zniszczony w „jeziorze ognistym gorejącym siarką”, które jest figurą całkowitego zniszczenia, *Gehenny*.

To całkowite i nieodwracalne zniszczenie przewidziane jest jedynie dla *rozmyślnych* grzeszników, którzy, jak Szatan, z dumnym sercem i sprzeciwem wobec Boga będą miłować i czynić zło bez względu na przejawy Bożego niezadowolenia i bez względu na swe własne doświadczenia z jego skutkami. Najwyraźniej dobroć i miłość Boża okazana w zapewnieniu okupu, restytucji oraz udzieleniu kolejnej szansy życia dla człowieka, zamiast doprowadzić wszystkich do zniechęcenia grzechu, doprowadzi niektórych do założenia, że Bóg jest zbyt miłościwy, by wytracić ich we wtórej śmierci, a nawet jeśli to uczynił, to da im jeszcze inną szan-

sę w przyszłości. Tworząc takie założenia na domniemanej słabości Boskiego charakteru, mogą usiłować wykorzystać Bożą łaskę jako przyzwolenie na rozmyślny grzech. Lecz daleko nie zajdą, a ich niedorzeczność stanie się jawna. Ich całkowite zniszczenie udowodni sprawiedliwym harmonię i doskonały balans sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy Boskiego Władcy.

Objawienie 21:8

Zobrazowany został tutaj prawdziwy charakter klasy kozłów. „Lecz bojaźliwym i niewiernym [którzy nie będą ufać Bogu], i obmierzłym, i mężobójcom [którzy nienawidzą swych braci], i wszetecznikom, i czarownikom, i bałwochwalcom [tym, którzy sprzeniewierzają się i źle korzystają z Boskich łask, którzy przyznają sobie lub innym stworzeniom czy rzeczom służbę i zaszczyty należne Bogu], i wszystkim kłamcom [„który miłuje i czyni kłamstwo” – Obj. 22:15, słowem wszyscy, którzy nie miłują prawdy i nie szukają jej, a także nie bronią i nie trzymają się jej za wszelką cenę] część ich dana będzie w jeziorze gorejącym ogniem i siarką [*gehenna*, symbol całkowitego zniszczenia]: Tać jest śmierć wtóra”. Towarzystwo takowych będzie odpychające dla każdej szczerzej, prawej istoty. Ciężko tolerować takich teraz, kiedy możemy im współczuć, wiedząc, że takie usposobienie jest obecnie w znacznym stopniu rezultatem odziedziczonych słabości ciała. Jesteśmy poruszeni pewnym współczuciem, przypominając sobie, że w naszym własnym przypadku często, gdy chcemy czynić dobrze, trzymamy się nas zło [Rzym. 7:21]. Lecz na końcu tysiącletniego sądu, gdy Pan, ów sprawiedliwy Sędzia, udzieli już każdej korzyści i szansy poznania i umiejętności, taka klasa będzie obrzydliwością i wstrętem dla wszystkich znajdujących się w harmonii z Królem chwały. Wówczas sprawiedliwi będą szczęśliwi, skończy się próba, a *dar życia*, którego tamci okaza się niegodni, zostanie im odebrany, by ci, co niszczą ziemię, a także wszelkie ich dzieła i wpływy, zostali zniszczeni.

Diabeł, bestia i fałszywy prorok będą dręczeni

Objawienie 20:9 mówi o zniszczeniu tych jednostek, które przyłączą się do Szatana w ostatnim buncie, a werset 15 mówi o tym samym zniszczeniu in-

nymi słowami – używając symbolu „jeziora ognistego”. Zostaną *pochłonięci*, czyli *strawieni*, przez ogień. Skoro tak, męki z wersetu 10 nie mogą odnosić się do tych *istot ludzkich*, które są strawione, zniszczone. Zatem pytanie sprowadza się to tego: Czy Szatan, fałszywy prorok i bestia będą dręczeni na wieki? I czy tego naucza ten werset?

Odpowiadamy słowami Boga: „wszystkich niepobożnych wytraci” [Psalm 145:20]. Jeśli chodzi o Szatana, tego arcywroga Boga i człowieka, Bóg jasno powiadamia nas, że będzie zniszczony, a nie zachowany w jakimkolwiek sensie czy stanie (Hebr. 2:14).

Systemy bestii i fałszywego proroka, które podczas Wiek Ewangelii zwodziły i wprowadzały w błąd, zostaną wrzucone w wielki, trawiący ucisk na końcu obecnego Wiek Ewangelii. Ucisk tych systemów będzie *aionion*, tj. trwały. Będzie trwał tyle, ile *one* będą trwały, aż zostaną całkowicie strawione. Więc także system błędu, który nagle się objawi na końcu Wiek Tysiąclecia i poprowadzi „kozły” na zniszczenie, zostanie strawiony (Obj. 20:7-10). Ten zwodniczy system (nie jest sprecyzowane jakiego rodzaju, a jedynie nazwany Szatanem od imienia jego pomysłodawcy) zostanie wrzucony w ten sam ucisk i zniszczenie na końcu Wiek Tysiąclecia, tak jak systemy bestii i fałszywego proroka są wrzucane obecnie, przy końcu obecnego Wiek Ewangelii.

Obj. 19:3, mówiąc o jednym z tych systemów, powiada: „A *dym* jej wstępuje na wieki wieków”. Oznacza to, że pamięć („dym”) o *zniszczeniu* tych zwodniczych systemów i błędu będzie trwała, lekcja ta nie będzie nigdy zapomniana – jak dym, który unosi się z niszczycielskiego ognia, jest świadectwem tego, że ogień dokonał swego dzieła (zob. też Izaj. 34:8-10).

O Obj. 14:9-11 wspominamy przy okazji, żeby wszyscy od razu przyznali, że jeśli w wersecie 9 mowa jest o *literalnym* wielbieniu bestii i jej obrazu, to wówczas niewielu, jeśli ktokolwiek, w cywilizowanych krajach podlegałby karze z wersetu 11, a jeśli bestia i jej obraz, kłanianie się, wino i kielich są symbolami, to tak samo są nimi *męki, dym i ogień oraz siarka*.

Wrzucenie śmierci i grobu w całkowite zniszczenie, wtórą śmierć, podczas Wiek Tysiąclecia jest częścią całkowitego zniszczenia, które obejmie wszelką niewłaściwą, szkodliwą i bezużyteczną rzecz (Izaj. 11:9; Psalm 101:5-8). Wtóra śmierć, wyrok w tej indywidualnej

próbie, będzie ostateczna i nigdy nie zostanie zniszczona. I niech wszyscy, którzy miłują sprawiedliwość, powiedzą: Amen, ponieważ zniszczenie wtórej śmierci, usunięcie wyroku tej sprawiedliwej i bezstronnej próby byłoby ponownym uwolnieniem nie tylko Szatana, ale też wszystkich, którzy miłują i skutecznie zło i podstęp, którzy przynoszą ujmę Panu swymi złymi instytucjami – by sprzeciwić się, obrażać i pragnąć obalić tych, którzy miłują i pragną służyć Jemu, a także radują się Jego łaską. Cieszymy się, że nie ma takiego niebezpieczeństwa, że Boska sprawiedliwość łączy się z Bożą mądrością, miłością i mocą, by zaprowadzić wieczną sprawiedliwość na trwałej podstawie.

Obróć się do piekła

„Niepobożni się obrócą do piekła, wszystkie narody, które zapominają Boga” – Psalm 9:18.

To Pańskie stwierdzenie zanotowane przez psalmistę pojawia się bez żadnych dodatkowych warunków i musimy je przyjąć jako stanowczy fakt. Jeśli zapewnienia „konserwatystów” odnośnie piekła są prawdziwe, wówczas to, faktycznie, jest przerażającą wiadomością.

Lecz podstawmy prawdziwe znaczenie słowa *szeol*, a nasz tekst będzie brzmiał następująco: „Niepobożni się obrócą do *stanu śmierci*, wszystkie narody, które zapominają Boga”. W to wierzymy, ale teraz, kim są niepobożni? W pewnym sensie wszyscy ludzie są niepobożni, ponieważ wszyscy są gwałcicielami Bożego prawa, ale w pełnym sensie niepobożni to ci, którzy mając pełne poznanie nadzwyczajnej grzeszności grzechu oraz lekarstwa zapewnionego dla ich wyleczenia z jego zgubnych skutków, *rozmyślnie* trwają w grzechu.

Jak na razie niewielu – jedynie ofiarowani wierzący – doszli do prawdziwego poznania Boga. Świat Go nie zna, a narody nie mogą zapomnieć Boga, dopóki nie zostaną doprowadzone do poznania Go. Ofiarowani zostali oświeceni, są prowadzeni duchem przez wiarę, by zrozumieć głębokie i zakryte sprawy Boże, które odkrywają chwałę Bożego charakteru, ale które, choć wyrażone w Jego Słowie, zdają się być głupstwem dla świata.

Jak już zobaczyliśmy, nie tak będzie w przyszłym wieku, ponieważ wówczas „ziemia będzie napełniona znajomością

Pańską, tak jako morze wodami napełnione jest” (Izaj. 11:9). Wiele z tego, co my przyjmujemy obecnie wiarą, wówczas zostanie światu zademonstrowane. Gdy ten, który odkupił człowieka z mocy grobu (Oz. 13:14), rozpocznie gromadzić swoją kupioną własność z więzienia śmierci (Izaj. 61:1), gdy śpiący zostaną obudzeni przez łagodne promienie Słońca Sprawiedliwości, prędko zdadzą sobie sprawę, że prawdą jest to, co dotychczas wydawało się baśnią, że Jezus Chrystus „z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” [Hebr. 2:9].

Zobaczyliśmy także, że stopniowe wspinanie się królewskim gościńcem sprawiedliwości w tym wieku będzie możliwe dla wszystkich i stosunkowo proste, ponieważ wszystkie kamienie – kamienie obrażenia, błędy itd. – zostaną zebrane, a ścieżki wygładzone dla ich stóp. Do tego wieku odnosi się ten tekst. Ci, którzy będą ignorować sprzyjające okoliczności owego wieku i nie będą posłuszni sprawiedliwemu Sędziemu, czyli Władcy – Chrystusowi – naprawdę będą niegodziwi. A każdy lojalny poddany tego Królestwa Bożego poprze sprawiedliwy wyrok, który obróci owego niegodziwca *ponownie* do *szeolu* – w stan śmierci. Taki ktoś będzie niegodny życia i gdyby pozwolono mu żyć, życie jego byłoby przekleństwem dla niego samego, dla reszty ludzkości oraz skazą w Bożym dziele.

Będzie to *wtóra śmierć*, z której nie ma zmartwychwstania. Jeśli odkupieni z grobu (*szeolu*) przez ofiarę Chrystusa ponownie umieraliby z powodu swego własnego grzechu, „nie zostawałaby już ofiara za grzechy” (Hebr. 10:26). „Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera i śmierć mu więcej nie panuje” (Rzym. 6:9). Wszyscy powinni się obawiać i unikać wtórej śmierci, ponieważ będzie to koniec istnienia wszystkich uznanych za niegodnych życia. Lecz nie będzie w niej cierpienia. Podobnie jak śmierć Adamowa, będzie ona oznaczała zakończenie życia.

Ponieważ z powodu grzechu ludzkość podlega śmierci (w *szeolu*, *hadesie*), dlatego Jezus Chrystus przyszedł, by uwolnić nas i zbawić ze śmierci (1 Jana 3:8; Hebr. 2:14). Śmierć jest zakończeniem istnienia, brakiem życia. Nie ma różnicy pomiędzy *stanami* śmierci Adamowej i wtórej, lecz z pierwszej jest nadzieja uwolnienia, podczas gdy z drugiej uwolnienia nie będzie, nie będzie powrotu do życia. Pierwszy wyrok śmierci spadł na

wszystkich z powodu grzechu Adamowego, podczas gdy wtóra śmierć może być poniesiona jedynie za rozmyślny, indywidualny grzech.

To, że tekst ten znajduje zastosowanie w odniesieniu do nadchodzącego wieku, jest oczywiste, ponieważ zarówno święci, jak i grzesznicy idą teraz do *szeolu*, czyli *hadesu*. Werset ten wskazuje, że w czasie, do którego się odnosi, *jedynie niepobożni* tam pójdą. A narody, które zapominają Boga, muszą być narodami, które Go znały, bo w przeciwnym razie nie mogłyby Go zapomnieć, a dotąd narody jeszcze nie zostały doprowadzone do takiego poznania ani też nie stanie się to przed nadchodzącym czasem, kiedy poznanie Pana wypełni całą ziemię i nikt nie będzie musiał mówić bliźniemu swemu: „Poznajcie Pana; bo mię oni wszyscy poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich” (Izaj. 11:9; Jer. 31:34).

Hebrajskie słowo *gojim*, przetłumaczone w tym wersecie na „narody”, w innych miejscach, napisanych przez tego samego pisarza, tłumaczone jest na „poganie” i „ludy”. Myśl zdaje się mówić, że są nimi ci, którzy nie staną się Bożym ludem przymierza, mimo że nie będą *otwarciem niegodziwi*. Narody (poganie, wszyscy, którzy mając pełne poznanie, nie stają się prawdziwymi Izraelitami), które zapominają i zaniebują Boże łaski, z których korzystają, a także zapominają o swych obowiązkach i zobowiązaniach względem Niego, podzielą los *rozmyślnych* „bezbożników” i zostaną wrzuceni we wtórą śmierć.

Jako kolejny dowód na to mamy hebrajskie słowo *szuw*, które w naszym tekście przetłumaczone jest na „obróć się”, a oznacza „wróć” jako do poprzedniego miejsca czy stanu. Ci, o których mowa w tym wersecie, albo byli w *szeolu*, albo mieli do niego wejść, ale będąc odkupionymi drogocenną krwią Chrystusa, zostaną wyprowadzeni z *szeolu*. Jeśli będą *niepobożni*, oni oraz wszyscy, którzy zapominają Boga, *obróć się*, czyli *wróć*, do *szeolu*.

Czy Żydzi wierzyli w wieczne męki?

Zauważając, że nauczamy, iż nauka o wiecznych mękach została włączona do nauk kościoła chrześcijańskiego podczas okresu apostazji, wielkiego odstępstwa, które osiągnęło szczyt w papieństwie, niektórzy pytają, czy nie

wyduje się na podstawie dzieł Józefa Flawiusza, że nauka ta była głęboko podzielana przez Żydów i jeśli tak, pytają, czy nie wydaje się oczywiste, że pierwotni chrześcijanie, będący w znacznym stopniu nawróceni z judaizmu, przynieśli z sobą tę naukę na samym początku chrześcijaństwa?

Odpowiadamy: Nie; nauka o wiecznych mękach narodziła się w naturalny sposób z nauki o ludzkiej nieśmiertelności, która jako filozoficzne pytanie została po raz pierwszy wygłoszona w podobnej do obecnej formie przez platońską szkołę greckiej filozofii. Oni po raz pierwszy stwierdzili, że każdy człowiek posiada część boskości i ona ochroni go przed śmiercią. Gdy została założona taka podstawa, łatwo było opisać miejsce dla tych, co czynią dobrze, jak i dla innych, którzy postępują źle. Jednak na korzyść tych pogańskich filozofów odnotowujemy fakt, że nie upadli, przynajmniej nie tak jawnie, aż tak nisko w rezygnacji ze szczodrości, rozsądku i współczucia, jak to było konieczne, by wymalować, słowem, piórem czy pędzlem, owe szczegóły grozy i męczarni, które wkrótce zostały dołączone do ich nauki oraz wiary i odtąd uznane za „konieczne do zbawienia” w rzekomym kościele Chrystusowym.

By to zrozumieć, należy pamiętać, że gdy powstawał kościół chrześcijański, Grecja była u szczytu rozwoju umiejętności i cywilizacji. Aleksander Wielki podbił świat i wszędzie zakorzenił szacunek dla Grecji. I chociaż z militarnego punktu widzenia Rzym zajął jej miejsce, zupełnie inaczej było w literaturze. Przez wieki greccy filozofowie i hellenistyczne filozofie kierowały intelektualnym światem i wpływały na wszystko. Stało się zwyczajem wśród filozofów i nauczycieli z innych narodów, by twierdzić, że ich systemy i teorie są niemalże takie same jak Greków, a także, by usiłować usuwać różnice pomiędzy ich starymi teoriami i popularnymi poglądami greckimi. Niektórzy usiłowali zbić kapitał na twierdzeniu, że ich system obejmuje wszystkie dobre aspekty platonizmu oraz inne, których Platon nie dostrzegł.

Z tego nurtu myślenia wywodzili się nauczyciele chrześcijańskiego kościoła w drugim, trzecim i czwartym wieku. Przyjmując powszechnie uznaną rację tych filozofów, twierdzili, że te same zarysy filozofii można odnaleźć w naukach Chrystusa oraz że był On jednym z najwspanialszych filozofów itd. W ten sposób platonizm wymieszał

się z chrześcijaństwem. Przybrało to jeszcze na sile, kiedy królowie i cesarze zaczęli analizować nauki religijne oraz faworyzować te, które mogły najbardziej zadziwić ludzi bądź sprawić, że będą bardziej przestrzegać prawa. Ponieważ pogańscy nauczyciele poddawali się tej monarszej analizie i nauczali o wiecznej karze dla tych, którzy łamali prawa cesarzy (rządzących z Boskiego naznaczenia), trudno byłoby spodziewać się czegoś innego jak tego, że ambitne osobowości kościoła tamtych czasów, które usiłowały wyeliminować pogaństwo i uczynić chrześcijaństwo religią dominującą, uwypuklały te nauki, które w oczach cesarzy zdawały się trzymać lud w strachu i uprzedzeniach. A cóż byłoby lepsze niż nauka o niekończących się mękach dla buntowników?

**Służę ojczystemu Bogu,
wierząc wszystkim,
cokolwiek napisano
w zakonie i w prorokach,
mając nadzieję w Bogu,
że będzie, którego i oni
czekają, zmartwychwstanie
i sprawiedliwych,
i niesprawiedliwych.**

Dzieje Ap. 24:14-15

Te same motywy najwyraźniej przyświecały też Józefowi Flawiuszowi, gdy pisał o wierzeniach Żydów. Jego dzieła powinny być czytane jako apologia judaizmu oraz dążenie do poprawy wizerunku jego narodu w oczach Rzymu i świata. Należy pamiętać, że Żydzi mieli reputację bardzo buntowniczego narodu, niechętnie poddającego się panowaniu cesarzy. Mieli nadzieję, zgodnie z Bożymi obietnicami, że staną się oni wiodącym narodem. Wybuchały wśród nich liczne rebelie, a ich osobliwa religia, inna od wszystkich pozostałych, była po części obwiniana za zbyt nie wspieranie ducha wolności.

Józef Flawiusz miał pewien cel, pisząc swoje dwa główne dzieła: „Dawne dzieje Izraela” oraz „Wojny żydowskie”. Napisał je po grecku, żyjąc w Rzymie, gdzie był przyjacielem i gościem po kolei następujących rzymskich cesarzy: Wespazjana, Tytusa i Domicjana, i gdzie był w stałym kontakcie z greckimi filozofami. Celem napisania tych książek było pochwalenie narodu żydowskiego, ich odwagi, praw, etyki itd., ukazanie go w jak najlepszym świetle przed greckimi filozofami oraz

rzymskimi dygnitarzami. Cel ten jest uwidoczniiony, choć nie wprost, we wstępie do „Dawnych dziejów Izraela”, gdzie autor pisze: „Niniejszą pracę zaś podejmuję w nadziei, iż wszystkim Grekom wyda się ona godna uwagi (...). Ci, którzy czytają moją książkę, mogą się dziwić, że moja rozprawa na temat praw i historycznych faktów zawiera tak wiele *filozofii*. (...) Gdyby ktoś chciał zrozumieć, na jakich dowodach opiera się każda część tej nauki, musiałby pogрузić się w rozważania głębokie i wielce filozoficzne”.

Słowem, jako człowiek sprytny, który sam został przepojony duchem panującej wówczas greckiej filozofii, Józef Flawiusz wyciągnął z Zakonu i proroków oraz z tradycji starszych i teorii rozmaitych ugrupowań żydowskich wszystko, co mógł znaleźć, co chociażby w najmniejszym stopniu wskazywało, że, po pierwsze, religia żydowska nie była odległa od popularnej greckiej filozofii, a nawet *poniekąd* analogiczne teorie zostały zaczerpnięte z Zakonu Mojżeszowego i wyznawane przez niektórych Żydów na długo zanim poruszyli je greccy filozofowie.

Po drugie, że to nie religijne poglądy uczyniły Żydów narodem tak trudnym do kontrolowania, czyli „buntowniczym”, za jakich uważani byli przez cesarzy wszyscy miłośnicy wolności. Dlatego usiłuje on udowodnić – w czasie, gdy uważano, że cnota składa się głównie z poddaństwa – że Zakon Mojżeszowy „nauczał przede wszystkim, że Bóg jest Ojcem i Panem wszystkich rzeczy i obdarza szczęśliwym życiem tych, którzy Go naśladują, lecz tych, którzy nie kroczą ścieżkami cnoty, wrzuca w nieuniknione nieszczęścia”. Najwyraźniej na poparcie tej idei i dla takich celów Józef Flawiusz dodaje: „Istnieją trzy filozoficzne ugrupowania pomiędzy Żydami: pierwsze, faryzeusze; drugie, saduceusze, trzecie, esseńczycy”, a także przechodzi do opisu ich trzech ideologii, szczególnie podkreślając wszystkie te cechy, które przypominają grecką filozofię. A ponieważ ostatni z nich, esseńczycy, najbardziej przypominali nauki stoików i głównych greckich teorii, Józef Flawiusz poświęca niemal dziesięć razy tyle miejsca ich poglądom co saduceuszom i faryzeuszom razem wziętym. A jednak esseńczycy byli tak nieznacznym ugrupowaniem, że Nowy Testament nawet ich nie wspomina, a Józef Flawiusz sam przyznaje, że było ich niewiele. Jakiegokolwiek zatem poglądy posiadali oni na dowolny temat, nie można

twierdzić, że były sankcjonowane przez Żydów, ponieważ zdecydowana większość Żydów posiadała poglądy przeciwnie. Sam fakt, że nasz Pan i apostołowie nie nawiązywali do nich, jest dowodem, że filozofia eseneńczyków w żadnym razie nie reprezentowała poglądów Żydów. To małe ugrupowanie rozrosło się później i prawdopodobnie z greckiej filozofii zaczerpnęło swe poglądy dotyczące nieśmiertelności oraz wiecznych męk dla nieprawych. Należy pamiętać, że Józef Flawiusz urodził się trzy lata po ukrzyżowaniu naszego Pana oraz opublikował „Wojny” w 75 r. n.e., a „Dzieje” w 93 r. n.e. – w czasie gdy on i inni Żydzi, jak cała reszta świata, chętnie pochłaniali grecką filozofię oraz naukę fałszywie tak nazywaną, przed którą Paweł ostrzegał Kościół (Kol. 2:8; 1 Tym. 6:20).

Józef Flawiusz poświęcił szczególną uwagę eseneńczykom, ponieważ to najlepiej sprzyjało jego celowi. Przyznaje, że saduceusze, drugie największe zgromadzenie w narodzie żydowskim, nie wierzyło w ludzką nieśmiertelność. Natomiast o poglądach faryzeuszy czyni niewyraźne stwierdzenie, obliczone na wprowadzenie w błąd, które brzmi: „Oni także wierzą, że dusze mają w sobie *nieśmiertelną energię* [to może być zrozumiane, że faryzeusze nie wierzyli tak jak saduceusze, że śmierć kończy całą egzystencję, ale wierzyli w energię, czyli życie pozagrobowe – po zmartwychwstaniu umarłych] i że pod ziemią będą miały miejsce nagrody i kary według tego, czy ktoś prowadził cnotliwe czy występne życie, oraz że ci drudzy są więzieni w wiecznym *więzieniu* [śmierć – nie tortury], a ci pierwsi [cnotliwi] otrzymują *moc odrodzenia i ponownego życia*”.

Czyż nie jest oczywiste, że Józef Flawiusz naginał i naciągał poglądy faryzeuszy, na ile pozwalało mu jego giętkie sumienie, by wykazać harmonię pomiędzy nimi a filozofiami Grecji? Paweł, który był faryzeuszem, zaprzecza Józefowi Flawiuszowi. Kiedy Józef Flawiusz twierdzi, że wierzyli oni, że „tylko cnotliwi odżyją i będą *żyć ponownie* [czyż nie oznacza to *zmartwychwstania* i nie sugeruje, że inni nie będą *żyć* ponownie, ale pozostaną *umarli* w tym wielkim więzieniu – grobie?]”, Paweł, wręcz przeciwnie, mówi: „Mając nadzieję w Bogu, że będzie, którego i oni czekają, zmartwychwstanie i sprawiedliwych, i niesprawiedliwych” – Dzieje Ap. 24:15.

Nie wahamy się przed przyjęciem świadectwa natchnionego apostoła Pa-

Przyszły sąd obejmie wszystkie fałszywe systemy – państwowe, społeczne i religijne. Zostaną one osądzone, potępione i usunięte na początku tysiącletniego dnia, gdy światło prawdy sprawi, że okryją się złą sławą i dlatego przeminą, (...) aby sąd człowieka przebiegał w sposób niezakłócony przez błąd.

wła nie tylko odnośnie tego, w co wierzyli Żydzi, ale także w co wierzył on i pierwotny Kościół. Powtarzamy, że teoria o wiecznych *mękach* niepobożnych, oparta na teorii, że ludzka dusza nie może umrzeć, jest przeciwna naukom zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu oraz została przedstawiona Żydom i chrześcijanom przez filozofów greckich. Dzięki Bogu za czystsza filozofię Pisma Świętego, która naucza, że śmierć duszy (istoty) jest karą za grzech (Ezech. 18:20) oraz że wszystkie dusze potępione przez grzech Adama zostały odkupione przez duszę Chrystusa (Izaj. 53:10) i że jedynie za rozmyślny, indywidualny grzech można umrzeć wtórą śmiercią – będącą wieczną *karą*, a nie wiecznymi *mękami*.

Obierz żywot, abyś żył

„Otom położył przed oczy twoje dziś żywot i dobre, także śmierć i złe. Oświadczam się dziś przeciwko wam, niebem i ziemią, żem żywot i śmierć przedłożył przed oczyma twymi, błogosławieństwo, i przekleństwo; przetoż obierz żywot, abyś żył, ty i nasienie twoje” – 5 Mojż. 30:15,19.

Przechodzimy teraz do rozważań nad innym stwierdzeniem Pisma Świętego pozostającym w harmonii z konkluzjami wyciągniętymi w poprzednich artykułach.

Zacytowane tutaj słowa wypowiedział Mojżesz, kierując je do Izraela. By je ocenić, musimy pamiętać, że Izrael jako naród, wraz z wszystkimi ich przymierzami, ofiarami itd., miał znaczenie figuralne.

Bóg wiedział, że nie mogą oni osiągnąć życia przez przestrzeganie Zakonu, bez względu na to, jak bardzo *obiorą*, by tak czynić, ponieważ, jak cała reszta upadłego rodzaju ludzkiego, są słabi, zdeprawowani przez efekt „cierpkie-

go grona” grzechu, które zjadł Adam, a które jego dzieci wciąż jadły (Jer. 31:29). Dlatego, jak oświadcza Paweł, Zakon dany Izraelowi nie mógł dać im życia z powodu słabości, czyli zepsucia, ich upadłej natury (Rzym. 8:3; Hebr. 7:19, 10:1-10).

Tym niemniej Bóg przewidział korzyść, jaką da im nawet nieskuteczna próba życia w sposób doskonały, mianowicie, że rozwinie ich, jak również pokaże im potrzebę *lepszego* ofiary (okupu, który dał nasz Pan Jezus) oraz *większego* wybawiciela niż Mojżesz. A wraz z tym ich próba będzie wzorem, czyli cieniem, na indywidualną próbę zapewnioną całemu światu (którego Izrael był typem) oraz zagwarantowaną przez lepsze ofiary za grzech, które tam były figuralnie pokazane, a które zostaną dokonane przez wielkiego proroka, na którego Mojżesz był jedynie typem.

Zrozumienie, że próba życia i śmierci przedstawiona Izraelowi była jedynie figurą na indywidualną próbę całego świata i jego kwestie życia i śmierci (życia wiecznego lub wtórej śmierci), może pomóc niektórym zobaczyć, że wielki tysiącletni dzień próby, na okres którego nasz Pan Jezus został wyznaczony Sędzią, składa się z *dwóch* kwestii – życia i śmierci. Wówczas wszyscy zostaną wezwani do podjęcia decyzji, w warunkach tych najbardziej korzystnych sposobności, odnośnie sprawiedliwości i życia lub grzechu i śmierci, a decyzja będzie musiała zostać podjęta. I chociaż będą nagrody i „razy” za uczynki w obecnym życiu, jak również za postępowanie w czasie owej próby (Jan 3:19; Mat. 10:42, 11:20-24), werdykt na końcu będzie w zgodzie z wyborem wyrażonym przez postępowanie każdego w czasie tego wieku próby.

Druga próba, jej wyrok i skutek, także są pokazane w słowach Mojżesza cytowanych przez Piotra (Dzieje Ap. 3:22-23): „Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz, z braci waszych, jako mię; onego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się, że każda dusza [istota], która by nie słuchała [nie była posłuszna] tego proroka [i w ten sposób nie wybrała *życia*], będzie *wyglądzona* z ludu”. W kilku słowach zwrócona jest tu uwaga na największą próbę świata należąca do przyszłości. Ukazany jest wielki Prorok, czyli Nauczyciel, wzbudzony przez Boga, by przeprowadzić nowy sąd, czyli próbę, dla potępionej rasy odkupionej przez Niego spod potępienia, jakie spadło na nią przez jej przod-

ka Adama. Pokazane jest także, że warunkami wiecznego życia jest moralne posłuszeństwo oraz że na końcu tej próby niektórzy zostaną uznani za godnych tego życia, a niektórzy za godnych zniszczenia – wtórej śmierci.

Nasz Pan Jezus, odkupiwszy wszystkich swoją doskonałą i drogocenną ofiarą, jest Głową tego wielkiego Proroka i podczas Wieku Ewangelii Bóg wybiera członków Jego Ciała, którzy razem z Chrystusem Jezusem będą Bożymi przedstawicielami w sądzeniu świata. Razem będą tym obiecany wielkim Prorokiem, czyli Nauczycielem. „Aż nie wiecie, iż święci będą sądzili świat?” (1 Kor. 6:2).

Pierwsza próba była wyłącznie dla ludzkości i dlatego jej kara, czyli przekleństwo, pierwsza śmierć, spadła wyłącznie na człowieka. Jednak druga próba będzie miała znacznie większy zasięg. Będzie nie tylko próbą dla upadłej i niedoskonałej ludzkości, ale obejmie też każdą inną rzecz, zasadę i istotę nieznaną znajdującą się w harmonii z Bogiem, „ponieważ każdy uczynek i każdą rzecz tajną, lub dobrą, lub złą, Bóg na sąd przywiedzie” [Kazn. 12:14].

„Przyszły sąd” obejmie wszystkie fałszywe systemy – państwowe, spo-

łeczne i religijne. Zostaną one osądzone, potępione i usunięte na początku tysiącletniego dnia, gdy światło prawdy sprawi, że okryją się złą sławą i dlatego przeminą. Ten sąd nastąpi jako pierwszy, aby sąd człowieka przebiegał w sposób niezakłócony przez błąd, przesąd itd. Będzie to także sąd „aniołów, którzy zgrzeszyli” – tych aniołów, „którzy nie zachowali pierwszego stanu swego” czystości i posłuszeństwa Bogu [2 Piotra 2:4; Judy 1:6]. Dlatego też apostoł napisał o członkach Ciała tego wielkiego Proroka i Najwyższego Kapłana, który ma być Sędzią wszystkich: „Aż nie wiecie, iż anioły sądzić będziemy?” (1 Kor. 6:3).

Skoro tak, potępienie w tysiącletniej próbie (zniszczenie, wtóra śmierć) obejmie szersze grono winowajców niż kara, czyli przekleństwo, za grzech Adama, która „na wszystkich ludzi (...) przyszła” [Rzym. 5:12]. Słowem, zniszczenie na końcu próby będzie całkowitym zniszczeniem *każdej istoty i każdej rzeczy*, która nie będzie przynosiła chwały Bogu, a także nie będzie użyteczna ani błogosławiona dla ogółu Jego stworzenia.

Zion's Watch Tower, 15 marca i 1 kwietnia 1900, R-2607

tego on był „synem Bożym” i tak jest nazywany (Łuk. 3:38). Jednak należy zauważyć, że żadne z dzieci Adama nie jest nazywane „synem Bożym” aż do czasu, kiedy nasz Pan Jezus oddał siebie na okup za wszystkich. Ci, którzy na skutek świadomego grzechu, zaprzepaszczają i tracą podobieństwo do Boga – doskonałość, w której zostali stworzeni – zostają uznani za niegodnych zaszczytnego tytułu synów Bożych, tak jak stworzenie zwierzęce, które nigdy nie miało i nigdy nie straciło tego podobieństwa; a jako tacy mają być traktowani *jak* „nierozumne zwierzęta, które z natury są po to, by je łapano i zabijano (...) toteż zginą jak one” (2 Piotra 2:12 NB, por. Kazn. 3:18). Jeśli chodzi o człowieka (Adama), to został on od razu skazany na śmierć jako niegodny życia i różnych przywilejów, jakie Bóg przygotował dla swoich synów. Nie był on już godny zaszczytów przygotowanych dla synów, bowiem źle wykorzystał swoją wspaniałą wyższość nad zwierzętami. Od chwili zgrzeszenia Adam nie był już uznawany za syna Bożego; a jeśli on sam był upadły i odsunięty od synostwa, jest oczywiste, że nie mógł z kolei przekazać życia nikomu lepszemu czy też bardziej godnemu synostwa Bożego niż on. I tak przez cztery tysiące lat, aż do przyjścia naszego Odkupiciela, nie było synów Bożych, nikogo, kogo Bóg uznawałby za syna oprócz naszego Pana i tych aniołów, którzy zachowali swój pierwszy stan czystości i synostwa. Nawet Abraham, Mojżesz, Eliasza czy prorocy nie byli nazywani *synami Bożymi*. Najbardziej czułymi określeniami, wówczas wobec nich możliwymi, były: „przyjaciel Boga” oraz „wierny sługa” (Hebr. 3:5-6; Gal. 4:4-7), ponieważ bez względu na to, jak dobre mieli oni intencje, wszyscy byli *niedoskonałi*, odpadli od podobieństwa i praw synów Bożych i nie zostali jeszcze *odkupieni* z tego wielkiego nieszczęścia.

W następnej kolejności rozważmy [pozycję] naszego Pana Jezusa.

Jednorodzony Syn Boży

Natychmiast pojawia się pytanie: Jak może istnieć więcej niż *jeden* syn Boży, skoro Jezus jest nazywany *jednorodzonem*? Odpowiadamy, że obydwa stwierdzenia są prawdziwe. Bóg ma wielu „synów” oraz jednego „jednorodzonego syna”. Zanim nasz Pan stał się człowiekiem, był istotą duchową, tak jak „Bóg jest duchem” i jak aniołowie są

Kto jest synem Bożym?

Niewielu wydaje się mieć jasne pojęcie o znaczeniu słów *syn* i *ojciec*. Słowo ojciec znaczy ‘wytwórca’, ‘stworzyciel’, ‘dawca życia’, a słowo syn odpowiednio oznacza jednostkę ‘wytworzoną’, ‘stworzoną’, taką, która otrzymuje życie od ojca.

Stosując niniejsze definicje stwierdzamy, że w ogólny sposób można powiedzieć o Bogu, iż jest wytwórcą czy też stwórcą każdej żyjącej istoty, od pełzającego robaka po wielkiego archanioła. Jednakże użycie słowa syn w Piśmie Świętym ogranicza jego znaczenie, bowiem Bóg używa wyrażenia „synowie Boży” wyłącznie w odniesieniu do tych ze swoich stworzeń, które stworzył mniej więcej *na swoje podobieństwo*, tj. z władzami umysłowymi i moralnymi będącymi w harmonii z Jego władzami i zasadami oraz potrafiącymi zrozumieć Jego prawa i plany.

Odcina to od zaszczytnego określenia *synowie* niższe, zwierzęce stworzenie, lecz wciąż pozostawia synów o różnych naturach – anielskich synów, ludzkich synów oraz synów w Boskiej naturze.

Aniołowie są nazywani „synami Boga” w przypowieści, w Ijoba 1:6 oraz 2:1. Następnie są przedstawieni jako „gwiazdy poranne”, tj. *wcześniej* *jaśniejący*, radujący się ze stworzenia ziemi, kiedy jako „synowie Boży” weselili się – Ijoba 38:7. Jak zostało pokazane w THE WATCH TOWER z grudnia 1887 r. [R-993 Sons Of God And Daughters Of Men], ci aniołowie, którzy *nie zachowali* swojego pierwotnego stanu, są nazywani „synami Bożymi” do czasu popadnięcia w grzech – 1 Mojż. 6:2,4.

Pośród ludzi Adam był oczywiście synem Bożym, tj. Bożym stworzeniem. Bóg był dla niego dawcą życia, stwórcą, wytwórcą czy też ojcem i dla-

duchami; był On „pierworodnym z każdego stworzenia” czy też, jak tłumaczy to niektórzy, „narodzonym przed wszelkim stworzeniem” – *początkiem* twórczego dzieła Boga (Obj. 1:8, 3:14).

Ze względu na to, że jest On zarówno *pierwszym* i *ostatnim*, jak też początkiem i końcem *bezpośredniego* dzieła twórczego Boga, jest oczywiście samo przez się, że był JEDYNYM Synem Bożym w taki sposób, bezpośrednio, zrodzonym przez Ojca. A ponieważ jest wyraźnie stwierdzone, że „wszystkie rzeczy przez nie się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało” (Jan 1:3), dla każdego myślącego człowieka staje się tym bardziej oczywiste, że stworzenie Go było bardziej bezpośrednim i szczególnym dziełem Ojca, niż to miało miejsce w odniesieniu do jakiegokolwiek innego stworzenia czy też syna Bożego – człowieka lub anioła. Chociaż aniołom, ludziom, zwierzętom, ptactwu i płazom została udzielona moc i witalność Ojca, jednak w przypadku żadnego z nich zrodzenie nie było bezpośrednim dziełem Boga, tak jak miało to miejsce w przypadku jedyne Syna, na zawsze wyróżnionego wśród synów Bożych tytułem „jednorodzony Syn”. Chociaż Bóg nazywa aniołów synami, zwróćmy uwagę na kategoryczność pytania apostoła, który podkreśla wyższość naszego Pana, pytając: „Ktoremuż kiedy z aniołów rzekł: Tyś jest syn mój, jam cię dziś *splodził*?” (Hebr. 1:5, por. Hebr. 5:5).

Stając się człowiekiem, nasz Pan nie utracił swojego prawa do tytułu „jednorodzony Syn Boży”, bowiem kiedy Jego natura została zmieniona i stał się ciałem, Jego życie nie zostało złożone w śmierci. Zmiana ta była jedynie przeniesieniem istnienia z natury wyższej do natury niższej, z natury duchowej do natury ludzkiej *po to*, czy też w tym celu, by mógł On ponieść śmierć jako człowiek sprawiedliwy za niesprawiedliwych, jako równoważna cena za grzech Adama. A zatem nawet jako człowiek nasz Pan zachował swój tytuł „jednorodzony Syn Boży”. Jak mówi Jan: „Widzieliśmy chwałę jego [doskonałość i dostojeństwo], chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy” (Jan 1:14).

Jednakże kiedy nasz Pan w posłuszeństwie celowi Ojca miał odkupić rodzaj ludzki, nic oprócz Jego śmierci nie mogło dokonać tego dzieła. Taka była bowiem kara nałożona na Adama i rasę, która utraciła życie w nim i jeśli [Jezus] miał odkupić życie Adama

(i nasze utracone w nim), musiał ją ponieść; tak więc „Jednorodzony” umarł, przestał istnieć i pozostał w takim stanie do trzeciego dnia. A zatem rodzi się pytanie, czy nasz Pan, kiedy złożył swoje życie na okup za wielu, przestał być jednorodzonym Synem Bożym? Odpowiedź brzmi, że rzeczywiście tak. Kiedy Jego istnienie zakończyło się w śmierci, Jednorodzony przestał istnieć – był martwy. Jednak przy swoim zmartwychwstaniu, swoim *ponownym* stworzeniu, znów był jednorodzonym Synem Boga, bo żaden pośrednik nie został użyty do dokonania Jego zmartwychwstania, lecz tak jak przy Jego pierwszym stworzeniu, był On bezpośrednim dziełem Boga, który tak wszystko ustalił, by nawet ten wyróżniający tytuł i zaszczyt bycia „jednorodzonym” nie został utracony przez Jego posłusznego Syna. Dlatego Bóg nie dozwolił, by jakikolwiek pośrednik ludzki, ani nawet anioł Gabriel, brał udział w dziele zmartwychwstania naszego Pana, żadni *przedstawiciele*, wielcy czy mali, nie zostali do tego użyty, lecz jest napisane: „Którego Bóg wzbudził” (Dzieje Ap. 2:24), „Bóg i Pana wzbudził, i nas wzbudzi mocą swoją” (1 Kor. 6:14, por. Dzieje Ap. 3:15, 4:10; Rzym. 4:24, 6:4, 8:11; 1 Kor. 15:15; Kol. 2:12; 1 Tes. 1:10; 1 Piotra 1:21). Ze względu na to, że Jego zmartwychwstanie było *ponownym* stworzeniem tej samej istoty, czy też jednostki wcześniej stworzonej, wciąż można mówić o Nim, że jest pierwszym i ostatnim, początkiem i końcem stworzenia Bożego, Jednorodzonym Ojca (zob. Obj. 1:18).

Moc stania się synami Bożymi

Przechodząc obecnie do Wieku Ewangelii, rozważmy znaczenie słów: „Lecz którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc [tj. prawo], aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego” (Jan 1:12) oraz: „Najmilsi! teraz dziatekami Bożymi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawiło, czym będziemy; lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy; albowiem ujrzemy go tak, jako jest” (1 Jana 3:2).

Jak już zostało odnotowane, cała rasa ludzka począwszy od Adama, znalazła się pod potępieniem na skutek jego świadomego grzechu (1 Tym. 2:14); wszyscy przestali być uznawani za synów Bożych i stracili *podobieństwo* do Boga, dzięki któremu uzyskali pozycję wyższą od stworzeń zwierzęcych. W rzeczy samej można powie-

zieć, że z tego powodu, iż ich umysły przestały być pobożne i stały się cielesne oraz diabelskie, zostali oni tak zrekonstruowani przez tyrana, jakim jest grzech, że noszą w sobie wiele z obrazu przeciwnika Bożego; dlatego też w tym grzesznym stanie mogliby być nazywani *synami diabła*, noszącymi moralne podobieństwo do niego. Stąd nasz Pan oświadczył nawet Żydom: „Musicie się znowu narodzić” oraz: „Wyście z *ojca* diabła” (Jan 8:44). A ponieważ ten sam apostoł zapisał w 1 Jana 5:19, że „świat wszystek w złem położony jest”, oczywiście jest, że w oczach Boga wszyscy zajmują pozycję dzieci diabła.

Następnie powstaje pytanie, że skoro jedynie ci, którzy posiadają *doskonale podobieństwo* do Boga, są godni tego, by być nazywani synami Bożymi, i skoro sam Bóg nie obdarza nikogo innego tym zaszczytnym tytułem, to jak możemy być nazywani „synami Bożymi” *my*, którzy, jak wszyscy wiedzą, jesteśmy niedoskonalimi i w najlepszym przypadku nosimy jedynie nieznaczące podobieństwo do świętego Boga? Odpowiedź brzmi, że nasz Pan Jezus *dał moc*, czy też prawo, stania się synami Bożymi „tym, którzy wierzą w jego imię”. Zauważmy, że nie uczynił On nas synami, lecz po prostu dał nam prawo, czy też przywilej, *stania się* synami. Wynika z tego, że patriarchowie i prorocy z poprzednich czterech tysięcy lat nie mogli stać się synami, ponieważ nie dano im tego przywileju czy prawa.

Co nasz Pan *uczynił* dla nas, by zapewnić nam to wielkie dobrodziejstwo, to prawo czy też przywilej? Coś musiało zostać *uczynione*, skoro Bóg się nie zmienia (Mal. 3:6). Nie może być tak, że raz oświadczył, iż Adam i jego dzieci są odcięci od synostwa i poddani *zniszczeniu* w śmierci tak jak zwierzęta, a potem zmienił swój wyrok. Nasz Pan Jezus także nie mógł ani nie chciał odsunąć na bok Boskiej decyzji po to, by przywrócić grzeszników do godności synów i uczynić ich wartymi życia. Nie, nie przyszedł On, by sprzeciwić się woli Ojca, lecz by być jej posłusznym. „Abym czynił *wolę* twoją, Boże mój! pragnę” było uczuciem wyrażanym w każdym Jego czynie i słowie. „Nie moja wola, lecz twoja niech się stanie” było Jego ciągłą modlitwą. Dlatego też mówimy, że musiał coś *uczynić* dla nas, przez co zniósł nałożone na nas embargo grzechu, by dać nam *prawo* ponownego stania się synami Bożymi. Co On dla nas uczynił?

O tak! Dokonał dla nas wielkiego dzieła. Dał siebie na okup za nas, odku-

pił nas od wszelkiej nieprawości i spod wszelkiego potępienia i strat z nim związanych. W ten sposób, dając cenę za winę Adama, zakupił przez to martwą i umierającą rasę z pełnym prawem uczynienia z nią i dla niej tego, co *zechce*. Podczas obecnego Wieku Ewangelii pragnie dać *prawo* stania się synami Bożymi wszystkim, którzy wierzą w Jego *imię*. Zostało mu nadane imię Jezus, które znaczy *Zbawiciel* lub *Wyzwoliciel* – „Nazwiesz imię jego Jezus; albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich” (Mat. 1:21). Stąd widzimy, że to tym, którzy przyjmują Go w znaczeniu uwierzenia w niego jako Zbawiciela czy też Wyzwolicielem, daje On prawo stania się synami Bożymi, a nie nikomu innemu. Wiara w to, że taka osoba żyła w takim to a takim czasie, nie jest tym rodzajem wiary, który przynosi niniejsze prawo; wiara w to, że był On wspałym człowiekiem, który nauczał wielu doskonałych zasad, nie jest tym rodzajem wiary, jaki jest konieczny; wiara w to, że dawał On dobry przykład i że wszyscy powinni *starać się* naśladować Go najlepiej, jak potrafią, nie jest tym rodzajem wiary, który jest tu wymagany. Nie, to jest inny rodzaj wiary, wiara w Jego imię *Zbawiciela* oraz uznanie tego imienia: uznanie i przyjęcie Go jako tego, który zbawia swój lud z jego grzechów. Nikt, kto odrzuca biblijny opis upadku i potępienia wszystkich w Adamie oraz całkowitą utratę synostwa i wszystkich jego przywilejów (życia itd.), nie może w ogóle przyjąć i „*uwierzyć*” w tego ZBAWICIELA czy też Wyzwolicielem, który poprzez odkupienie ludzi daje im prawo, czy też przywilej, stania się synami Bożymi.

Jednak, czy tylko „*wierzącym*” w Jego imię nasz Pan przyznaje ten przywilej? Tylko im; wiara w żadną inną osobę go nie zapewni; ani też nie wystarczy przyjęcie naszego Pana poprzez jakiegokolwiek imię inne od tego, które uznaje Jego ofiarę okupową – musi zostać On uznany jako *Zbawiciel*, a nie jedynie jako Pan i Przewodnik. On zbawia swój lud od jego *minionych grzechów*, jak również uczy i kieruje nimi, by mieli odrazę do grzechu i unikali go w przyszłości.

Zbadajmy następnie *prawo*, jakie odpowiednio wierzący uzyskują poprzez Zbawiciela. W jakim znaczeniu jest tu używane słowo *prawo*? Oznacza ono po prostu, że nasz Zbawiciel, zapłaciwszy karę za grzech Adama, proponuje wszystkim, którzy przyjmują Jego ukończone dzieło i którzy pragną

powrócić do podobieństwa Bożego i synostwa, *czysty zapis, uwalniający ich* od grzechu, który sześć tysięcy lat temu ściągnął potępienie na wszystkich, oraz zarzucenie na takich szaty Jego własnej sprawiedliwości w celu przykrycia wszystkich ich obecnych niedoskonałości i niemożliwych do uniknięcia słabości, tak by mogli od razu udać się do Boga i dzięki temu uzyskać akceptację i łaskę ku pomocy, *aż do czasu, kiedy* po tym, jak udowodnią swoim posłuszeństwem w obecnym życiu szczerść swojego poświęcenia się Bożej woli i służbie, zostaną zupełnie wybawieni z wszystkich obecnych słabości i otrzymają wspaniałe, doskonałe, duchowe ciała, podobne do ciała naszego Pana. Tak brzmi obietnica dla takich zwycięzców, którzy dzięki temu zostaną przyjęci do *ostatecznego, pełnego* synostwa jako dziedzice Boży, a współdziedzice z Jezusem Chrystusem, ich Panem i Zbawicielem.

Właśnie to ma na myśli apostoł, kiedy mówi: „Najmilsi! *teraz* działkami Bożymi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawiło, czym będziemy; lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy; albowiem ujrzymy go tak, jako jest”. Słowo „*jesteśmy*” nie odnosi się tu do świata ludzkości, lecz do świętych, prawdziwie poświęconych, którzy wierzą w *jedyne imię* [Jezusa – Zbawiciela], poprzez które możemy być zbawieni. Jak już zostało pokazane, w rzeczywistości Bóg nie posiada *niedoskonałych* synów, takich, jakimi jesteśmy *obecnie*, dlatego też w pełnym znaczeniu nie będziemy synami aż do końca obecnego wieku, a kiedy wybór i testowanie tych próbnych synów się zakończy, zostaną oni przyjęci do pełnego, doskonałego podobieństwa Bożego – takiego, jakie ma ich Odkupiciel i Król. Jednakże *obecnie* możemy *uważać* się za synów Bożych poprzez wiarę. Oczywiście wiary widząc spodziewany *koniec* naszego wysokiego powołania, możemy mówić i mówimy o rzeczach, które jeszcze nie są w pełni dokonane, jak gdyby były w pełni ukończone. Mówiąc tak, *obecnie* jesteśmy synami Bożymi, zaś pojmując to *jako* rzeczywistość, przywiązujemy do tego potrójnym sznurem wiary trzy części, z których pierwszą jest wiara w doskonałą ofiarę i skończone dzieło Tego, który dał nam prawo czy też przywilej stania się synami; drugą jest wiara czy też ufność w złożone nam obietnice łaski ku pomocy, by pomóc nam zwyciężyć i zgaśnić wszystkie ogniste strzały naszych

przeciwników; a trzecią jest wiara czy też ufność w świadomości, że nasze poświęcenie jest pełne, zupełne i że naszym pragnieniem jest poznać i czynić wolę Ojca we wszystkich i wszelkich warunkach. Ten potrójny sznur wiary mocno związany na naszym obiecanym dziedzictwie i synostwie, które będzie nam udzielone, kiedy zostaniemy wypróbowani i udoskonaleni, jest zaiste „kotwicą duszy, bezpieczną i pewną”, dzięki której możemy mówić i odczuwać, że *nawet obecnie* (wiarą) jesteśmy Synami Bożymi, chociaż jeszcze nieprzyrodzianymi w nasze doskonałe ciała.

Czy prawo stania się synami Bożymi zostanie dane wszystkim ludziom?

Nie odpowiadaj na to pytanie pośpiesznie – rozważ je należycie. Na początku może ci się wydawać, że nie zgadzasz się z naszym poglądem, kiedy odpowiemy na to pytanie, że *nie zostanie dane*. Nam wydaje się oczywiste, że niniejsze prawo jest związane ze szczególnym wysokim powołaniem obecnego Wieku Ewangelii i skończy się wraz z nim.

Przypomnijmy sobie znów to, co powyżej zostało pokazane jako znaczenie słów ojciec i syn: ojciec – dawca życia lub stwórca; syn – potomek, ten, który otrzymuje życie od ojca. Następnie rozważmy człowieka tak, jak reprezentował go Adam. Na początku był on synem Bożym, lecz potem z powodu grzechu stracił wszystko i *przestał być* synem Bożym. A teraz, jeśli zostanie przywrócony do życia i doskonałości, za ojca będzie miał tego, który będzie jego dawcą życia. Z tego, że życie człowieka zostało całkowicie utracone, wynika, iż jego zmartwychwstanie będzie praktycznie jego ponownym stworzeniem, a Ten, który go ponownie stworzy, będzie ojcem ponownie stworzonej istoty, w tym samym znaczeniu, jak Bóg był Ojcem istoty zniszczonej przez grzech.

Chociaż wszystko, co czynił nasz Pan Jezus, było czynione zgodnie z wolą i planem Ojca, to Pismo Święte starannie oddziela dzieło Jezusa Chrystusa w dziele odkupienia człowieka. Nasz Pan Jezus „kupił” świat; dał „równoważną cenę” za wszystkich; a ziemia i wszyscy do niej przynależni są nazywani Jego „nabytą własnością” (Efezj. 1:14). Ze względu na to, że dzięki temu Jezus stał się posiadaczem zniszczonej grzechem martwej ludz-

kości, Jego przywilejem i zamierzeniem jako nabywcy jest rozpoczęcie dzieła przywracania wszystkich rzeczy – udzielania życia martwemu światu, który nabył osiemnaście stuleci temu. Odwleka On rozpoczęcie tego dzieła udzielania życia do czasu zakończenia wyboru „malutkiego stadka”, któremu daje prawo stania się synami Bożymi. „Nie wstydzi się ich BRACMI nazywać” i będą oni Jego współdziedzicami w nabytej własności oraz Jego współpracownikami w przywracaniu do życia odkupionej rasy.

Skoro człowiek jest zbawiany z śmierci, najwyraźniej Zbawiciel jest *dawcą życia*. W rzeczy samej, manuskrypt syryjski Nowego Testamentu w każdym przypadku, w którym w naszym powszechnym przekładzie występuje słowo Zbawiciel, podaje imię DAWCA ŻYCIA. Szczególnym dziełem Wieku Tysiąclecia będzie obudzenie umarłych i w stopniowym procesie udzielenie im życia zapewnionego dla nich przez ich Odkupiciela w miarę jak będą wierzyć i przyjmować je na warunkach (posłuszeństwa itd.), których dawca życia, jako sędzia wszystkich, będzie wymagał. A skoro tak, musi być oczywiste dla wszystkich, że (oddzielając dzieła Ojca i Syna – Jan 5:17) *przywileje życia*, które otrzyma ludzkość, zostaną jej przekazane bezpośrednio przez Syna – naszego Pana Jezusa: on KUPIŁ ludzkość *swoją własną* drogo-cenną krwią i to On w swoim przyjściu i tysiącletnim królestwie przywróci wszystkich, którzy zastosują się do Jego warunków, do pełnego doskonałego ŻYCIA. Dlatego też jest On *jedynym* bezpośrednim dawcą życia, ku któremu musi spoglądać ludzkość; a jako że ‘dawca życia’ jest prawdziwym znaczeniem słowa *ojciec*, stosownie zostaje On obwieszczony w proroctwie jako „ojciec wieczności” *dla ludzkości* oraz „książę pokoju” i „Bóg mocny” [władca].

Stąd chociaż o Abrahamie i Dawidzie jest mowa jako o *ojcach* Jezusa – „z których pochodzi Chrystus według ciała” – mamy też oświadczenie, że „*zamiast* ojców twych będziesz mieć synów twych” (Psalm 45:17 NB), co znaczy, że ojcowie, zamiast pozostać ojcami, z tego powodu, że nasz Pan wzbudzając ich z martwych zostanie *ich* DAWCĄ ŻYCIA, staną się tym sposobem Jego *dziećmi* – Jego synami.

Jak zostało wcześniej pokazane, proces dawania życia rozpocznie się od wzbudzenia z grobu, dania pewnej miary życia, prawdopodobnie takiej,

jaką ludzie zazwyczaj posiadają obecnie (co zostało zilustrowane w obudzeniu Łazarza z grobu), i tylko tacy, którzy „słuchać będą tego proroka”, osiągną zupełność – pełne przywrócenie *wszystkiego*, co zostało utracone – ludzką doskonałość – ŻYCIE w pełnym znaczeniu tego słowa. To, że tylko tacy, którzy „usłyszają [będą posłuszni], będą żyć” w znaczeniu doskonałego osiągnięcia życia, widzimy w zapisie Jan 5:25. Wszyscy inni obudzeni z martwych, jeśli po otrzymaniu wiedzy i *pełnej* sposobności uzyskania doskonałego, wiecznego życia odrzucą ją poprzez odrzucenie jej warunków – dostosowania się do doskonałego prawa Bożego – zostaną „odcięci” we wtórej śmierci. Nie staną się synami Chrystusa z powodu odmowy przyjęcia Jego obrazu przy posiadaniu pełnej sposobności. Ci, którzy odrzuca podobieństwo Chrystusowe czy też zaoferowane im warunki wieku restytucji, zostaną potraktowani tak, jak Bóg potraktował Adama, kiedy

Ci, którzy korzystają ze swojego odkupionego przywileju, stają się synami Bożymi na Boskim poziomie synostwa.

wybrał on nieposłuszeństwo, z tą tylko różnicą, że nie zostanie dla nich przygotowane *kolejne* odkupienie, bowiem będą posiadać oni większe doświadczenie. Jak zostało pokazane powyżej, ci którzy umierają śmiercią wtórą, nie są *synami*, lecz jako tacy, którzy pomimo posiadania sposobności gardzą podobieństwem do dawcy życia, zostaną potraktowani jako „nierozumne zwierzęta – zabijane” (2 Piotra 2:12; Kazn. 3:18-20).

Niektórym może przyjść na myśl pytanie: Jak to możliwe, że nasz Pan, który odkupuje czy też nabywa *wszystkich*, nie jest DAWCĄ ŻYCIA dla „malutkiego stadka” Wieku Ewangelii tak samo jak dla świata w ogólności? Gdzie i w jaki sposób dochodzi do rozróżnienia pomiędzy nami jako „synami Bożymi” i „braćmi” Chrystusa a światem jako dziećmi Chrystusa?

Odpowiadamy, że Ten, który odkupił wszystkich, w rzeczywistości nie dał czy też nie przywrócił nam doskonałego ludzkiego życia, co uczyni w stosunku do świata w następnym wieku, lecz *zamiast tego* zarzucił na nas płaszczy swojej zasługi, swojej przypisanej sprawiedliwości, a tym sposobem przed-

stawia nas bezpośrednio Ojcu, byśmy zostali *spłodzeni PRZEZ NIEGO* jako „*nowe* stworzenia”, „uczestnicy BOSKIEJ natury” (a nie przywróconej ludzkiej natury, choć nawet i ona będzie wspaniała) i współdziedzice z naszym Panem i Odkupicielem.

Prawo [wolność od potępienia, inaczej znane jako *usprawiedliwienie* poprzez Jego krew], które przyznaje nam Odkupiciel, jest DARMOWE, nie możemy nic uczynić, by je nabyć lub zasłużyć sobie na nie, musi ono zostać przyjęte albo jako *niezasłużony dar* od Boga poprzez naszego Pana Jezusa Chrystusa, albo wcale. Jednakże w tym miejscu kończy się część *niezasłużona*. Po tym, jak otrzymamy przywilej czy też prawo *stania się* synami Boga, sprawa spoczywa w naszych rękach i by skorzystać z tego wielkiego przywileju czy też prawa, musimy sprawować nasze zbawienie z bojaźnią i drżeniem. Oceniając wspaniałość przywileju umieszczonego w naszym zasięgu, musimy *działać* trzeźwo, mądrze, z gorliwością, nie jak ci, którzy na próżno bawią się i wymachują w powietrzu; jako prawdziwi żołnierze krzyża musimy prowadzić dobry bój wiary. Musimy pokonać naszego poprzedniego pana – grzech i nie pozwolić, by panował on i rządził nami, lecz angażując cały nasz (w najlepszym przypadku) niewielki wpływ po stronie naszego nowego wodza, przywódcy i prekursora, Chrystusa Jezusa, musimy przezwyciężyć świat, abyśmy z Nim mogli być synami Bożymi, bez nagany w pośrodku pokolenia złego i przewrotnego, między którym mamy świecić jako światła (Filip. 2:15). Jeśli w ten sposób dowiedzimy naszej szczerości, miłości i gorliwości dla Boga i Jego prawdy, zostaniemy uznani „godnymi, abyśmy byli uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości” (Kol. 1:12). Wierność w naszej walce oznacza, że będziemy ustawicznie tracić umysłowe i moralne podobieństwo do świata i coraz bardziej dopasowywać się do obrazu drogiego Syna Bożego, który jest dla nas doskonałym obrazem, jaki mamy skopiować w sobie (Rzym. 8:29; 1 Piotra 2:21).

Jednakże gdyby dane nam *prawo*, [dany nam] *przywilej* stania się synami Bożymi składał się wyłącznie z przykrycia minionych grzechów, gdyby w żaden sposób wciąż nie przykrywał naszych niedoskonałości, nic by nam nie pomógł; bowiem oczyszczeni rano i przedstawieni Ojcu jako kandydaci do synostwa, poprzez odziedziczone

słabości i niedoskonałości zostalibyśmy pokalani i zasługivalibyśmy na ponowne potępienie już przed wieczorem; dlatego też, jak oświadcza apostoł, byłoby dla nas straszną rzeczą, gdybyśmy w naszym obecnym stanie musieli mieć bezpośrednio do czynienia z doskonałymi prawami Ojca. Cieszymy się więc, że w swej łaskowości zapewnił On, byśmy na razie mieli przed Nim stanowisko nie jako jednostki, lecz jako *członkowie ciała* owego doskonałego, którego szata sprawiedliwości w pełni przykrywa każdą naszą ułomność i słabość, którego ofiara dokonała pełnego pojednania za każdy rezultat odziedziczonej deprawacji, której podlegają nasze potłuczone, zdeprawowane „ziemskie naczynia”.

Dlatego też jesteśmy bezpieczni tak długo, jak trwamy w Nim – pod przykryciem *Jego* zasługi; będąc w Nim, jesteśmy przez Ojca „*przyjęci* w umiłowanym” jako synowie. Jednak po tym, jak zostaliśmy dopuszczeni do tego przywileju i zakosztowaliśmy tego, że Pan jest łaskawy oraz nauczyliśmy się konieczności *trwania* w Nim, musimy trwać – nie wolno nam ignorować drogocennej krwi, poprzez zasługę której uzyskaliśmy dostęp do synostwa i współdziedziczenia; nie wolno nam ignorować naszego Odkupiciela poprzez próby ofiarowania naszych własnych *niedoskonałych* uczynków jako posiadających zasługę i możliwych do przyjęcia (zob. typ w 3 Mojż. 10:1-4; 4 Mojż. 3:3-4), bo wniwecz się obrócimy. Jeśli jakakolwiek gałąź *nie trwa* w winnicy, jest odrzucana i niszczona (Jan 15:5-6). Stąd *prawo*, jakie nasz Pan daje wszystkim, którzy przychodzą do Ojca przez Niego oraz w Nim (Jan 14:6), jest pełne i kompletne, a wraz z pomocą udzielaną takim, którzy przybliżają się do Boga z całego serca, jest *wystarczające*, aby mogli zostać zwycięzcami poprzez Tego [w Tym], który ich umiłował i oddał samego siebie za nich. Ten *dostatek* łaski ku pomocy w każdym czasie potrzeby jest dostarczany głównie poprzez Słowo Boże, niezmiernie wielkie i drogocenne obietnice, jakie są nam dane po to, byśmy *poprzez nie* pokonali siebie i świat oraz stali się uczestnikami boskiej natury (2 Piotra 1:4).

W taki właśnie sposób Ojciec postępuje z tymi, którym poprzez Syna jest obecnie udzielane prawo stania się synami, tzn. poprzez słowo łaski – Pismo Święte. Po otrzymaniu tego przywileju, prawa, zdolności, by tak czynić poprzez zasługę swojego Odkupiciela,

tacy zostają następnie *spłodzeni „słowem prawdy* ku temu, żeby być niejakiymi pierwiastkami stworzenia jego” (Jak. 1:18).

Apostoł Piotr jasno podaje całą historię, mówiąc: „Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa (...) odrodził nas [ang. spłodził nas] (...) ku dziedzictwu nieskazitelnemu i niepokalanemu, i niezwiędłemu, w niebiesiech dla was zachowanemu, którzy *mocą Bożą strzeżeni bywacie* [Jego niezmiernie wielkimi i drogocennymi obietnicami i przejawami opatrności, których się chwytnymi] przez wiarę ku zbawieniu, które zgotowane jest, aby było objawione czasu ostatecznego [w końcówce obecnego wieku, kiedy ciało – „królewskie kapłaństwo”, „malutkie stadko” synów w „boskiej naturze” zostanie skompletowane i uwielbione]. „W czym weselicie się teraz maluczko, (jeśli potrzeba) zasmuceni w rozmaitych pokusach, aby doświadczenie wiary waszej (...) znalezione było wam [czyli mogło prowadzić] ku chwale i ku czci, i ku sławie w objawienie Jezusa Chrystusa, (...) o którym [szczególnym] zbawieniu wywiadywali się i badali się prorocy, którzy o tej łasce [specjalnym *przywileju*], która na was przyjsz miała, prorokowali (1 Piotra 1:2-10).

Skoro zwycięzcy Wieku Ewangelii – ci, którzy korzystają ze swojego odkupionego przywileju czy też prawa i stają się synami Bożymi na Boskim poziomie synostwa – mają być tak ściśle utożsamiani ze swoim Panem i Głową Jezusem Chrystusem, że są nazywani „członkami Jego ciała”, Jego „oblubienicą” i Jego współdziedzicami, jest oczywiste, że wraz z Nim, na mocy okupu, który On dał, mają w szczególności być członkami tego wielkiego Proroka i Dawcy Życia – Chrystusa i będą mieć udział w dziele *udzielania życia*, przywracania umarłego i umierającego świata do doskonałości, dlatego też określenie ‘ojciec wieczności’ oraz każdy inny tytuł Głowy ma być udziałem Jego współdziedziców i współpracowników. Zauważmy słowa apostoła w Hebr. 11:39-40, będące w harmonii z powyższym. Mówiąc tu nawet o *zwycięzcach* z przeszłości, kontrastuje on ich stanowisko [synów Chrystusa] z naszą pozycją synów Bożych *w Chrystusie*, mówiąc: „A ci wszyscy świadectwo otrzymawszy przez wiarę, nie dostąpili obietnicy [im złożonej], przeto, że Bóg O NAS COŚ LEPSZEGO przejrzał, aby oni bez nas nie stali się doskonałymi” – Hebr. 11:40.

Skoro w planie Bożym mają oni być *dziećmi* Chrystusa zamiast *ojcami*, wynika z tego, że nie mogli uzyskać swego życia – zostać udoskonalonymi – dopóki Chrystus (głowa i ciało), ich „ojciec wieczności” (czyli ojciec ich wiecznego życia), nie został najpierw uczyniony doskonałym na wyższym poziomie – Synem Bożym w boskiej naturze.

A zatem, drogo umiłowani, oceniamy bardziej niż kiedykolwiek nasz przywilej synów Bożych i rozumiemy słowa apostoła: „Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa; *przez któregośmy też przystęp otrzymali* wiarą ku ŁASCE [szczególnemu przywilejowi], w której stoimy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej” [jako synowie, jako współdziedzice z naszym Odkupicielem w tym wielkim dziele pojednania świata, który On już odkupił]. A z punktu widzenia nadziei i wielkiego oczekiwania, wiedząc, że musimy zostać przetestowani i wypróbowani, „chlubimy się też z ucisków”, wiedząc, że takimi środkami i swoimi obietnicami Ojciec chce rozwinąć w nas cierpliwość, doświadczenie i nadzieję oraz miłość Bożą rozlaną w naszych sercach przez świętego ducha prawdy udzielanego nam za pośrednictwem prawdy (zob. Rzym. 5:1-5).

A zatem bądźmy mocni, spisujemy się dobrze jak gorliwi, trzeźwi ludzie, otrzymując obecnie poprzez wiarę (ufność) łaskę [szczególny przywilej], która stanie się naszym udziałem przy przyjściu naszego Pana Jezusa, bowiem Ten, który Chrystusa wzbudził z martwych, wzbudzi także NAS, przez Jezusa, który stawia nas przed Nim niewinnymi i nieskalanymi w miłości (zob. 2 Kor. 4:14-18).

Wolność synów Bożych

„Wiemy bowiem, że całe stworzenie wspólnie wzdycha i wspólnie boleje aż dotąd.” „Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia SYNÓW BOŻYCH.” „Samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia [śmierci i umierania] ku chwalebnej *wolności* dzieci Bożych” – Rzym. 8:19,21,22.

Chociaż ludzie w ogólności nie staną się synami Bożymi, jest tutaj wyraźnie pokazane, że poprzez synów Bożych mogą oni uzyskać wolność od śmierci, bólu itd. – wspólne dziedzictwo wszystkich synów Bożych. Dzieci Chrystusa – wszyscy, którzy otrzymają życie odkupienia – będą tak drogie

i bliskie Bogu Ojcu jak synowie, tak samo jak w ziemskiej rodzinie wnuki są tak samo bardzo miłowane i tak samo uprzejmie traktowane. I będą oni traktowani *jak synowie*, bowiem będą w pełni uwolnieni od wszelkiego skazania oraz od wszelkiego potępienia. Jednakże jest tu ponownie pokazane, że „oni bez NAS [synów i dziedziców] nie mogą stać się doskonałymi” – nie mogą otrzymać życia dla nich przewidzianego, dopóki wszyscy synowie Boży nie zostaną wybrani i uwielbieni. Dlatego też „objawienie synów Bożych” jest wielkim wydarzeniem, na które całe stworzenie, wzdychając, czeka z nadzieją, pomimo tego, że w niewiedzy ich nadzieje i spodziewania na przyszłość nie są klarowne ani ustalone, lecz są jedynie mglistym pragnieniem „złotego wieku”, tego, by „niebawem nadeszły dobre czasy”.

Tylko poświęceni są synami

Prawo stania się synami Bożymi nie tylko nie było oferowane tym ludziom, którzy żyli, zanim Odkupiciel przybył i odkupił świat, lecz podczas Wieku Ewangelii zostało zaoferowane stosunkowo nielicznym. Wielkie rzesze ludzi nawet w obecnych czasach nie wiedzą o naszym Panu Jezusie, a jak mogli oni uwierzyć w Tego, „o którym nie słyszeli” (Rzym. 10:14). A z tych, którzy nawet słyszeli, że taka osoba istniała, jak stosunkowo nieliczni wierzą lub uznają znaczenie Jego imienia *Zbawiciel*; a nikt oprócz tych, którzy wierzą, nie ma *prawa* czy też przywileju stania się synem Bożym.

Przyjrzyjmy się ponownie tym stosunkowo nielicznym, nawet spośród uznających Go za Odkupiciela i Zbawiciela, którym został udostępniony ten przywilej, prawo, łaska, a zauważmy, *jak niewielu jest* tych, co skorzystali z udzielonego przywileju – jak nieliczni stali się synami Bożymi. By klarownie zobaczyć, jaka dokładnie klasa wierzących stanowi synów Bożych, zbadajmy obecnie proces, poprzez który ci, co „uwierzyli w jego imię”, otrzymali i przyjęli zaoferowane im prawo stania się synami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, ich Panem.

Mówiliśmy, że wszyscy tacy są *przykryci szatą sprawiedliwości* Chrystusowej im przypisanej, dzięki której znajdują akceptację u Ojca. Komu jednak Pan daje swoją szatę w tym celu? Nie daje jej wszystkim wierzącym,

bowiem chociaż wszyscy mają prawo nosić szatę i uzyskać „dostęp”, nie wszyscy postanawiają korzystać z niej poprzez wypełnienie warunków. Szaty są zapewniane dla CIAŁA CHRYSTUSOWEGO, a by się w nich znaleźć, musimy dostać się do tego *poświęconego grona*, do tej wybranej klasy, znanej jako ci, których imiona są zapisane w księdze żywota, oraz jako gałęzie winorośli. Jest to klasa, do której Mistrz powiedział: „Trwajcie *we mnie*, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli *we mnie* trwać nie będziecie. (...) Kto nie trwa *we mnie*, ten zostaje wyrzucony precz jak zeschnięta latorośl”. Do tej samej klasy apostoł Jan napisał: „Trwajcie *w nim*”. Apostoł Paweł stwierdza, że Bóg „wybrał nas *w nim*” i napomina: „Tak *w nim* chodźcie” – „wkorzenieni i wybudowani *na nim*”, bowiem „jesteście *w nim* dopełnieni”. A o swoich własnych celach mówi: „Aby Chrystusa zyskał i [trwając w Nim do końca] był znaleziony *w nim*”, w końcu dopełniony. (Zob. Jan 15:4,6 NB; 1 Kor. 8:6; 2 Kor. 5:21; Efezj. 1:4; Filip. 3:9; Kol. 2:6,7,10; 1 Jana 2:5,6,28).

Sposób, w jaki dostajemy się w Chrystusa – zostajemy policzeni za członków Jego ciała, a zatem jako znajdujący się pod szatami Jego sprawiedliwości – jest w pełni wyjaśniony przez apostoła w Rzym. 6:3-5. Pokazuje on w tych wersetach, że tacy członkowie są zanurzeni, czyli pogrzebani w Chrystusie, tj. ich wola, plany itd. są kompletnie pogrzebane; tacy nie mają już swojej własnej woli, zamiast tego wola Chrystusa rządzi i panuje nad nimi, kontrolując ich czyny i słowa oraz spojrzenia i myśli. Ze względu na to, że są martwi dla siebie, swojej woli, planów itd., ich życiem jest życie Chrystusa, a Chrystus jest w nich wciąż obecny w ciele, bowiem są oni Jego przedstawicielami przed ludźmi (Filip. 1:21). Ich udziałem są obecnie urągania Jezusa – ich Głowy i Pana, a w cierpieniach Chrystusa mają społeczność jako członkowie Jego ciała. W słusznym czasie, jeśli pozostaną wierni do końca, obiecane jest im członkostwo w Kościele, czyli Jego ciele, które ma być uwielbione – współdziedziczenie w chwale, panowanie i praca z ich Panem po tym, jak ich cierpienia się skończą (Rzym. 8:17).

W żydowskich typach są oni przedstawiani przez kapłaństwo, a ich Głowa – przez najwyższego kapłana. Najwyższym Kapłanem naszego wyznania,

czy też porządku, jest Jezus, a wszyscy podkapłani stanowią razem Królewskie Kapłaństwo, jak mówi apostoł Piotr. Tak jak podkapłani byli wszyscy reprezentowani w *osobie* najwyższego kapłana, przez jego głowę i członki, tak samo w naszym kapłaństwie, chociaż każdy z nas z osobna jest kapłanem, jesteśmy wszyscy *reprezentowani* w naszym Najwyższym Kapłanie, w szczególności jako członkowie ciała (1 Kor. 12:27). Nasz Pan, Głowa Ciała, nie jest przykryty żadnym przykryciem, bowiem był doskonały, „w nim nie było grzechu”, lecz my wszyscy potrzebujemy przykrycia Jego białych szat sprawiedliwości, w przeciwnym razie, nigdy nie znaleźlibyśmy dostępu do „świątyni” ani „do tej łaski, w której stoimy, i chlubimy się nadzieją chwały Bożej”, jaka ma być wkrótce objawiona w nas jako synach i dziedzicach – współdziedzicach z Jezusem Chrystusem, naszym Panem.

A zatem widzimy, że tylko ci, którzy po uwierzeniu w jedyne imię Zbawiciela, postąpili dalej i *poświęcili się*, wzięli swój krzyż i dzielili cierpienia Chrystusa – tylko tacy przyjęli prawo stania się synami i tylko tacy wchodzący do Jego „ciała” i pod Jego szatą są przedstawiani Ojcu czy też przyjmowani jako synowie. Tylko w nich możemy dostrzec spłodzenie z prawdy i pragnienie upodobnienia się do obrazu jednorodzonego Syna Bożego.

Ale czy nie wszyscy wierzący znajdują się pod szatami Chrystusa? Nawet ci, którzy się nie poświęcają? Nie, tylko poświęceni. W rzeczy samej, pozostali nie potrzebują szat reprezentacyjnych [szat, w których mają zostać pomyślnie zaprezentowani przed Ojcem jako kandydaci do synostwa i dziedzictwa], bowiem po tym, jak dowiadują się, że cechami charakterystycznymi *stanowiska synów* w obecnym czasie są próby i cierpienia itd., wcale *nie chcą go zajmować* (Hebr. 12:6). Bycie synem pociąga za sobą zarówno szczególną łaskę, jak i wymaga szczególnej *wytrwałości*, a jako że jedyna korzyść z szaty polega na tym, że ci, którzy ją noszą, mogą zostać przedstawieni Ojcu, a skoro tacy nie pragną w ten sposób przedstawić się Bogu jako żywe ofiary, święte i miłe [jako synowie i dziedzice] poprzez Jezusa Chrystusa [w Jezusie Chrystusie], jest oczywiste, że przykrywanie takich istot szatą byłoby bezużyteczne.

Następnie pojawia się pytanie: Czy wierzący w Chrystusie, którzy się nie poświęcają, lecz jedynie praktykują

życzliwość i przeprowadzają reformy moralne – którzy usiłują żyć skromnie, trzeźwo, uczciwie, zgodnie z prawdą itd., a do takiego życia inspiruje ich wiara w Pismo Święte i w naszego Pana – czy tacy nie mają żadnych błogosławieństw wynikających z ich wiary itd.? Odpowiadamy, że mają. Każdy, kto żyje skromnie, moralnie i umiarkowanie, otrzymuje nagrodę za takie życie każdego dnia i każdej godziny – w swoim zdrowiu i prawdziwej przyjemności; a każdy jego życzliwy, wspaniałomyślny uczynek, dokonywany z niesamolubnych pobudek zawsze przynosi błogosławieństwo temu, kto go czyni, już w obecnym życiu i z pewnością zostanie odpowiednio uznany przez Mistrza w Królestwie po zmartwychwstaniu i wywyższeniu klasy „ciała” (zob. Łuk. 14:14). Tacy mogą się też cieszyć sporą miarą *radości i pokoju* poprzez wiarę w Zbawiciela. Mogą mgliście widzieć w Chrystusie Odkupiciela i zdawać sobie sprawę (choćby niezbyt klarownie), że jest On tym, przez którego Bóg postanowił *zbawić* wszystkich, którzy zostaną uznani za godnych daru życia. Dlatego też wszyscy wierzący, nawet w tym życiu, mają znaczną przewagę nad tymi, którzy są zaślepieni i nie wiedzą o Jezusie, a obecny postęp w sprawiedliwym życiu będzie krokiem postępu korzystnym dla takich „w czasach restytucji” pod panowaniem Królestwa, jakie wkrótce ma zostać ustanowione w mocy.

A zatem wszyscy, którzy się poświęcili, i tylko oni, posiadają „szatę”, która zapewnia im dostęp do Boga i synostwo. Pojawia się pytanie, czy wszyscy poświęceni staną się synami Bożymi? Wielu się *poświęca* (tj. podejmuje decyzję o zupełnym poddaniu się woli Chrystusa za każdą cenę), a nie wypełnia swojego poświęcenia, nie podąża za Barankiem przez niesławę i dobrą sławę, lecz zamiast tego zostaje odciągniętych od poświęcenia i służy z niewielkim entuzjazmem, dzieląc swoją służbę pomiędzy Boga i mamonę. Jedyne „małutkie stadko” zwycięzców jest przedstawione jako ci, którzy osiągnęli współdziedziczenie z Chrystusem, ich Głową; tylko tacy stanowią Jego ostatecznie uwielbione „ciało”.

Teraz znów powstaje pytanie dotyczące wielkiej liczby tych, którzy dobrowolnie nie wypełniają swojego przymierza w pełni – czy będą oni synami Bożymi? Naszym zdaniem odpowiedź brzmi: Tak. Intencje ich serca były dobre oraz ich „szata” była dobra i jeśli nie

odrzuca szaty sprawiedliwości Chrystusowej i nie wyprą się imienia *Zbawiciela*, jeśli nie pogwałcą *świadomości* swego przymierza, stoją na stanowisku podanym przez apostoła: ich uczynki przyniosą im szkodę, lecz oni sami będą zbawieni jak przez ogień [ostre dyscyplinowanie niszczące to, czego nie składają oni w ofierze]. Budują oni na *skale*, chociaż robią to z drewna, siana i słomy; i chociaż poniosą wielką stratę w postaci utraty nagrody – Królestwa i współdziedziczenia z Chrystusem – jednak sami, dyscyplinowani przez Mistrza, zostaną zbawieni, doprowadzeni do doskonałości, ponieważ ich serce pragnęło lepszych rzeczy nawet wtedy, kiedy ustawiali w drodze i plamili swoje szaty sprawami tego świata. Nie zachowali swoich szat niesplamionymi od świata i dlatego są przedstawieni jak *omywający* takie splamienia swojej „szaty” w zasłudze Baranka, lecz dzieje się to w wielkim *ucisku*, jaki muszą przejść. Czytamy o tym „wielkim tłumie”, że przyszli oni „z ucisku wielkiego i omyli szaty swoje i wybielili je we krwi Barankowej”. „Dlatego są przed tronem Bożym i służą” (Obj. 7:15 NB). Ponieśli oni wielką *stratę* z tego powodu, że nie poszli śmiało naprzód w samoofierze dla Pana i Jego prawdy – utratę korony i stanowisk na tronie oraz przeszli więcej utrapień, niż gdyby byli wierni, lecz trzymając się swoich „szat”, ostatecznie zostali zwycięzcami drugiej kategorii, z palmami zwycięstwa, choć nie z koronami chwały, do której zostali zaproszeni i do uzyskania której ich szaty dawały im prawo czy też przywilej.

Umiłowani, „trwajmy w Nim”; niechaj umysł Chrystusowy mieszka w nas *obficie*, *niech* Jego duch kontroluje naszymi śmiertelnymi ciałami i przedstawia je żywą ofiarą jako uczestników Jego cierpień i śmierci, abyśmy w słusznym czasie mogli także zostać uwielbieni z Nim i ukoronowani jako synowie chwały.

Dzieci nieprawego łoża

„Dopuścili się zdrady wobec Pana, napłodzili dzieci nieprawego łoża” – Oz. 5:7 NB. „Nie wszyscy, którzy są z Izraela, są Izraelem” – Rzym. 9:6.

Skoro prawdziwy „kościół pierwotnych, których imiona są zapisane w niebie” składa się całkowicie z tej poświęconej klasy, *spłodzonej* przez słowo prawdy, synów Boga posiadających „umysł Chrystusowy”, wynika z tego, że

wielu z nominalnego kościoła jest tylko tym, co moglibyśmy nazwać „*dziećmi nieprawego łoża*”, spłodzonymi nie z prawdy, lecz z błędu, mającymi w sobie nie ducha czy też umysł Chrystusa, naszej Głowy, lecz ducha czy też usposobienie świata. Takich Bóg nie uznaje za swoich synów. Wielu z nich ma dobre intencje, tj. są uczciwi, uprzejmi, ale miłują spokój i dobrobyt bardziej niż utrapienia, prześladowania i samozaparcie, jakie zawsze sprowadza wierność prawdzie, rzeczy, jakie każdy syn Boży, spłodzony z *ducha* prawdy, ceni jako zapowiedziane świadectwa ducha poświadczające jego wierność (2 Tym. 3:12). W rzeczywistości są to „dzieci tego świata” tak samo, jak byli nimi popularni zdeklarowani wyznawcy *nominalnego* obrazowego kościoła – Izraela według ciała. W przyszłym wieku tacy mogą się stać dziećmi Chrystusa przez wiarę i posłuszeństwo Jego sprawiedliwym wymaganiom, lecz obecnie nie stoją się „synami Bożymi” z dwóch przyczyn: albo dlatego, że będąc *zaślepieni* urojeniami boga tego świata, nie mogą dostrzec nawet podstawowych prawd, albo nawet jeśli widzą podstawowe prawdy, nie cenią udzielanego im przywileju czy też prawa stania się synami, obierając życie pełne wygod zamiast życia samoofiary z Chrystusem, przedkładając przyjemności i ambicje obecnego świata (wieku) nad to, co widzą z zaszczytów i chwały obiecaną tym, którzy staną się synami.

Tak jak prawdziwi synowie *spłodzeni z prawdy* są „pszenicą” opisaną w przypowieści naszego Pana, tak *nominalne* dzieci Boga, „dzieci nieprawego łoża”, rozwijane przez strach i błąd oraz fałszywe idee i teorie, są „kąkoł”, a „polem jest świat”, który nie wyznaje Chrystusa, a zawiera *pięrowiastki*, które w następnym wieku, pod panowaniem wielkiego Mistrza i Króla, zostaną przyjęte i będą przez Niego używane, lecz które obecnie, nie będąc uprawiane, wydają szkodliwe chwasty.

W czasie rozdzielania („żniwa”) pszenica i kąkol, którym tak długo pozwolono rosnąć razem, mają zostać rozłączone. „Kąkol”, który stanowi większość w nominalnym kościele, czy też królestwie, zostanie oddzielony od prawdziwych synów Bożych, poświęconych, którzy jako współdziedzice Królestwa ze swoim Panem zostaną „ustanowieni” w mocy i wielkiej chwale. Natomiast „kąkol” zostanie spalony jako *imitacja* prawdziwej pszenicy

i ponownie rozłożony na pierwiastki pola. „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha!” Gromadzenie wybranych do otrzymania Królestwa jest w toku – są oni gromadzeni nie w jedno miejsce, lecz w jeden stan serca i umysłu. Ci, którzy miłują przyjaźń, towarzystwo i społeczność ludzi o światowym usposobieniu, czyli kłólu, poniosą straty i będą mieć swój udział wraz z nimi, biorąc z ich „plag” w zaczynającym się już ucisku. Nie sądźmy, że czas „żniwa” jest czasem ciszy i pokoju. Nie! Żniwo Wieku Żydowskiego wskazuje na coś przeciwnego, a mianowicie, że jest to czas zamieszania i destabilizacji, czas zrywania starych związków, ciśniejszego związywania wiązek kłólu i gromadzenia prawdziwej pszenicy do spi-

chlerza. Wszystko to jest częścią próby nałożonej na prawdziwą pszenicę, by sprawdzić „zwycięzców”.

Dla radości i wzmocnienia takich sugerujemy czytanie fragmentów Biblii wskazujących na nasze obecne wysokie powołanie, nasze przyjęcie w Umiłowanym, nasze ostateczne wywyższenie i współdziedziczenie z Nim oraz nasze chwalebne dzieło błogosławienia świata w nadchodzącym wieku. Niniejsze obietnice są w rzeczy samej wielką mocą Bożą ku zbawieniu wszystkich tych, którzy w nie wierzą i ich strzegą. Skorzystajcie z *Emphatic Diaglott*, by przeczytać Kol. 1:9-28; następnie 1 Piotra 1:2-23; potem Efezj. 1:3-14 i na koniec Dzieje Ap. 20:32.

Zion's Watch Tower, luty 1888, R-1005

Tych, którzy mnie czczą, i ja uczczę

- 2 Kron. 29:18-31 - 4 grudnia [1904] -

Ezechiasz został uznany przez Pana za jednego z trzech najbardziej godnych pochwały królów, jacy zasiadali na tronie Judy. Pozostali dwaj to Dawid i Jozjasz (2 Król. 18:5). W przypadku Ezechiasza było to o tyle trudniejsze, że był synem Achaza, najbardziej zganionego króla, jaki kiedykolwiek panował w Jerozolimie. Do tego stopnia był on pozbawiony szacunku poddanych, że nawet nie pochowano go w grobach królewskich. Achaz rozwinął bałwochwalstwo w jego najgorszej formie, a pod jego rządami królestwo upadło pod każdym względem na najniższy z możliwych poziomów. Po jego śmierci na tron wstąpił dwudziestopięcioletni Ezechiasz, który całe swoje panowanie poświęcił na reformę, wykazując szczerą pragnienie przypodobania się Panu.

Przyczyny tak diametralnie różnej postawy ojca i syna można upatrywać w wychowaniu go przez pobożną matkę i zapewne z tej to właśnie przyczyny jej imię, Abijah, zostało odnotowane w Biblii [2 Kron. 29:1]. Oznacza ono „moim ojcem jest JaH” i sugeruje, że przynajmniej jedno z jej rodziców, jeśli nie oboje, było osobą pobożną i bogobojną. Nie wiadomo, w jaki sposób doszło do tego, że została ona żoną tak niegodziwego króla, jednak najwidoczniej

bezbożność i bałwochwalstwo jej męża nie miały żadnego kalającego wpływu na jej umysł. Dowodzi tego imię, jakie nadała swemu synowi, Jehizkijahu, które oznacza „JaHU uczynił mocnym”. Mamy tutaj do czynienia z jeszcze jednym przykładem na to, o czym pisze apostoł, że „poświęcony jest mąż niewierny przez żonę i żona niewierna poświęcona jest przez męża; bo inaczej dziatki wasze byłyby nieczystymi, lecz teraz świętymi są” (1 Kor. 7:14). Wynika z tego, że Bóg gotów jest uznawać dzieci ze względu na wiarę rodziców, co aż do osiągnięcia dojrzałości zapewnia im Jego łaskę i opiekę, jaką cieszy się wierzący rodzic.

Jakże wspaniałą lekcję otrzymujemy z tej historii odnośnie dobrego wpływu matki na dziecko. To prawda, że w tym wypadku żonie nie udało się wyrzucić dobrego wpływu na męża, by stał się pobożny i sprawiedliwy, ale przynajmniej zachowała kontrolę nad kształtowaniem charakteru jej syna. Należy bardzo doceniać pozytywny wpływ kobiet jako żon i matek, jednak zdarza się, że niektóre z nich, nie oceniając w należyтым stopniu swoich możliwości i przywilejów domowych, oddalają się do służby publicznej, zaniedbując przez to obowiązki rodzinne, co jest poważnym błędem.

Oczyszczenie świątyni

Nasza aktualna lekcja opisuje inaugurację świątyni i oczyszczenie jej poszczególnych części, co jak się wydaje, zajęło szesnaście dni. Obejmowało ono prawdopodobnie odtworzenie pewnych miedzianych płyt i ram, które jak wiemy, Achaz usunął z ołtarza, a płyty wykorzystał w innych miejscach. Jednak szesnaście dni nie byłoby zbyt długim okresem jak na takie oczyszczenie całej budowli. Przypominamy sobie z historii, że przed panowaniem królowej Elżbiety, gdy Wielka Brytania znajdowała się pod panowaniem Rzymu, katedra św. Pawła w Londynie była wykorzystywana jako rodzaj targu, tak że na porządku dziennym było to, że między jej ławami, wcześniej i później zajmowanymi przez wielbicieli Boga, przechodziły obładowane osły, a przekupnie targowali się ze swoimi klientami. Najwidoczniej bardzo łatwo jest niektórym ludziom utracić szacunek dla Boga i świętych spraw, a taka utrata powinna spotykać się z naganą nie tylko w sferze publicznej, ale przede wszystkim w sercach pojedynczych osób, jako że utrata pobożności oznacza pozbawienie się jednej z najbardziej pomocnych zalet duchowych sprzyjających moralnemu i religijnemu życiu.

Przywrócenie świątyni do służby Bożej było celebrowane przez króla Ezechiasza, władców miasta oraz książąt narodu z wielkim zapalem, gdyż wydawało się, że cały naród naprawdę uświadomił sobie swój upadły stan i zapragnął moralnej reformy. Następnie omawiany fragment opisuje szczególną ofiarę za grzechy ludu. Złożenie ofiary z siedmiu cielców, siedmiu baranów itp. zamiast pojedynczych zwierząt oznacza jej wzmocnienie, jako że siedem jest symbolem doskonałości i zupełności.

Nie składano w tym wypadku ofiary Dnia Pojednania, jako że działo się to w kwietniu, a nie we wrześniu, ale możemy być pewni, że przez wiele lat nie składano w świątyni ofiary Dnia Pojednania, gdyż król i naród pod jego przywództwem całkowicie porzucili kierownictwo Boże i Jego łaskawe zarządzenia umożliwiające przebaczenie grzechów i społeczność z Nim. Choć właściwy dzień na złożenie ofiary pojednawczej już minął, to mimo wszystko lepiej było złożyć ofiarę w środku roku, niż czekać do początku kolejnego. Tyle tylko, że pojednanie w ten sposób uzyskane nie

Dokończenie na str. 100

WIDOKI Z WIEŻY

Luterańsko-katolickie obchody rocznicy reformacji

Dokończenie ze str. 75

Polityczne oraz wewnątrzkościelne czynniki często wpływały na kształt wcześniejszych uroczystości jubileuszowych. Na przykład w 1617 roku obchody stulecia Reformacji pomogły ustabilizować i ożywić wspólną tożsamość reformacyjną luteranów i reformowanych, którzy podczas wspólnych uroczystości wspomnieniowych zademonstrowali solidarność w ostrej polemice z Kościołem rzymskokatolickim. Razem upamiętniali Lutra jako wyzwolicieła chrześcijan spod rzymskiego jarzma. Znacznie później, podczas I wojny światowej, portretowano go jako niemieckiego bohatera narodowego.

Pierwsze ekumeniczne wspomnienie

Pamiętka Reformacji w roku 2017 będzie pierwszym jej okrągłym wspomnieniem w epoce ekumenizmu. Będzie to również jubileusz 50-lecia dialogu luterańsko-rzymskokatolickiego. Dla luteranów i katolików, będących częścią ruchu ekumenicznego, wspólna modlitwa, wspólne przeżywanie nabożeństw oraz wspólne służenie swoim wiernym było zawsze wielkim ubogaceniem, umożliwiającym wspólne stawianie czoła politycznym, społecznym oraz ekonomicznym wyzwaniom współczesności. Duchowość, którą szczególnie widać wśród małżeństw wyznaniowo mieszanym, wywołała nowe refleksje i pytania. Luteranie i katolicy mogli na nowo zinterpretować swoje tradycje teologiczne i praktyki, uznając ich wzajemną zależność. Z tego też powodu pragną razem obchodzić pamiętkę roku 1517.

Współczesnym wyzwaniom należy sprostać w myśl nowych zasad. Niewłaściwe jest bezrefleksyjne powtarzanie wcześniejszych ocen okresu Reformacji, które prezentowały luterski i rzymskokatolicki punkt widzenia nie tylko niezależnie od siebie, ale często we wzajemnej opozycji. Pamięć historyczna kształtowana jest zawsze poprzez punkty zwrotne przeszłości i łączy wybrane elementy w sensowną całość. Ponieważ opisy historii były przeważnie przeciwstawne, nierzadko umacniały konflikt między obydwoma wyznaniem i wywoływały niekiedy otwartą wrogość.

Sposób interpretacji historii miał również namacalne konsekwencje dla

relacji międzywyznaniowych. Z tego też powodu ekumeniczne wspomnianie luterańskiej Reformacji jest jednocześnie ważne i trudne. Nawet dzisiaj wielu katolików kojarzy słowo „reformacja” przede wszystkim z podziałem Kościoła, podczas gdy wielu luterańskich chrześcijan łączy je głównie z ponownym odkryciem Ewangelii, pewnością wiary oraz wolnością. Trzeba poważnie potraktować obydwie interpretacje, aby móc je do siebie odnieść oraz włączyć we wzajemny dialog.

Upamiętnienie w nowym globalnym i świeckim kontekście

W minionym wieku chrześcijaństwo stawało się coraz bardziej globalne. Współcześnie na całym świecie żyją chrześcijanie różnych wyznań – ich liczba na Południu rośnie, a na Północy spada. Kościoły Południa zyskują więc coraz większe znaczenie dla chrześcijaństwa w globalnej perspektywie, choć niekoniecznie utożsamiają się z wyznaniowym konfliktem z XVI wieku – pomimo tego, że są związane z Kościołami w Europie i Ameryce Północnej poprzez różne światowe wspólnoty chrześcijańskie i dzielą z nimi podstawę doktrynalną. W kontekście roku 2017 niezwykle istotne jest rzeczowe odniesienie się do wkładu, pytań oraz perspektyw tych Kościołów.

W krajach, w których chrześcijaństwo jest obecne od stuleci, wielu ludzi porzuciło w ostatnich czasach Kościół lub zapomniało o tradycjach służących Kościołom do przekazywania z pokolenia na pokolenie tego, co same otrzymały poprzez swoje spotkanie z Pismem Świętym: rozumienie Boga, człowieka oraz świata w odpowiedzi na objawienie Boga w Jezusie Chrystusie; mądrość chrześcijan, która wzrastała przez pokolenia i dzięki trwającemu przez całe życie doświadczaniu Boga, skarb liturgicznych form, pieśni oraz modlitw, praktyk katechetycznych, a także służby diakonijnej. Skutkiem tego zapomnienia jest dzisiaj niejasność oraz nieczytelność przyczyn podziału Kościoła w przeszłości.

Ekumenizm nie może opierać się na zapomnieniu tradycji. Jak zatem powinno się wspominać historię Reformacji w 2017 roku? Które z treści wiary, będących przedmiotem walki między wyznaniem w XVI wieku, zasługują na zachowanie? (...) W jaki spo-

sób kontynuować tradycje, aby nie tworzyć nowych przepaści między chrześcijanami różnych wyznań?

Nowe wyzwania dla upamiętnienia w r. 2017

Przez wieki Kościół i kultura były ze sobą blisko związane. Wiele elementów należących do sfery życia Kościoła znalazło w ciągu wieków odzwierciedlenie w kulturach poszczególnych krajów i nawet do dziś odgrywa w nich pewną rolę – czasami niezależnie od woli samych Kościołów. W przygotowaniach do obchodów roku 2017 konieczne jest określenie różnych elementów tradycji chrześcijańskiej, które są obecne w kulturze, zinterpretowanie ich, a następnie przeprowadzenie dialogu między Kościołem a kulturą w świetle różnorodnych, wspomnianych wcześniej aspektów.

Od ponad stu lat silne ruchy zielonoświątkowe i charyzmatyczne dokonują ekspansji na całym świecie. To właśnie one zwróciły uwagę na nowe aspekty chrześcijaństwa, sprawiając, że niektóre dawne spory konfesyjne wydają się przestarzałe. Ruch zielonoświątkowy obecny jest w wielu Kościołach w postaci ruchu charyzmatycznego i stwarza przez to nowe przestrzenie wspólnoty ponad granicami wyznaniowymi. Tym samym otwiera nowe możliwości ekumeniczne, ale równocześnie – niesie ze sobą dodatkowe wyzwania, które będą odgrywały ważną rolę przy planowaniu obchodów reformacyjnych w 2017 roku.

Wcześniejsze rocznice Reformacji odbywały się w krajach konfesyjnie jednolitych lub przynajmniej w takich, w których większość ludności stanowili chrześcijanie. Dziś chrześcijanie żyją na całym świecie w wieloreligijnym otoczeniu. Ten pluralizm jest nowym wyzwaniem dla ruchu ekumenicznego: nie czyni go w żadnym wypadku zbędnym, a wręcz przeciwnie – nagłym, ponieważ konfesyjne antagonizmy szkodzą chrześcijańskiej wiarygodności. Sposób, w jaki chrześcijanie traktują różnice między sobą, może być świadectwem ich wiary dla osób wyznających inne religie. Ponieważ pytanie o to, jak ustosunkować się do wewnątrzchrześcijańskich konfliktów, pojawia się wyraźnie przy wspomnianiu początków Reformacji, stąd też nowa sytuacja wymaga szczególnej uwagi w refleksji nad rokiem 2017.

Dokończenie ze str. 98

obejmowało dwunastu miesięcy, ale jedynie pozostała część roku, w którym została złożona ofiara. Ezechiasz okazał przy tym wspaniałomyślność, nakazując kapłanom, by pojednanie to było sprawowane nie tylko za poddanych Królestwa Judy, ale także za pozostałych Izraelitów z dziesięciu pokoleń, które się odłączyły.

Oczyszczenie duchowej świątyni

Z opisu tego można zaczerpnąć duchową lekcję dla Kościoła. Pozaobrazu nie powinniśmy upatrywać w oczyszczaniu budynków kościelnych, kaplic, katedr itp. i dbałości o nie, choć oczywiście słuszne byłoby także okazywanie należnego szacunku miejscom przeznaczonym do oddawania czci Bogu, a także zachowywanie ich w przyzwoitości i porządku. Jednak właściwym znaczeniem pozaobrazowym żydowskiej świątyni jest jej duchowy odpowiednik, o którym apostoł pisze, „że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was” [1 Kor. 3:16].

Lekcja ta w indywidualnym wymiarze oznaczałaby, że jeśli jakiś przedstawiciel ludu Bożego w jakimkolwiek stopniu popadł w światowość, grzech, kult mamony, bałwochwalstwo, zaniebując oddawanie czci i służenie prawdziwemu Bogu, powinien najpierw w miarę swoich najlepszych możliwości poddać się oczyszczeniu, reformie, a dopiero potem wołać do Boga o pojednanie z Nim, o przebaczenie grzechów. Nie ma potrzeby ofiarowania cielców, kozłów czy baranów, lecz konieczne jest, byśmy w ramach takiej reformy, takiego przygotowania na Boże przebaczenie, udawali się do Niego w zasłudze wspaniałej ofiary za grzechy, którą On wskazał i która została złożona „raz na zawsze” [Hebr. 10:10].

Odnosząc tę samą lekcję w szerszym zakresie do całego Kościoła, spoglądamy wstecz i widzimy w historii okresy, w których świątynia Boża była całkowicie oddana bałwochwalstwu, gdy zaniechana została „ofiara ustawiczna” i zastąpiona mszami, „świeżymi” ofiarami, co było obrzydliwością w oczach Bożych. Zarzucono nawet pozory pobożności i zastąpiono je pogańskimi świętami, zabawami i czczeniem obrazów, całkowicie wypaczając Boski obrządek prawdziwej wiary. Z Bożej

opatrzności Luter, Melancton i inni przeprowadzili wielką reformację, ale proces oczyszczania Pańskiej Świątyni trwa aż do dzisiaj, ponieważ niestety nie wszystkie rumowiska kultu Antychrysta zostały z niej usunięte.

Dział służby dla każdego

Wiele z tych przesądów, fałszywych nauk i całej maskarady ciągle jeszcze się zachowało. Nadal jeszcze popularne jest obchodzenie mszy, jednak dzięki Bogu jest już garstka takich, którzy znów zaczęli doceniać krew raz na zawsze wylaną na oczyszczenie grzechów. Niech wszyscy członkowie Królewskiego Kapłaństwa, poświęceni naśladowcy wielkiego Arcykapłana wyznania naszego, zachowają ustawiczną czujność, by zawsze być gotowymi uczynić wszystko, co w ich mocy, na rzecz oczyszczenia duchowej Świątyni z każdego kalającego ją błędu. Niechaj pozaobrazowi lewici, domownicy wiary, używając swoich ochotnych rąk do pracy w tym samym dziele, współpracując w dążeniu do tego jednego wielkiego celu, który na koniec zostanie osiągnięty – nie przez nasze wysiłki, ale dzięki Temu, który oświadczył, że Jego wpływ podobny jest do działania ługu foluszników i ognia odlewaczy w celu oczyszczenia wszystkich synów Lewiego – prawdziwych wierzących, by mogli na koniec okazać się godnymi uczestnikami niebiańskiego Królestwa

i jego chwalebnego dzieła podnoszenia wszystkich ludzi z upadku i rozsiewania błogosławieństw wspaniałego pojednania dla wszystkich narodów ziemi.

Dzieło przywrócenia prawdziwej religii, o którym mowa jest w omawianej lekcji, nie miało być przeprowadzane w smętnej atmosferze, ale radośnie i pogodnie. Podczas gdy kapłani i lewici kontynuowali swe działania w różnych obszarach służby, wokół rozbrzmiewały muzyczne instrumenty i psalmy Dawidowe, wyrażające radość tych, którzy cieszyli się z nowego porządku rzeczy. Król i lud oddawali pokłony Panu, składając z głębi serc hołd niewidzialnemu Bogu, zamiast czcić bożki i dzieło własnych rąk. Król Ezechiasz, najwyraźniej zwracając się do ludu, powiedział: „Teraz poświęciliście się Panu; przystąpcie więc i przynieście ofiary rzeźne i dziękczynne do świątyni Pańskiej. I przyniosło zgromadzenie ofiary rzeźne i dziękczynne, a kto chciał, także całopalenia” [2 Kron. 29:31 NB].

Tak samo jest i dzisiaj z ludźmi prawdziwie poświęconymi Panu. Cieszą się oni, że uwolnieni od błędów i grzechów przeszłości, mogą się radować i czcić Pana dziękczynnymi ofiarami, oddawać Mu chwałę i szczere uwielbienie. Niechaj takie nastawienie coraz bardziej ożywia tych, których oczy zrozumienia zostały dzięki Panu otwarte, by mogli powrócić do Jego łaski.

Zion's Watch Tower, 15 listopada 1904, R-3462



Pomnik Reformacji w Genewie: W. Farel, J. Kalwin, T. Beza i J. Knox